MATERIAŁY DO PRAC KULTURALNO-OŚWIATOWYCH

Seria II. Historia

Nr. 4

JÓZEF PIŁSUDSKI NA TLE EPOKI

1942

Polska Y.M.C.A.

Materiały do prac kulturalno-oświatowych mają służyć pomocą w realizacji programu akcji kulturalno-oświatowej w Ogniskach Polskiej Y.M.C.A.

Nakreślone w nich luźno programy nie są bynajmniej niewzruszalnym szablonem, choćby z uwagi na to, że rozumnie prowadzona akcja o tym charakterze nie może być ujęta w żadne ścisłe, narzucone, ujednostajnione dla wszystkich środowisk, formy.

Załączane przy okazji zbiory poezyj i piosenek nie oznaczają bynajmniej, że tylko te czy też wszystkie one, powinny być w danej chwili recytowane czy śpiewane .

Referaty, ani co do ich formy, ani co do objętości, nie mają narzucać konieczności o d c z y t y w a n i a ich pełnej, niezmienionej treści.

Pragniemy przez rozsyłanie tych materiałów zastąpić choć w małej części tak poważnie dający się odczuwać brak książki polskiej, tego koniecznego źródła i narzędzia przy opracowywaniu tematów odczytów i pogadanek, pragniemy podsuwać jedynie myśli do dalszego ich rozpracowywania przez powołanych do pracy w terenie oświatowców.

Na ich to inteligencji, umiejętności prowadzenia pracy kulturalno-oświatowej, dobrym wyczuciu poziomu i potrzeb środowisk w których pracują, spoczywa ciężar przystosowywania i ram i treści, które jako materiał w zarysie od nas otrzymują .

W związku z tym, starać się będziemy zawsze :

a) aby materiały przez nas dostarczane były przede wszystkim raczej na poziomie nieco wyższym niż poziom środowisk, dla których w większości są one przeznaczone - łatwiej bowiem zawsze treść popularyzować niż poziom jej podnosić ,

b) aby materjały były możliwie jak najobszerniejsze, tak aby można było z nich czerpać, wybierać i przerabiać w miarę faktycznych potrzeb środowiska, czasu, okoliczności i t.p.

Chcielibyśmy, aby w ten sposób, biorąc do ręki nasze materiały, nasi pracownicy oświatowi w terenie znaleźli w nich tę pożyteczną pomoc, którą dać im pragniemy .

Polska Y.M.C.A.

JÓZEF PIŁSUDSKI NA TLE EPOKI

""""""""""""""""""""""""""""""

"Gdy kraj upada - pozostają tylko ludzie, których przeznaczeniem jest budzić w umysłach wielkie idee, w sercach nie mniej wielkie uczucia.- Ale na to, aby odrodzić swój naród, muszą oni czuć się zespoleni ze wszystkimi wielkimi zmarłymi poprzednikami - tymi, którzy na długo przed nimi urabiali ten naród, zachowali go, bronili, kształtowali jego sławę w dniach szczęśliwych, a heroizm w dniach nieszczęścia.- Piłsudski był takim wyjątkowym w dziejach człowiekiem - jest i pozostanie ogniwem, które łączy przeszłość Polski z jej przyszłością..."

Z artykułu p. Reynold'a w jednym z czasopism francuskich w kilka dni po zgonie Marszałka.

""""""""""""""""""""""""""""""

1942

Polska Y.M.C.A.

"Cieniom królewskim przybył towarzysz wiecznego snu. Skroni jego nie okala korona, a dłoń nie dzierży berła, a królem był serc i władcą woli naszej. Półwiekowym trudem swego życia brał we władanie serce po sercu, duszę po duszy, aż pod purpurę królestwa swego ducha zagarnął niepodzielnie całą Polskę.

Śmiałością swej myśli, odwagą zamierzeń, potęgą czynów z niewolnych rąk kajdany zrzucił, bezbronnych miecz wykuł, granice nim wyrąbał, a sztandary naszych pułków sławą uwieńczył.

Skażonych niewolą nauczył honoru bronić, wiarę we własne siły wskrzeszać, dumne marzenia z orlich szlaków na ziemię sprowadzać i w twardą rzeczywistość zamieniać.

Dał Polsce wolność, granice, moc i szacunek.

Czynami swemi budził u wszystkich po wszystkie krańce Polski iskry tęsknot do wielkości.

A miljony tych iskier z miljonów serc wracały rozżarzone miłością do Tego, który je wskrzeszał, aż stał się on jasnością, spływającą na całą naszą ziemię, i płomieniem wytapiającym kruszec bezcenny, który w skarbcu narodowym naszych wartości moralnych pozostanie odtąd na wieki.

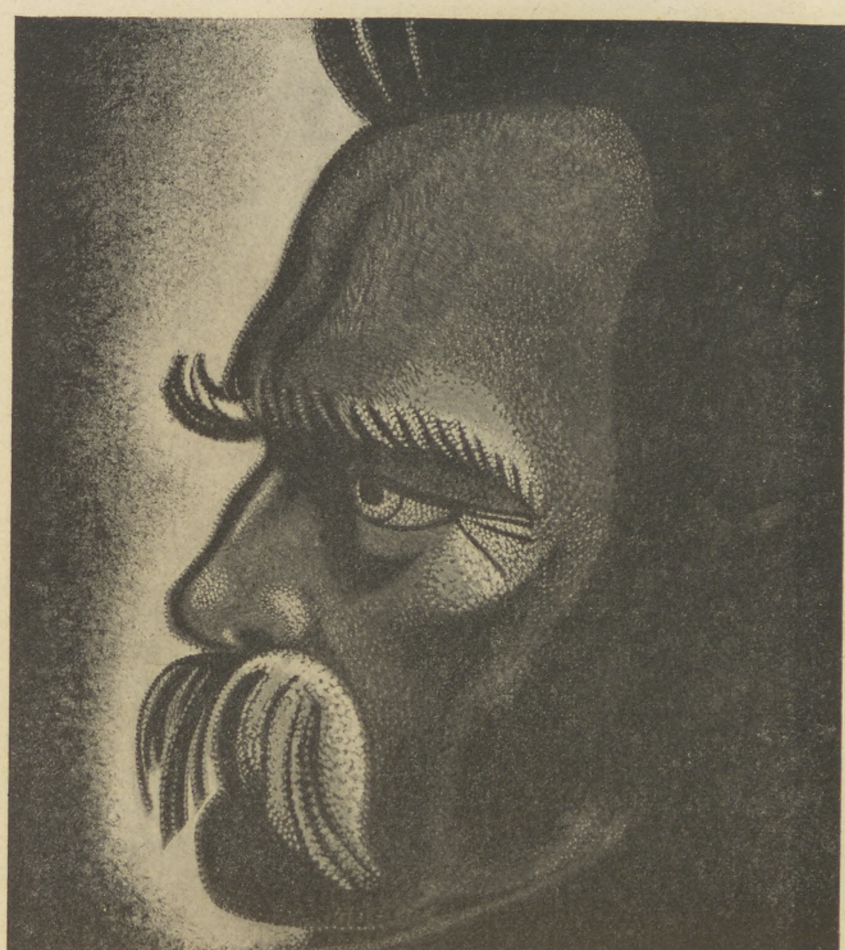
Wielkie dziedzictwo pozostawił w spadku po sobie ten potężny Władca serc i dusz polskich.

Cześć, jaką otaczaliśmy Józefa Piłsudskiego za Jego życia, wzmaga się dziś i potężnieć będzie w Polsce z godziny na godzinę coraz stokrotniej.

Niech hołdy dziś prochom wielkiego Polaka składane zamienią się w śluby dochowania wierności dla Jego myśli w daleką przyszłość przenikających. Niech przekują się w obowiązek strzeżenia dumy i honoru narodu, niech wole nasze do twardej pracy i walki z trudnościami zaprawią, a serca nasze wielką Jego dla ojczyzny miłością rozpalą.

U bram domostw naszych postawmy warty, byśmy bezcennego kruszcu cnót przez Niego pozostawionych nie uszczuplili, niczego z wielkiego po Nim dziedzictwa nie uronili i byśmy duchowi Jego za życia o losy Polski umęczonemu spokój w wieczności dali".-

Przemówienie wygłoszone przez
Pana Prezydenta Rzeczypospolitej
w Krakowie, na Wawelu, dnia 18-go
maja 1935 roku.



J. PIŁSUDSKI

. . . . Całe życie walczyłem o znaczenie tego, co zowią imponderabilja - jak honor, cnota, męstwo i wogóle siły wewnętrzne człowieka " . . .

(Z przemówienia Piłsudskiego)

Dom Piłsudskich należy do jednego z najstarszych rodów szlachty polsko-litewskiej. Początek jego ginie w pomroce dziejów, wiążąc się z legendarną dynastią wielkoksiążęcą Dowsprunga, panującą na Litwie jeszcze przed Mendogiem - pochodzą Piłsudscy bowiem od Ginetów, piszących się książętami litewskimi. Jeden z tych Ginetów w roku 1413 wziął udział w zjeździe horodelskim, na którym szlachta polska " złączyła i zjednoczyła domy swe i rody, herby i klejnoty " ze szlachtą i bojarami ziem litewskich, dokonywując w ten sposób jednego z najdonioślejszych kroków w kierunku ścisłego zespolenia narodów, związanych już przez małżeństwo królowej Jadwigi z Władysławem Jagiełłą .

Jak cała szlachta litewsko-ruska, tak i rozgałęziony dom Ginetów w ścisłym współżyciu z Polską uległ asymilacyjnym wpływom znacznie wyższej kultury polskiej i w ciągu jednego wieku spolonizował się całkowicie. W pierwszych latach panowania króla Zygmunta Starego, a więc w początkach XVI stulecia - jeden z synów Stanisława Giniatowicza, Bartłomiej,- od posiadanego majątku Piłsudy w powiecie rosieńskim na Litwie kowieńskiej przyjął polskie nazwisko Piłsudskich i pieczętować się zaczął polskim herbem szlacheckim Kościesza. Potomkowie jego rozrośli się szeroko, a kojarząc się węzłami małżeństwa z najznakomitszymi rodami Rzeczypospolitej - z Puzynami, Komorowskimi, Skarbkami i Romerami - doszli do niemałego w kraju znaczenia; widzimy ich też na wysokich urzędach na Litwie, spotykamy wśród posłów na sejmach Rzeczypospolitej i w szeregach rycerstwa polskiego w każdej niemal " potrzebie wojennej "; wiemy np., że aż trzech Piłsudskich wzięło udział w wiedeńskiej wyprawie Sobieskiego w roku 1683.

Ojciec Marszałka - również Józef Piłsudski, urodzony w r. 1833 z matki Teodory Butlerówny, odziedziczył po rodzicach wieś Poszuszwię w powiecie kowieńskim. W okresie powstania styczniowego ożenił się on z Marią Billewiczówną, spokrewnioną z nim przez małżeńst-

rolnej i hodowlanej - przekształcał jednocześnie swój Żułów na jeden z pierwszych na Litwie ośrodków przemysłowych. Wybudował więc olbrzymią fabrykę drożdży, później nieco gorzelnię i wielką wędzarnię; oprócz tego intensywnie pracowały młyny. Inwestycje te, obliczane na szereg lat stopniowego rozwoju, pochłonęły znaczne sumy, zmusiły do zaciągnięcia znacznej pożyczki. I oto nagle w lipcu r.1874 wszystko stanęło w ogniu. Dzień był upalny i wietrzny - pożar z niezwykłą szybkością przerzucał się z jednego budynku na drugi. W ciągu kilku godzin spłonęło wszystko, co stanowiło podstawy gospodarki - dom stary i nowy, śpichrze, stajnie, obory, młyny, gorzelnia, nawet lasu kawał spory. W rozpaczliwym wysiłku odpędzenia od siebie widma klęski ostatecznej zaciąga Piłsudski - ojciec jeszcze większe pożyczki w banku wileńskim. Niestety nie mogło to zażegnać katastrofy. W Wilnie - gdzie po pożarze trzeba było się przenieść wraz z całą rodziną - życie płynęło już pod znakiem coraz większych trosk i kłopotów pieniężnych. Nielitościwe terminy rosyjskiego banku w Wilnie zmuszały do pożyczek u lichwiarzy żydowskich ; w gęstej sieci tych pasożytów zanikała coraz szybciej możność wyjścia i praktycznego rozwiązania trudności - ostatecznie w roku 1892, Żułów w drodze licytacyjnej przeszedł w ręce z początku księcia Ogińskiego, później zaś kupca rosyjskiego Klimowa, a wreszcie generała Kurnosowa.

Jak zaznaczyliśmy już, duszą domu w Żułowie, a później w Wilnie była matka,- w stosunku do dzieci przyjaciel tkliwy, łagodny i najwierniejszy, oddany im bez zastrzeżeń, pełny zrozumienia dla młodzieńczych trosk, kłopotów i zmartwień, dla tryumfów i niepowodzeń, pragnień i marzeń. Ciężko chora, przez dłuższy czas pozostawała w łóżku i zmarła w r. 1884 - w 42-im roku życia. Całe więc dzieciństwo i cały prawie okres szkolny Piłsudskiego minął dla niego w promieniach ciepłego i szlachetnego jej serca, pod troskliwym i wszystko rozumiejącym jej okiem. Pozostało też w Piłsudskim na całe życie nieporównane uczucie synowskiej czci i miłości i w końcu znajdzie ono dla siebie wyraz w najpiękniejszym ze wszystkich hołdów, jakie kiedykolwiek i gdziekolwiek matkom na świecie składano - bo przecież serce Marszałka po jego śmierci i na skutek jego woli złożone zostało u stóp matki na wileńskiej Rossie .

-" Nieprzejednana patriotka - mówił o niej Marszałek, wspominając czasy swego dzieciństwa - nie starała się nawet ukrywać przed nami bólu i zawodów z powodu upadku powstania " - przeciwnie " " wychowywała nas, robiąc właśnie nacisk na konieczność dalszej walki z wrogiem ojczyzny " . Starając się rozwinąć w dzieciach od najwcześniejszych lat samodzielność myśli, podniecała w nich jednocześnie uczucie godności osobistej - " tylko ten człowiek - mówiła często - wart jest nazwy człowieka, który ma pewne przekonania i potrafi je wyznawać czynem bez względu na skutki " , " W tym to czasie - wspominał Piłsudski już w dojrzałym wieku - matka moja wyciągała niekiedy z jakiejś kryjówki jej tylko wiadomej, kilka książeczek, które odczytywała - ucząc nas, dzieci, pewnych ustępów na pamięć. Tajemnice, jaką te chwile były otaczane, wzruszenie matki, udzielające się młodym słuchaczom, zmiana dekoracji, jaka następowała z chwilą, kiedy niepożądany jaki świadek trafiał przypadkowo na nasze rodzinne konspiracje - wszystko to zostawiało niezatarte wrażenie w mym umyśle".

W parze z tym szło przyswajanie dorobku kultury narodowej.

" Od najwcześniejszego dzieciństwa - mówi Piłsudski dalej - zaznajamiano nas z utworami naszych wieszczów, uczono historii polskiej, kupowano książki wyłącznie polskie . . . Matka z naszych wieszczów najbardziej lubiła Krasińskiego, mnie zaś od dzieciństwa zachwycał zawsze Słowacki, który też był dla mnie pierwszym nauczycielem zasad demokratycznych. Poza książkami, tyczącymi się Polski, czytałem dosyć dużo najróżnorodniejszych książek - wszystko, co mi tylko nawinęło się pod rękę. Największe wrażenie sprawiały na mnie książki, opisujące byt narodów klasycznych - Greków i Rzymian, prawdopodobnie dlatego, że były przepełnione szczegółami walk o ojczyznę i opisami bohaterskich czynów. Oprócz tego byłem rozkochany w Napoleonie i wszystko, co się tego mego bohatera tyczyło - przejmowało mnie wzruszeniem i rozpalało moją wyobraźnię. Wszystkie zaś marzenia moje koncentrowały się wówczas koło powstania i walki orężnej z Moskalami ". . .

Powstaniec - zwycięski, rozśpiewany, pełny entuzjazmu, czy przeciwnie - głodny i obdarty, zbroczony krwią, ścigany, rozstrzeliwany czy umierający samotnie w szczerym polu - to całą głębią młodego serca ukochana postać. Ileż to uczuć gorących, ileż myśli nad wiek poważnych i głębokich rodzić się musiało w małym chłopcu, gdy słuchał opowiadań o przebiegu powstania, o jego bohaterskich wodzach i uczestnikach - zwłaszcza o Narbucie, Sierakowskim i księdzu Mackiewiczu, tak mocno z Wileńszczyzną związanych . Ileż to razy, wchłaniając w siebie ogrom ich przeżyć, wykrywał utajoną łączność każdego z nich z samym sobą. Ileż to razy składał sobie uroczyste przysięgi, zaciskał drobne piąstki, niecierpliwił się, że jest jeszcze zbyt mały. Zachowały się przecież świadectwa, mówiące o tym, że na sąsiadujące z Żułowem Podbrodzie patrzył jako na pierwszy punkt uderzenia-od wypędzenia stąd Moskali rozpoczynać miał nowe powstanie i to w terminie z góry określonym - kiedy skończy lat piętnaście, wiek ten bowiem wydawał mu się wówczas szczytem dojrzałości męskiej. Jakżeż mocno bić musiało małe serce, gdy młoda dusza, lecąc na skrzydłach wyobraźni, znosiła trudy obozowego życia w lesie, omijała szczęśliwie niebezpieczeństwa, nurzała się w zgiełku bitwy, upajała się zwycięstwem, szła w tryumfalnym pochodzie do tego, co stać się kiedyś miało rzeczywistością.

O powstaniu słyszał nietylko od matki - mówiło mu o nim całe otoczenie, może z niechęcią, może nie tak szczerze, bardziej ostrożnie i tajemniczo. Mówiło dalsze rodzeństwo i znajomi, mówiły babki i ciotki, zwłaszcza Stefania Lipmanówna, córka powstańca, zmarłego na wygnaniu. Każdy zresztą dwór, każda przydrożna karczma żydowska kryła w sobie jakąś tajemnicę powstańczą.- szumiał, zwierzał się las, odsłaniając nagle jakieś bezimienne mogiły, nad którymi ręce nieznane wzniosły skromne krzyże sosnowe. . .

Jak synowska miłość i cześć dla matki, tak i uczucie duchowej łączności i jedności z powstańcami styczniowymi przetrwa w Piłsudskim przez całe życie. Olbrzymie i głębokie wpływy tego wielkiego roku ujawnią się w wielu fragmentach jego polityczno-niepodległościowej działalności - dźwięczeć będą w programie i metodach Polskiej Partii Socjalistycznej, odzywać się w rewolucyjnych poczynaniach roku 1905, zwłaszcza zaś w przygotowaniach militarnych w okresie 1908-1914, w pracy nad Związkiem Walki Czynnej i Związkiem Strzeleckim, kiedy to, myśląc o wywołaniu powstania zbrojnego w Polsce -

w dziejach roku 1863 szukać będzie praktycznych dla siebie wskazówek i odpowiedzi na wiele dręczących pytań i niepokojących wątpliwości. Gdy dla wielu Polaków - dla olbrzymiej i przytłaczającej ich większości - pozostawał po powstaniu tylko " proch i popiół, pod którym- sądząc zwykłym sądem ludzkim - ostatnie ślady zarzewia zdawna wygasły " - dla niego pod pozornie zimną warstwą tlić bez przerwy będą iskry - nieomylne wskazania i nakazy kategoryczne. I gdy w roku 1914 palec Boży znów naszej ziemi dotknie, gdy nadejdzie największa godzina postanowień - pochyli się nad nim cień wielkiego roku i zawoła doń głosem niezłomnego rozkazu : " Idź i czyń !" . . . .

W młodej duszy Piłsudskiego-dziecka kult głęboki dla powstania - dla przegranej rzekomo sprawy - wiązał się jaknajmocniej z nieprzejednanym stosunkiem do moskiewskiego najeźdźcy. "Moskali - powie później, pisząc o swej młodości - nienawidziłem z całej duszy, uważając każdego z nich za łajdaka i złodzieja; to ostatnie zresztą było zupełnie usprawiedliwione - w owym czasie bowiem Rosja wylała na Litwę szumowiny swoje, wszystkie najpodlejsze elementy, jakie posiadała, a opowiadania o łajdactwach i barbarzyństwie tej hordy Murawjewa były na ustach wszystkich " .

Z takimi uczuciami i myślami, z głęboką, wyniesioną z domu tradycją patriotyczną i powstańczą - chodzić trzeba było przez szereg lat do rosyjskiego gimnazjum rządowego w Wilnie, mieszczącego się w gmachu dawnego polskiego uniwersytetu. Szkoła rosyjska, w ramach murawjewskiego systemu rusyfikacyjnego - niewiele dbała o naukę i wychowanie swoich uczniów. W ręku Moskali była ona przedewszystkim narzędziem politycznym, środkiem do walki z Polską i polskością. Sprytnie obmyślonym systemem ścigań, podglądań, łapań, badań, nagród i kar starano się nietylko utrzymać chłopców w ramach " czynnego rusofilstwa " - lecz także złamać im serca, zdeprawować charaktery. " Dla mnie - wspominał później Piłsudski - epoka gimnazjalna była swojego rodzaju katorgą . . . . Gniotła mię atmosfera gimnazjalna, oburzała niesprawiedliwość i polityka pedagogów, nużył i nudził wykład nauk. Wołowej skóry nie starczyłoby na opisanie bezustannych, poniżających zaczepek ze strony nauczycieli, hańbienia wszystkiego, com się przyzwyczaił szanować i kochać ". - " W takich warunkach - pisze dalej - nienawiść moja do carskich urządzeń, do ucisku moskiewskiego wzrastała z rokiem każdym. Bezsilna wściekłość dusiła mię nieraz, a wstyd, że w niczem zaszkodzić wrogom nie mogę, że muszę znosić w milczeniu deptanie mej godności i słuchać kłamliwych i pogardliwych słów o Polsce, o Polakach i ich historii - palił mi policzki. Uczucie przygnębienia, uczucie niewolnika, którego w każdej chwili, jak robaka, zgnieść mogą, leżało mi na sercu kamieniem młyńskim. Lata mego pobytu w gimnazjum zaliczam zawsze do najprzykrzejszych w swym życiu " . . .

Młodzi chłopcy reagowali, bronili się w miarę słabych swych sił i możności, stali wiernie na straży swoich spraw i interesów, śpieszyli sobie z pomocą, wykazując niemało przy tym odwagi. Wspólny wróg, wspólne wiszące nad głową niebezpieczeństwo przekształcało tę gromadę dzieci w zespół mocno zwarty i solidarny. Na tym tle - i wobec bezustannego ucisku ze strony nauczycieli, wobec niskiego poziomu nauczania i brutalnego poniewierania wszystkiego, co polskie - młody Józef Piłsudski, jako uczeń piątej klasy - tworzy w

Wilnie pierwsze po powstaniu tajne kółko uczniowskie, nazwane przez niego " Spójnią ", a mające na celu rozszerzenie widnokręgów, utrwalenie i pogłębienie uczuć patriotycznych przez czytanie książek, prześladowanych i tępionych przez władze szkolne i policyjne, oraz przez przygotowywanie i odczytywanie odpowiednich referatów. Sprowadzano więc potajemnie z Warszawy kilka czasopism, przetrawiano grube tomy ekonomii politycznej, dzieła Darwina, Huxleya, Spencera, Dr...ra i Büchnera, ale i tu górowała literatura patriotyczna - Mickiewicz, Słowacki i Krasiński - cała poezja romantyczna, a obok niej - historia polskich powstań zbrojnych, pamiętniki powstańców - wreszcie dzieje ruchów wolnościowych w Europie, zwłaszcza wielkiej rewolucji francuskiej. Młody Józef Piłsudski, twórca tego kółka, wchodzi w pracę nad nim " po same uszy ", poświęca mu cały swój czas pozaszkolny, wykazuje przy tym tyle inicjatywy, operuje tak wielkim zasobem energii, że staje się autorytetem bezspornym w oczach wszystkich kolegów. Słusznie też mówi o nim jeden z nich, że " wódz objawił się wtedy po raz pierwszy ".

W tym samym czasie napływać zaczęły do Wilna pierwsze, słabe jeszcze echa rodzącego się wówczas ruchu socjalistycznego, który stać się miał niebawem tak potężnym odpowiednikiem politycznym życia robotniczego. To też wypadnie nam tu - w kilku przynajmniej zdaniach zwrócić uwagę na zasadnicze zmiany, jakie po powstaniu styczniowym zaszły w Polsce w dziedzinie gospodarczej i społecznej .

Przede wszystkim więc - wskutek przeprowadzonego w roku 1864 " uwłaszczenia włościan " zmieniły się gruntownie stosunki na wsi. Reforma ta streszczała się w przelaniu na chłopów prawa własności do gruntów, z których korzystać mogli dotąd tylko w zamian za pańszczyznę, czy też na zasadzie dość uciążliwego czynszu. W praktyce oznaczało to, że chłop nie ma już żadnego obowiązku wobec dworu, do którego przez tyle wieków przywiązany był jak niewolnik. Dotąd - w okresie pańszczyźnianym musiał on dostosowywać się do wszelkich wymagań dziedzica, musiał też, w olbrzymiej większości wypadków, wychodzić do pracy " na pańskie " z własnym inwentarzem. Po reformie więc niejeden dwór pozostał nagle bez ludzi do pracy, bez narzędzi rolniczych, bez koni roboczych - często w stajni nie było nic oprócz kilku par " cugowych ". Obowiązującą dotąd pracę pańszczyźnianą i wynagrodzenie w naturze trzeba było zastąpić pracą najemną i wynagrodzeniem pieniężnym. W sytuacji, gdzie tak nagle i gruntownie przewracały się utrwalone w ciągu wieków zwyczaje i życiowe formy, ciężarem dodatkowym - obok konfiskat - były rozlewające się szeroką falą kontrybucje i liczne kary pieniężne, rząd rosyjski bowiem zarówno reformą wiejską, przeprowadzoną w Polsce w zakresie znacznie szerszym i w formie bardziej ostrej, niż wewnątrz Rosji - jak i późniejszymi swymi zarządzeniami mścił się na szlachcie polskiej za jej przodującą w narodzie rolę - mścił się za poprzednie - a zwłaszcza za ostatnie powstanie, świadomie dążąc do ruiny materialnej szlachty, co w jego przekonaniu zmniejszać i osłabiać musiało jej polityczną aktywność, znaczenie i wpływy. Istotnie - dwory polskie zachwiały się pod tymi ciężkimi ciosami. Przetrwać, utrzymać się zdołały tylko jednostki bogatsze i bardziej przedsiębiorcze. Wielu wszakże w labiryncie nowych warunków życia wyjścia nie znajduje. Czas jakiś można było walczyć przy pomocy lichwiarskiego kredytu u Żydów, gwałtownego trzebienia lasów i parcelacji. Ale nie usuwało to widma klęski i

ruiny - przeciwnie,zbliżało je i pogłębiało. Stan posiadania szlachty na wsi kurczył się gwałtownie - dwory w drobnych rozparcelowanych cząstkach przechodzą w ręce chłopów;grunty włościańskie,które w roku 1868 zajmowały zaledwie sześć milionów morgów,zwiększają się w roku 1870 do ośmiu,a w 1890 już do dziesięciu milionów morgów; wiele folwarków w tymże czasie przechodzi w ręce żydów,kolonistów niemieckich, rosyjskich,"zasłużonych" oficerów i urzędników. Wypierana ze wsi przez te nowe warunki szlachta przenosi się coraz tłumniej do miast,czyli - jak się wówczas mówiło "na bruk miejski" - powiększa tam zastępy polskiej inteligencji.- Exodusowi szlachty wszakże towarzyszy podobny ruch chłopów,dzięki bowiem obłudnej polityce rosyjskiej - a mimo osławionej reformy z pośród cztero,w później pięciomilionowej masy chłopskiej,przynajmniej połowa jest małorolną lub zgoła bezrolną.- I chłop polski również opuszcza tłumnie wieś - wędruje na roboty sezonowe do Niemiec,emigruje do Ameryki,ciągnie do polskich miast i osad fabrycznych.-

W tym samym bowiem czasie - kiedy wieś w atmosferze bolesnych ofiar,tragicznych wysiłków i przykrych nieporozumień zmieniała oblicze swe i charakter - w miastach polskich przemysł wzrastał szybko,rozwijał się wspaniale. Królestwo prawie nagle,bo w ciągu dwudziestu lat,zmieniło się z kraju rolniczego na przemysłowy. Wyrastały szybko potężne ośrodki przemysłowe - Warszawa, Łódź, Częstochowa, Zagłębie Dąbrowskie strzelały w górę setkami dymiących kominów. Wartość produkcji rocznej wzrastała szybko, z 32 milionów rubli w 1860r. podnosząc się do 64 milionów w r.1870, 170 milionów - w r.1882, 210 milionów w roku 1884. Rozrostowi temu sprzyjało wiele okoliczności - powstał nowy,a bardzo liczny zastęp odbiorców - chłopów,którzy teraz otrzymując za swą pracę we dworach gotówkę do rąk ,uzyskali możność nabywania produktów fabrycznych. W tymże czasie - nowe prawo górnicze ułatwiło poszukiwanie węgla i rudy żelaznej,skutkiem czego kopalnie dawały coraz więcej materiału. Znaczenie wszakże najbardziej zasadnicze miały tu cła ochronne,wprowadzone przez Rosję za przykładem kilku państw europejskich; utrudniały one lub nawet wręcz uniemożliwiały import towarów zagranicznych. Przed fabrykami Królestwa, które tą drogą znalazły się bez konkurencji,stanęły otworem obszerne i nienasycone rynki Rosji i dalekiej Azji. W związku z tym też napływają do Polski, sąsiadującej bezpośrednio z zachodem,olbrzymie kapitały zagraniczne - po Niemcach przychodzą Francuzi,Anglicy,Belgowie i zakładają liczne fabryki,unikając tą drogą wysokich ceł. Usunięta przez Rosjan z urzędów polska inteligencja i szlachta,szukająca przytułku w mieście,zajmuje się w powstających coraz liczniej fabrykach stanowiska administracyjne, ubogi zaś lud wiejski staje przy warsztatach - Warszawa, Łódź, Częstochowa, Zagłębie skupiają dziesiątki tysięcy proletariatu fabrycznego,wyrastają poza tym osady i nawet miasta - Zgierz, Dąbrowa czy Ozorków,zaludnione wyłącznie przez robotników.

Lecz rozwój tak wielkiego przemysłu - obok wielu niewątpliwych i widocznych korzyści - miał sporo stron ujemnych. Obcy przybysze, dążąc do wycofania włożonych kapitałów z możliwie wielkim zyskiem, a w krótkim czasie, - nie uwzględniali wcale potrzeb kraju, niszczyli bezlitośnie jego naturalne bogactwa, w stosunku do robotnika zaś kierowali się najczęściej bezwzględnym wyzyskiem. Nikt w tamtych czasach nie myślał jeszcze o ochronie pracy. To też niesłychanie ciężkie warunki tej pracy,niepewność jutra, nikłe stosunkowo zarobki

wywołują nieuniknienie silny ruch robotniczy . Powoli - w zbiorowym życiu polskim pojawia się nowy element - walka klasowa. Towarzyszą jej kary i aresztowania, a w roku 1883 dochodzi po raz pierwszy do krwawej interwencji wojska, rząd zaborczy bowiem, kierując się względami ogólno-politycznymi - nie okazywał najmniejszej nawet tolerancji dla jakichkolwiek przejawów działalności zbiorowej - zwłaszcza na ziemiach polskich.

Nazwałem wyżej prąd socjalistyczny odpowiednikiem politycznym ruchu robotniczego - jako naturalnej antytezy kapitalizmu. Trudno byłoby wszakże pojęcie to stosować do pierwszych polskich kółek socjalistycznych, które tworzyć się zaczęły w Warszawie około roku 1876. Należała do nich młodzież, pochodząca z rodzin inteligencji miejskiej, a pociągnięta do socjalizmu nowością i społeczną treścią jego haseł. Stosunki tych kółek ze środowiskiem robotniczym były bardzo luźne i najwyraźniej przypadkowe. Jak zawsze i wszędzie, tak i tu, w tych pierwszych kółkach - młodzież nie mogła oczywiście zdobyć się na samodzielność koncepcji, ulegając prądom, które szły z zachodu Europy, wierzyła w bliskie nadejście rewolucji powszechnej, która radykalnie rozstrzygnie wszelkie najbardziej zagmatwane zagadnienia - wszystkie zawiłe kwestie socjalne i narodowościowe. Stąd właśnie wyrastało bagatelizowanie wielu zjawisk i problemów - pocóż zajmować się nimi, tracić czas i siły, jeśli przyjdzie rewolucja i wszystko załatwi ? Z drugiej strony - wyłaniając się ze społeczeństwa polskiego, dźwigającego ciężar skutków klęski r.1863, kółka te ulegać musiały nastrojom i poglądom ogólnym. Nie myślano więc o walce z uciskiem narodowościowym, odżegnywano się od wszelkich tradycji, patriotyzm zaś odrzucano, potępiano tym łatwiej, że było pod ręką hasło o solidarności międzynarodowej proletariatu. " Idea socjalizmu- mówili do siebie i przekonywali siebie młodzi - jest szerszą i większą od idei patriotyzmu " . - " Ojczyzną naszą świat cały - jesteśmy ziomkami, członkami jednej wielkiej narodowości, bardziej nieszczęśliwej niż Polska - narodem proletariuszów ".

Kółka warszawskie wszakże były młode i słabe, to też echa skromnej ich działalności do Wilna dotrzeć nie mogły. Piłsudski uważał to dla siebie osobiście - " za szczęście ". Bo - pisał później o swej młodości - " gdybym się spotkał w owe czasy z socjalizmem warszawskim, negującym otwarcie sprawy narodowościowe i występującym przeciwko tradycji powstańczej - byłbym tak oporny na jego wpływy, że odrzuciłbym i samą ideę socjalistyczną ". Ale pierwsze wieści o rodzącym się prądzie przyszły z Petersburga. Przywozili je starsi koledzy, przyjeżdżający z uniwersytetu na święta i wakacje. Socjalizm petersburski nie wymagał wcale ofiary z uczuć patriotycznych, a zbrojny był nietylko w potęgę nowych haseł, mogących łatwo podbić młode umysły i serca. W tym czasie bowiem - zwłaszcza w latach 1879-1881 - młodzi rosyjscy socjaliści-rewolucjoniści prowadzili czynną walkę z caratem. W walce tej rozwinięto wielką energię, wykazywano dużo zaciętej nieustępliwości i niezrażania się przeszkodami, składano liczne dowody rzadko spotykanego męstwa, bohaterstwa i poświęcenia. Wielu młodych rewolucjonistów zawisło na szubienicy - mimo to jednak nie myślano wcale o złożeniu broni i poniechaniu walki ; dokonywano w dalszym ciągu - i to raz po raz - zamachów na przedstawicieli władzy i nawet na samego cara Aleksandra II, który kilkakrotnie i cudem uniknąwszy śmierci, ostatecznie jednak w marcu

r.1881 zginął wskutek rzuconej w niego bomby.

W walce tej młode serca czuły, a oczy widziały, dużo szczerze romantycznego uroku. W Piłsudskim, który marzył o czynnym wystąpieniu, budzić się musiały uczucia sympatii - według niego wszystko, co walczyło z caratem, zasługiwać mogło tylko na szacunek i uznanie. A że bomby rzucali w Rosji socjaliści, więc kształtował się przyjazny stosunek do idei socjalistycznej i rosła zrozumiała chęć wniknięcia w istotę ruchu. W ówczesnych wszakże wileńskich warunkach, przy braku książek naukowych i literatury propagandowej - studia nad socjalizmem nie mogły mieć głębszego charakteru. Młodzież zadowolić się musiała relacjami starszych kolegów z Petersburga czy z Moskwy. Rzadko trafiała do rąk jakaś socjalistyczna, tępiona przez władze broszurka. Można było natomiast czytać utwory rosyjskich publicystów - Dobrolubowa, Czernyszewskiego, Michajłowskiego, czy Pisariewa, uważanych za duchowych ojców i kierowników rosyjskiego rewolucjonizmu. Piłsudski wszakże publicystyki tej - jak sam mówi - " nie znosił" - nużyła go i nudziła ta " rozwlekła gadanina, niejasna i mglista ", z mnóstwem aluzji do wypadków z życia rosyjskiego, życia dalekiego, niezrozumiałego i najzupełniej obcego.

Wiosną roku 1885, będąc według własnych słów " bardzo płytkim socjalistą ", ukończył Piłsudski gimnazjum wileńskie po ośmioletnim w nim pobycie. Po długim oczekiwaniu otwierała się nareszcie droga do bujnego i barwnego życia akademickiego. Wybór padł na medycynę i na uniwersytet w Charkowie.

Ale w głuchym, prowincjonalnym mieście Rosji środkowej nie znalazł Piłsudski atmosfery, jaka w umyśle jego wiązała się z pojęciem życia akademickiego. " Polska młodzież - wspominał później - nie zaimponowała mi wcale - była dość apatyczna, bez żadnych silniejszych aspiracji społecznych, ci zaś, co je mieli, byli zrusyfikowani zupełnie ". Rosyjscy studenci, bardziej żywi, ruchliwi i energiczni starali się wciągnąć go do studenckiej organizacji rewolucyjnej: " stanowczo się temu oparłem - stwierdzi z czasem - chodziłem tylko na posiedzenia kilku kółek samokształcenia". . . " tęskniłem do kraju i do innego środowiska ".

Spokój życia w Charkowie, brak warunków, które pozwalałyby, czy zachęcały do szerszego rozwinięcia skrzydeł, odbijał się dodatnio na studiach. Szczęśliwie dobrnąwszy do końca roku szkolnego, opuścił Piłsudski Charków - na zawsze. Odrazu bowiem po przyjeździe na wakacje do Wilna rozpoczął starania o przeniesienie na stary uniwersytet w Dorpacie, bardzo w Polsce ówczesnej popularny. Trzeba było długo czekać na pozwolenie władz, a gdy wreszcie nadeszło, to już nie można było z niego skorzystać.

Istniała bowiem w tym czasie w Petersburgu grupka rosyjskich studentów-rewolucjonistów, przygotowujących zamach na życie cara Alekdandra III. Należał do niej, a nawet rolę wybitną odgrywał w niej pochodzący z Wilna starszy kolega gimnazjalny braci Piłsudskich, zdolny i rokujący wielkie nadzieje Józef Łukaszewicz, późniejszy profesor uniwersytetu Stefana Batorego. Żandarmeria wszakże wykryła nici spisku i aresztowała, w przededniu wykonania zamachu, nietylko wszystkich członków organizacji, lecz także i kilkadziesiąt

osób, stojących od niej zdala. Los ten spotkał i braci Piłsudskich - młodszego, przebywającego wówczas w Wilnie, Józefa, i starszego o rok - Bronisława, podówczas studenta uniwersytetu petersburskiego. Stosunek braci Piłsudskich do spisku był bardzo luźny i przypadkowy; widzieliśmy, że już w Charkowie młodszy Józef uchylił się od wstąpienia do rosyjskiej organizacji studenckiej, nie chciał bowiem brać udziału w życiu kółka niepolskiego i w sprawie, która nie była pracą dla Polski. Do spisku petersburskiego bracia wplątani zostali wbrew swej woli - poprostu dlatego, że panująca wówczas etyka rewolucyjna nie pozwalała cofać się przed udzieleniem pomocy towarzyszom, noszącym się z nieznanymi bliżej planami rewolucyjnymi. W wyniku śledztwa - w ostatnich dniach kwietnia r.1887 odbył się w Petersburgu wielki proces; piętnastu głównych oskarżonych, a między nimi trzech wilnian - Józefa Łukaszewicza, Bronisława Piłsudskiego i Tytusa Paszkowskiego - skazano na śmierć. Wyrok ten złagodzony został przez cara o tyle, że zawisło na szubienicy tylko 5 Rosjan, wśród nich - Aleksander Uljanow, starszy brat Włodzimierza Uljanowa-Lenina, twórcy Rosji komunistycznej. Pozostałym karę śmierci zamieniono na długie lata więzienia i katorgi - Łukaszewicza zamknięto w ponurych lochach Szlisselburga, Paszkowski poszedł do katorgi syberyjskiej, Bronisław Piłsudski - na lat piętnaście kajdan i ciężkiej pracy na dalekim Sachalinie. Młodszego - Józefa Piłsudskiego - wobec braku dowodów winy - wyłączono ze śledztwa, to też stawał przed sądem w charakterze świadka. Mimo to wszakże - " w drodze administracyjnej ", specjalnym dekretem ministra sprawiedliwości, skazano go na 5 lat zesłania do wschodniej Syberii. Tak tedy drżąca ręka despoty przekreśliła i pokrzyżowała wszystkie młodzieńcze nadzieje i zamiary - upaść musiały myśli o studiach w Dorpacie i o pracy społecznej. Otwierała się natomiast posępna perspektywa - prawie zupełna izolacja, długa, przymusowa samotność i bezczynność w pokucie za uczciwy, szlachetny stosunek do życia. Wyrok wydzierał 5 lat z najpiękniejszego, najbujniejszego okresu młodości, raną krwawiącą była myśl o srozszym jeszcze losie ukochanego brata Bronisława. Pocieszyć się w tym nieszczęściu można było chyba tym tylko, ż oto własnymi stopami odmierzy się tragiczny szlak polskiej niedoli, własnymi oczyma obejmie się miejsca, mimo obcości otoczenia - pełne polskiej tęsknoty i udręki, że stanie się w szeregu tych szlachetnych i ofiarnych Polaków, którzy od stu lat już zastępami niezliczonymi wegetowali i umierali na Sybirze za to tylko, że pracą swoją, walką i poświęceniem wiązali się jaknajmocniej z naszymi uczuciami narodowymi.

Pięć lat wygnania spędził Józef Piłsudski częściowo w Kireńsku, częściowo zaś w Tunce pod Irkuckiem. Mimo wszystko wszakże - nie były to lata stracone. Władze, skazując działacza na zesłanie, pragnęły go unieszkodliwić dla siebie; rzucony na kraj świata - nie miał on najmniejszych widoków na utrzymanie kontaktu ze sferą, z jakiej przemocą czy podstępem został wydarty. Wystarczało żandarmom tego przeświadczenia, to też nie krępowali zesłańców, niewiele też troszczyli się o nich - ograniczając się do wypłacania śmiesznie niskich zapomóg i wymagając osobistego zgłaszania się w ustalonym dniu tygodnia. Obaw co do ucieczki nie było. Olbrzymie odległości, brak dróg i osiedli, lasy-tajgi syberyjskie - bez początku i końca - sprawiały, że ucieczka prawie zawsze skończyć się musiała albo śmiercią, albo powrotem pod opiekę władz.

Dla każdego, kto przybywał na Sybir po raz pierwszy, zwłaszcza dla duszy młodej, wrażliwej, romantycznej - życie tu, mimo grozy zesłania, pełne było oryginalności i ponurego, a głębokiego zarazem wdzięku. Wspaniała, ujmująca swoistym urokiem przyroda, tajgi bezbrzeżne, pełne ciszy i zwierzyny, tundry błotniste, ziejące pustką niesamowitą, szerokie, głębokie, w lecie jak morze szumiące rzeki. Lecz w miarę pobytu, w miarę przyzwyczajania się do nowych warunków-wrażenia słabły, bladły, zamierały. Zabijała je przede wszystkim beznadziejna szarzyzna dni i tygodni, wlokących się powoli i leniwie. Niema zmian, niema podniet - dziś podobne jest do wczoraj, jak jutro podobne będzie do dziś. Czasami tylko - rzadko - wdziera się w tę monotonię jaskrawy, żywy płomyk,-jakaś o długie tygodnie spóźniona gazeta, list z dalekiej ojczyzny, jakaś wieść od towarzyszy czy przyjaciół, wegetujących w podobnych warunkach o tysiąc kilometrów na wschód czy na północ. Ciężko było zwłaszcza w zimie, trwającej tu dziewięć miesięcy - mniej więcej od września do czerwca. Dzień o tej porze roku jest tu nader krótki - parę kwadransów zaledwie światła normalnego, godzina lub dwie zmierzchu - resztę doby wypełnia ciemna noc. Na dworze mróz siarczysty, szyby zamarznięte, pokryte zlodowaciałym szronem. Panującą ciszę przerywa tylko raz po raz żałosny jęk pękającej na mrozie sosny. Gdy mróz się zmniejszał, szaleć zaczynała " purga " - zawieja śnieżna. Wyła pod oknami, jęczała w kominie, wiła się w spazmach, łkała dzikim, przejmującym płaczem. Cóż robić w ciągu takich nocy ? O żarówce elektrycznej, ba, - o lampce naftowej nikt tu jeszcze nie słyszał. Czytać długo w drgającym świetle łuczywa nie sposób. Więc chyba leżeć w łóżku, lub chodzić z kąta w kąt i myśleć o tem, co było, o tym, co jest i o tym, co będzie?-

Z beznadziejnej pustki takiej nocy bez końca wyrastała dla wielu zupełna abnegacja - ogarniała ludzi apatia i wielka niechęć do życia . Poco zrywać się z łóżka, poco sprzątać w pokoju, myśleć o jakimś obiedzie ? Niektórzy tygodniami całymi nie wychodzili ze swych nędznych izb - woleli nawet marznąć, niż pójść do lasu po drzewo. Inni wpadali w drugą ostateczność, w wódce szukając pocieszenia. Piłsudski - mimo młodego wieku - wyszedł z tej ciężkiej próby obronną ręką. Starał się - o ile tylko pozwalały na to warunki - być zawsze czynny. Pracował fizycznie, najczęściej rąbiąc drzewo na opał, błąkał się po okolicy, zbliżał się do dzikich tubylców. Większą część czasu spędzał na myślistwie - wiosną i na jesieni po pas w wodzie polował na kaczki, wzimie - nie zważając na tęgi mróz - prawie co dzień wychodził do tajgi. Pozostało mu też na całe życie wspomnienie tego błąkania się po lasach, wśród tajgi oszronionej, zdrętwiałej, pełnej tajemniczej ciszy,- a poza nią przestrzeni nieograniczonych, zasypanych śniegiem, który skrzypiał pod nogami, a w dali, w blasku księżyca, czy słońca zimowego, a martwego błyskał, jak kamienie najdroższe, wszystkimi kolorami tęczy; pozostał w pamięci tęgi, grudniowy mróz syberyjski, co to w czasie myśliwskich wycieczek pokrywał szronem brwi i rzęsy, długimi soplami osiadał na niegolonej brodzie i wąsach, szczypał w policzki, w nos i uszy, zmuszał do wycierania twarzy i rąk szorstkim śniegiem lub - dla ogrzania się - do ruchu szybkiego, biegiem.

W chwilach wolnych od pracy i wypraw myśliwskich, zwłaszcza zaś w długie wieczory zimowe - mniej w Kireńsku, za to więcej

w Tunce - zbierali się wygnańcy w jednym z mieszkań. Na stół wtaczał się wtedy buchający parą "samowar" - popijano herbatę, śpiewano chórem pieśni rewolucyjne, toczono długie dyskusje. Tu kształtował się ostatecznie polityczno-społeczny światopogląd młodego wygnańca z Wilna. Przede wszystkim - w bezpośrednim zetknięciu z Rosją, nie tylko z urzędową, carską, lecz wogóle z codziennym życiem moskiewskim, z jego zwyczajami, upodobaniami, poglądami, - w przymusowym obcowaniu z duchem tego dziwnego narodu, gdzie rozmach splata się z biernością, a zbrodnia sąsiaduje z cnotą - niechęć do Rosji utrwaliła się i pogłębiła jeszcze bardziej. Słusznie też Leon Wasilewski powie z czasem o tej niechęci, że była zasadniczym rysem światopoglądu politycznego Piłsudskiego - nie lubił Rosjan, nie znosił ich literatury - publicystycznej i powieściowej, o poszczególnych cechach charakteru Moskali wyrażał się krytycznie, a w wielu wypadkach nawet z odrazą.-

Na wygnaniu - szukając myślą drogi dla siebie - raz jeszcze wrócić musiał do znanych nam już z ławy szkolnej utworów z dziedziny rewolucyjno-społecznej publicystyki rosyjskiej. Nie znalazł tu jednak nic poza wileńskim jeszcze poczuciem nudy i obcości. Przykre te wrażenia pogłębiały się teraz wskutek bezpośredniego zetknięcia się z odbywającymi karę zesłania przedstawicielami rosyjskiego ruchu rewolucyjnego - raził go ich centralizm, irytowała i zniechęcała jakaś fantastyczna wiara w naród rosyjski i związana z tą wiarą niechęć do świadomej organizacji społecznej: "Niech się dzieje wszystko samo przez się, żywiołowo", oto rozwiązanie według wielu z nich najmądrzejsze, bo najprostsze i najłatwiejsze. Piłsudski - człowiek czynu i świadomego wysiłku - nie mógł zgodzić się z takim stanowiskiem. W rezultacie zaczął oceniać coraz niżej znaczenie i siłę ruchu rosyjskiego, stopniowo, lecz gruntownie pozbywał się resztek wpływu, datującego się od czasu pierwszych zainteresowań, pierwszych spotkań i rozmów z młodzieżą, przejeżdżającą z uniwersytetu petersburskiego na ferie świąteczne i letnie do Wilna.

Równocześnie wszakże ugruntowywał się coraz bardziej w socjaliźmie. Decydowały o tym nie tylko książki, o które łatwiej niż w Wilnie było na Syberii, przywozili je tu bowiem ze sobą zesłańcy z Warszawy, z Moskwy, z Petersburga. W Tunce - oprócz zesłanych Rosjan - znalazł Piłsudski grupkę powstańców z roku 1863, z Bronisławem Szwarcem na czele - był to członek, a raczej dusza przedpowstańczego Komitetu Centralnego z r.1862, mający za sobą już 28 lat kary -twierdzy szlisselburskiej i turkiestańskiej, wygnania w Tomsku i w Tunce. Obok niego - "pokutowała" kilkuosobowa gromadka rozwijającego się dopiero polskiego ruchu socjalistycznego, a więc Stanisław Landy, Michał Mancewicz, Stefan Juszczyński i Michał Wojnicz, którzy w oczach młodego Piłsudskiego uchodzić mogli za poważnych i doświadczonych działaczy nowego ruchu. Tak tedy w rozmowach wieczornych "przy samowarze" - spotykały się i ścierały dwa kierunki myślowe, dawny - powstańczy, i nowy - socjalistyczny. I nie tyle pod wpływem tych rozmów, ile raczej w wytworzonej przez nie atmosferze rodziło się i kształtowało w Piłsudskim przekonanie, że strona ekonomiczna, ta alfa i omega wielu socjalistów, nie może być w życiu i rozwoju narodów czynnikiem decydującym. Może ona być jedynie podłożem, na którym piętrzą się różne nadbudówki polityczne i kulturalne. Nadbudówki te, zależąc od podłoża, do pewnego stopnia rozwi-

jają się samodzielnie, w pewnej jednak mierze oddziaływują nie tylko na siebie, lecz i na swe - ekonomiczne podłoże. Poprostu - zachodzi stosunek ścisłej, wzajemnej zależności. W konsekwentnym rozwijaniu tych myśli zrodzić się musiało przeświadczenie, że rewolucja może być tylko wynikiem procesu wewnętrznego w konglomeracie tych zjawisk, procesu - uzależnionego w treści swej od specyficznych, odmiennych, lokalnych warunków. Rewolucja zzewnątrz nie da się aplikować, burząc bowiem stare, przeżyte, narzucać może formy nowe, równie nieodpowiednie. Obrazowo mówiąc- Francuz nie czułby się dobrze, gdyby kazano mu chodzić po ulicach Paryża jedynie z opaską na biodrach, murzyn również nie byłby szczęśliwy, gdyby zmuszano go do noszenia ubrania europejskiego pod gorącym tchnieniem pustyni. Przenosząc myśli te i wnioski do sfery polskiej, mógł Piłsudski bez trudu poprzeć je wymownymi przykładami. Bo oto ucisk narodowościowy czy rusyfikacja szkół i urzędów, godząc przede wszystkim w " nadbudówki " polityczne- pociągała za sobą szereg następstw w dziedzinie ekonomicznej - młoda inteligencja, wkraczając w życie, znajdowała wszystkie drzwi zamknięte, pozostawała bez pracy, bez możności wyładowania w kraju swych sił i zdolności; ginął w nędzy lub emigrował do Ameryki robotnik, rząd zaborczy bowiem, cele polityczne mając na oku, sprowadzał robotników z głębi Rosji. Te same względy polityczne kazały rządowi wysysać z kraju podbitego wszystkie soki żywotne - podatki w Polsce w wielu wypadkach były kilkakrotnie większe niż w Rosji; fabrykant straty te odbijał sobie na skórze robotnika, zmniejszając płacę lub zwiększając czas pracy. Z myśli takich i wniosków wyrastać mogło tylko przeświadczenie o konieczności zespolenia haseł walki o wyzwolenie społeczne z postulatami o treści politycznej. Postulaty te nie mogą zamykać się w granicach zbyt wąskich. Celem nie może być zmniejszenie ucisku narodowościowego czy nawet ustrój konstytucyjny w Rosji Byłoby to przecież aplikowaniem rewolucji zzewnątrz, byłoby łagodniejszą niż dotąd odmianą zależności politycznej, tamującej naturalny rozwój Polski. Rosja pod wieloma względami stoi znacznie niżej od Polski, to też zależność od niej, nawet w ustroju konstytucyjnym, odbić się może tylko niekorzystnie; krok olbrzyma - powie w parę lat później Piłsudski na łamach tajnego " Robotnika "- krok, odpowiadający potencjalnej energii w masach polskich, redukuje się do kroku karła. " Gdym się zastanawiał - mówił, wspominając swój pobyt na Syberii - nad narodem, z którym mię wiązało wszystko, co cieszy - i wszystko, co boli, wszystko, co we mnie myśli, i wszystko, co czuje - przychodziłem do przekonania, że moje dziecinne marzenia i rojenia zespalają się z moim młodzieńczym światopoglądem: socjalista w Polsce dążyć musi do niepodległości kraju, a niepodległość jest znamiennym warunkiem zwycięstwa socjalizmu w Polsce ". . . .

Myślami swymi na Syberii dzielił się Piłsudski najchętniej z Bronisławem Szwarcem. Stary ten przyjaciel - mimo strasznych przejść i podeszłego już wieku - był, jak za najmłodszych lat, pełen zapału i temperamentu. W oczach jego niepodległość była jedynym godnym Polaka celem, powstanie zbrojne zaś - jedynym środkiem do tego celu. Do rodzącego się ruchu socjalistycznego odnosił się z sympatią, raziło go jednak stanowisko polityczne polskich socjalistów, którzy - jak wiemy już - negowali otwarcie i wyraźnie tradycje powstańcze. On pragnąłby, aby hasło polityczne połączone zostało ze społecznym i za przykład dawał Konopnicką, której zbiory poezji tętniły - mimo społecznego charakteru - uczuciem gorącego patriotyzmu.

Poza tym - nosząc w pięknej swej duszy wspomnienia najdroższe z okresu przedpowstańczych przygotowań w r. 1862 - mówił dużo i często o warunkach ówczesnej pracy, o atmosferze, tendencjach, kierunkach i sporach. Wywierało to wpływ głęboki na młodego Piłsudskiego, wychowanego w miłości i przywiązaniu do powstańczej tradycji. To też już w promieniu myśli i uczuć Szwarcego stawał się jakby łącznikiem między dwoma pokoleniami. Hasła powstania styczniowego odbiją się też niebawem silnym echem - w konspiracyjno-niepodległościowym wysiłku, jaki podejmie po powrocie do kraju.

W kwietniu 1892 r. skończył się termin zesłania, miesiąc cały jednak upłynął jeszcze na załatwianiu formalności, tak, że dopiero z końcem maja opuścić mógł Piłsudski Irkuck. Do kraju wiózł nietylko ustalone już poglądy polityczne i społeczne, lecz także i szerokie plany działalności. Zamierzał mianowicie wstąpić do istniejącej w kraju organizacji socjalistycznej, ująć ją w karby odpowiednie, dźwignąć na wyższy szczebel rozwoju organizacyjnego i ideowego przez zmuszenie do zmiany stanowiska kosmopolitycznego na narodowe, przez reformy w kierunku niepodległościowym dostosować ją do realnych warunków życia, rozbudzić i pogłębić pragnienie walki, tchnąć wiarę w skuteczność wysiłków, przekonać, że pokolenie współczesne nie musi być jeszcze jednym pokoleniem, któremu nie sądzono wejść do ziemi obiecanej - do Polski wolnej i niepodległej.

Odcięty w ciągu pięciu lat wygnania od kraju - nie wiedział, że socjalizm polski przeszedł w tym czasie znamienną ewolucję ideową - od doktrynerskich haseł międzynarodowości do uznania, a nawet praktycznego organizowania walki o wyzwolenie narodowo-społeczne. Nie wiedział, dopiero po przybyciu do kraju, na miejscu w Wilnie, przekonał się ku wielkiej swojej radości, że pierwsze kroki w upragnionym przezeń kierunku zostały już zrobione. Nie wynikało z tego wszakże, by praca reformatorska stawała się już zbyteczna.

Nie widzę potrzeby i nie mam tu zresztą miejsca na to, by szerzej przedstawić dzieje tej tak znamiennej ewolucji. Ograniczę się więc do ogólnikowego stwierdzenia, że zwrot ideowy wisiał niejako w powietrzu. Do wysunięcia postulatu niepodległości socjaliści polscy dążyli zupełnie niezależnie od warunków, w jakich działali czy myśleli; do zgodnych w treści swej wniosków przyszli wszyscy - i młodzi emigranci w Londynie, i Ignacy Daszyński w Krakowie, i Piłsudski na Syberii, i Janowicz, zamknięty w " kamiennym worku " twierdzy Szlisselburskiej. Zwrot ten wiązał się ze zmianą w taktyce sfer socjalistycznych na zachodzie Europy, co nie mogło nie wpłynąć i na ich odłam polski. Bo oto okazało się, że wbrew powszechnym przewidywaniom i wbrew zapowiedziom wodzów socjalistycznych tej nawet miary, jak Engels,-kapitalizm nie umierał, a rewolucja nie wybuchała. Moment jej zwycięstwa uciekał w przyszłość, długiego zaś okresu oczekiwania nie sposób było wypełnić tylko nadziejami. Tak tedy zrodziły się na zachodzie postulaty walki o zasadnicze, lecz drobne stosunkowo zdobycze socjalne - o 8-io godzinny dzień pracy, o przedstawicielstwo robotnicze w parlamentach, o prawa kobiet, o ubezpieczenia społeczne. Za takim przykładem Europy pójść musiał i młody socjalizm polski. W zaborze rosyjskim wszakże - rząd moskiewski, najbardziej reakcyjny w Europie, zakamieniały i niewzruszony w swym wstecznictwie -

kładąc się ciężarem wielkim na życie polskie, nie tylko wykoszlawiał wszelkie jego formy,nie tylko utrudniał sytuację ekonomiczną,lecz także stał na straży interesów klas posiadających i uniemożliwiał zdobycie reform,korzystnych dla klasy robotniczej. W przekonaniu specjalistów kształtuje się powoli myśl,że usunąć go,to znaczy zdobyć prawa i ułatwić sobie zadanie stopniowego wprowadzenia ustroju socjalistycznego. A stąd już krok jeden tylko był do uznania hasła niepodległości.

Momentem,który także wpływać musiał na pogłębienie się aspiracji narodowych,były eksterminacyjne poczynania władz zaborczych. Ucisk narodowościowy szedł w tym czasie wyraźnie w głąb. Po wyrugowaniu języka polskiego z uniwersytetu i szkół średnich przyszła kolej na szkoły ludowe; celem zabiegów rusyfikacyjnych stawało się więc dziecko chłopa i robotnika; jednocześnie szły ograniczenia w dziedzinie pracy; z kolei np.usuwano pracowników-Polaków,do robót publicznych sprowadzać zaczęto robotników z głębi Rosji. Godziło to w podstawy materialne robotnika polskiego - walka ekonomiczna siłą rzeczy i dla niego przeradzać się musiała w walkę polityczną. I on więc znalazł się w sytuacji,w której od lat już tkwiła polska inteligencja,w warunkach powstaniowych prześladowań nie widząca dla siebie żadnych prawie możliwości życiowych i rozwojowych. Wreszcie - udzielać się musiały nastroje otoczenia - na ten właśnie okres przypada podnoszenie się fali uczuć patriotycznych w kraju. Wrażenie klęski styczniowej zbladło,straciło cechy upiorne,do głosu dochodzili młodzi ludzie,którzy w powstaniu udziału nie brali,a znali je jedynie z opowiadań i wspomnień starszych. Patriotyzm stawał się znów kierunkiem myśli politycznej i znajdował dla siebie - początkowo co prawda bardzo skromny wyraz - w manifestacjach i obchodach jubileuszowych ku czci Kraszewskiego czy Jeża-Miłkowskiego,w rozruchach studenckich,skierowanych przeciwko działalności rusyfikacyjnej zaborców, wreszcie - w trylogii Sienkiewicza,w powieściach Orzeszkowej, w poezji Konopnickiej. Niemałą wreszcie rolę w ewolucji ideowej socjalizmu polskiego odegrały warunki zewnętrzne - słabe liczbowo,zwracające wiele uwagi na różnice w poglądach teoretycznych,gnębione represjami rządowymi,polskie kółka i organizacje socjalistyczne same odczuwały swą bezsilność; coraz częściej też przychodziła tu myśl o konieczności praktycznego między sobą porozumienia,o konsolidacji wysiłków i pchnięciu ruchu na nowe tory. Zasadnicze znaczenie miała tu działalność publicystyczna paru emigrantów,którzy w redagowanym przez siebie w Londynie "Przedświcie" przygotowywali grunt dla nowej formy organizacyjnej i nowego programu. Ostatecznie - w listopadzie r.1892 w Paryżu odbył się zjazd polskich działaczy socjalistycznych z zaboru rosyjskiego. Postanowiono tu połączyć poszczególne grupki polskiej emigracji socjalistycznej w jednolitą całość - w t.zw.Związek Zagraniczny Socjalistów Polskich,stworzono podstawy dla partii, powstać mającej z licznych grup krajowych, i ogłoszono nowy program na czoło postulatów wysuwający hasło niepodległej demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej.

, Józef Piłsudski udziału w zjeździe paryskim nie wziął - wracał bowiem z Syberii,gdy robiono przygotowania i gdy zapadały decyzje w tej sprawie. Znalazłszy się po powrocie z wygnania w Wilnie,nosił się z zamiarem połączenia pracy społeczno-politycznej z

dalszymi studiami na uniwersytecie, tym razem na wydziale prawniczym. W oczekiwaniu na załatwienie formalności - wszedł do grupki socjalistów wileńskich z Dominikiem Rymkiewiczem na czele i urabiać ją zaczął w duchu swoich poglądów i dążeń. W tym stanie rzeczy - w styczniu roku 1893 - przybył nielegalnie do kraju Stanisław Mendelson z żądaniem przeniesienia na grunt krajowy uchwał zjazdu paryskiego. Udało mu się też - po licznych tajnych zebraniach, konferencjach, naradach- doprowadzić do zlania się główniejszych odłamów ruchu. Powstawała tą drogą Polska Partia Socjalistyczna. Grupka socjalistów wileńskich przystąpiła do tworzącej się partii jako jej " sekcja Litewska ". W konsekwencji - zrywa Piłsudski definitywnie ze studiami i wybiera sobie inną " karierę ", poświęca pracy nielegalnej całego siebie, zstępuje w podziemia konspiracji, staje się działaczem bezdomnym i bezimiennym, ściganym przez wszystkich żandarmów i policjantów - staje się symbolem czynu o lepsze dla narodu jutro.

Wysuwa się też odrazu na czoło organizacji. Wchodzi mianowicie do jej kierowniczego ośrodka w postaci tajnego Centralnego Komitetu Robotniczego, złożonego początkowo z siedmiu członków. Niebawem wszakże - jeszcze w roku 1894 - większość tego Komitetu została aresztowana. Od tej chwili cały ciężar pracy kierowniczej i organizacyjnej spoczywał na barkach dwóch tylko ludzi - w roku 1895 Piłsudskiego i Kazimierza Pietkiewicza, później - po aresztowaniu tego ostatniego - przez szereg lat na barkach Piłsudskiego i Stanisława Wojciechowskiego, którego dopiero w roku 1899 zastąpi Aleksander Malinowski. Z pośród działaczy, nie wchodzących w skład ośrodka kierowniczego, wymienić musimy Aleksandra Sulkiewicza,(który - przyjąwszy posadę urzędnika rosyjskiej komory celnej na Suwalszczyźnie - urządził zaiste genialnie " granicę partyjną ", przerzucając przez kordon niewiarygodne ilości druków propagandowych) oraz Marię Gertrudę Paszkowską, która kierowała kolportażem " bibuły ", czyli druków nielegalnych, sprowadzanych z zagranicy i produkowanych tajnie w kraju. Zagranicą istniała filia partii w postaci wspominanego już " Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich "- skupiająca emigrację robotniczą i młodzież, studiującą na uniwersytetach europejskich; siedziba tego związku t.zw. Centralizacją była w Londynie; należeli do niej Ignacy Mościcki, Witold Jodko-Narkiewicz, Bolesław Jędrzejewski,Leon Wasilewski, Aleksander Dębski i paru innych .

Zanim wszakże przystąpimy do przedstawienia wysiłków Piłsudskiego w ramach organizacji partyjnej - musimy zwrócić uwagę na dwa zasadnicze momenty . A więc przedewszystkim stwierdzić musimy, że obowiązujące w P.P.S. hasło i dążenie do niepodległości nie przez wszystkich socjalistów polskich zostało przyjęte. Pozostawała dość liczna grupa zaślepionych " międzynarodowców", nienawistnie odnoszących się do niepodległościowego programu; stworzyli oni pod przewodem warszawskiej żydówki - Róży Luksemburg (zamordowanej w Berlinie w r.1919 w okresie powstania komunistycznego) partię socjaldemokratów polskich, która zamknąwszy się w ciasnych granicach zagadnień klasowych i ekonomicznych, wpadła z czasem w objęcia rosyjskiej partii komunistycznej. Ale i w P.P.S.- nie było również zgodności poglądów. Często, ba!- prawie zawsze odzywały się tam głosy, dbające o " czystość zasad socjalizmu ", zawsze też rodziły się powody do starć ideowych. Podobne nieporozumienia nie znikły nigdy - ludzie, prowadzący do idei i hasła niepodległości politykę negatywną - raz

po raz dawali znać o swym istnieniu; w r.1906 dojdzie nawet na tym tle do rozłamu w partii. Piłsudski i jego najbliższe otoczenie byli w partii zawsze w mniejszości.-

Jeśli Polska Partia Socjalistyczna w życiu naszej zbiorowości odegrała rolę wybitną, jeśli była tak ważkim czynnikiem politycznym - to stało się to tylko dzięki Piłsudskiemu. Praca jego wyrażała się tu przede wszystkim w dążeniu do opanowania żywego potoku o zabarwieniu międzynarodowym i do skierowania go do nowego, narodowego, szczerze polskiego łożyska. Tylko wyraźne i jaskrawe dążenia niepodległościowe zadecydować mogły o wspaniałym rozwoju P.P.S., o jej zdolności do wchłaniania elementów czynnych, gorących, szlachetnych, o jej zdolności do emanowania wartości wyższego rzędu. Piłsudski w partii był tych dążeń najżywszym i najsilniejszym wcieleniem, tak samo jak później - w wolnej i niepodległej Polsce - był najżywszym i najwspanialszym wcieleniem idei państwowości polskiej. Duch jego i jego wola twórcza panowały w organizacji partyjnej nad kłębowiskiem tendencji klasowo-ekonomicznych, tak samo, jak w wolnej Polsce panowały nad dziwacznym nieraz splotem namiętności politycznych.

Od początku też - od pierwszych kroków P.P.S. - uważano go powszechnie za klejnot niezastąpiony. W organizacji, gdzie obok koleżeńskiego stosunku obowiązywała zasada bezwzględnej równości wszystkich - on uważany był za wodza. Każdy czuł jego wielkość i instynktownie wielkości tej się poddawał. Otaczano go głębokim szacunkiem - mimo dobrych, często serdecznych i bliskich stosunków, panujących w partji, zwłaszcza w pierwszym okresie jej istnienia - nikt się zdobyć nie potrafił w stosunku do niego na jakiś poufały gest czy słówko. Miał też już wówczas fanatycznych wielbicieli, którzy daliby się za niego porąbać, myśleli jego myślami, szli za nim wszędzie, wierzyli weń ślepo i tylko jego słuchali. Imponował już wówczas wszystkim swoją niezłomną i niespotykaną siłą woli i opanowaniem siebie, a jak pisze w swych wspomnieniach Grabiec - posiadał też w wysokim stopniu spokój i bezwzględność w wykonywaniu programu - ten pierwszy i najważniejszy przymiot wodza. Polityczne posunięcia traktował jak grę w szachy, którą zresztą lubił - zawiodła go jakaś kombinacja, porzucał ją odrazu i nie troszczył się o nią więcej, przechodząc do innej. Ludzie byli dlań narzędziami akcji, ofiary - koniecznością zwycięstwa, a nawet samym warunkiem akcji. Bez ofiar nic zrobić, nic osiągnąć nie można.

Żadna kwestia zasadnicza, żadne wystąpienie szersze partii nie pozostało bez jego inicjatywy, bez jego rady, czy bez jego decydującej woli. On to w szeregu artykułów pogłębia ideowe podstawy oficjalnego programu partii, on ujmuje w formę uchwał zagadnienie stosunku do różnych grup politycznych, działających wówczas w Polsce oraz stosunku do rewolucjonistów innych narodowości, on wreszcie tworzy ustawę organizacyjną, na której P.P.S. oparła całkowicie rozbudowę swej sieci i rozwój swoich sił.

Praca - niezwykle intensywna - wykonywana była w najtrudniejszych warunkach - w ciągłym niebezpieczeństwie ponownego aresztowania i zesłania na Sybir, wśród ustawicznych podstępów i zamachów ze strony policji i żandarmów, którzy - posługując się chmarami szpiclów i prowokatorów - raz po raz rwali sieci w ponadludzkim wy-

siłku wiązanej organizacji, raz po raz wydzierali z szeregów najbliższych współpracowników. Trzeba więc było zachowywać konspirację najściślejszą, wyrzec się imienia swego i domu. Trzeba było przy tym borykać się z własnym społeczeństwem, które dźwigając jeszcze skutki klęski styczniowej,- często pełne jest niechęci, niezrozumienia,bierności, nawet tchórzostwa .

Udało się przecież mimo wszystko rozbudować organizację, zapewnić jej stopniowy rozwój od góry w dół, w miarę rozszerzania się stosunków. O rozroście organizacji, o jej sile i sprężystości świadczyć może stały wzrost finansów partyjnych, opartych w znacznej swójej części na składkach członkowskich; wzrosły one z 3275 rubli w r. 1895 do 12.310 rubli w r.1899. Nie mniejszą wymowę miał również stały wzrost rozpowszechnianej " bibuły " czyli druków nielegalnych - w r. 1895 rozeszło się 29.467 egzemplarzy, w r. 1899 - już 99.872 egz. Rosły siły, a wraz z nimi i znaczenie partii. Bolesław Prus, wyrażając opinię ogółu, stwierdzi w tym czasie: " Jeżeli może być u nas mowa o jakimkolwiek stronnictwie politycznym, to tylko o socjalistach". Pomocy i poparcia P.P.S. szukają w tymże czasie obce grupy, działające w Rydze, Dorpacie, Kijowie, Moskwie - w całej Rosji.

W nawale prac organizacyjnych znaleźć musiał Piłsudski czas na bezpośrednie i osobiste stykanie się z ludźmi partii, z których każdy ciągnął za sobą cienie natrętnych szpiclów-obserwatorów, musiał odwiedzać osobiście ośrodki ruchu w Królestwie, na Litwie, w odległej Rydze, Petersburgu, Moskwie i Kijowie, gdzie istniały grupy studenckie, bądź to należące formalnie do P.P.S., bądź też pozostające w bliższych z nią stosunkach i wspierające ją pieniężnie. Niemało czasu pochłaniały i stosunki z przedstawicielami ruchu rosyjskiego, idące w kierunku zespolenia wysiłków dla wspólnej walki z caratem,oraz spotkania, rozmowy i dyskusje z przedstawicielami polskich grup politycznych; dużej energii wymagała konieczność zwalczania wrogiej grupy " międzynarodowych " socjaldemokratów polskich i polskich prądów ugodowych, szukających łaski u cara na drodze uległości i pokory. W niesłychanym natłoku tych spraw, trosk, kłopotów, zabiegów trzeba było mieć czas na kilkakrotne wyjazdy w sprawach organizacyjnych zagranicę, do londyńskiej Centralizacji Związku Zagranicznego, a w przerwach między podróżami - czas na szczegółową, rozległą korespondencję z organizacją londyńską, na informowanie jej o wszystkich spotkaniach, planach, zabiegach, o codziennej pracy i jej rezultatach. Ponadto - zmorą prawdziwą była w tym czasie kwestia pieniężna, czyli - jak się to wówczas określało - " finanse " partyjne. Utrzymanie rozrastającej się organizacji wymagało coraz większych sum - i ten ciężar również spadał na barki Piłsudskiego.

Sprawy organizacyjne wszakże nie zamykały jeszcze koliska ówczesnych jego wysiłków. Rozwija on bowiem jednocześnie niezwykle żywą i owocną działalność publicystyczną i redaktorską. Przede wszystkim - jako członek Centralnego Komitetu, a więc faktyczny kierownik organizacji krajowej - wyrażał autorytatywny sąd, a często wydawał nieodwołalną decyzję w sprawach wydawnictw, ukazujących się z pieczątką partyjną. Wszystkie rękopisy, przeznaczone do druku w filii zagranicznej, podlegały jego cenzurze. Na tej samej podstawie cała zakordonowa prasa partyjna, wydawana w Londynie, a więc " Przedświt",

" Bulletin Officiel du Parti socialiste polonais ", " Światło" - pozostawała pod jego wpływem, dostosowywać się musiała do jego wskazówek i wymagań, wyrastających na tle rzeczywistości krajowej.

Niezależnie od tego - sam osobiście zasilał tę prasę artykułami - czy to w formie korespondencji z zaboru rosyjskiego - z terenu walki, czy też w formie zasadniczych deklaracyj programowych. Niejednokrotnie brał na siebie cały ciężar pracy redaktorskiej, a więc np. w roku 1896, w czasie pobytu w Londynie, zredagował i wydał " Pamiątkę Majową ", zawierającą serię artykułów przedstawicieli ruchu socjalistycznego we Francji, Anglii, Niemczech, Belgii, Włoszech i Rosji - z wyrazami szczerej i głębokiej sympatii dla niepodległościowych żądań i dążeń polskich. W dwa lata później - w tymże Londynie wydał wraz z obszerną swoją przedmową - słynny " Memoriał księcia Imeretyńskiego " - wielkorządcy rosyjskiego w Warszawie; tajny ten dokument, wydobyty przez petersburską organizację P.P.S. z kancelarii rosyjskiego Komitetu Ministrów - odsłaniał najistotniejsze cele i sprężyny polityki rosyjskiej w Polsce, wywołał też olbrzymie wrażenie zagranicą, a u nas w kraju przyczynił się do załamania się w konserwatywnych kołach wiary w jakąś nadzwyczajną łaskę cara i pociągnął za sobą osłabienie dążności ugodowych .

Największym wszakże wysiłkiem było założenie tajnej drukarni i wydawanie w kraju - pod okiem żandarmów - stałego pisma partyjnego " Robotnik ". Maszyna drukarska i czcionki sprowadzone zostały - przy pomocy Sulkiewicza - z zagranicy na wiosnę roku 1894. Ukrywszy tę drukarnię w Lipniszkach, w małym miasteczku w powiecie oszmiańskim pod Wilnem, wydał tu Piłsudski w ciągu kilku miesięcy 6 pierwszych numerów pisma. W maju 1895 przeniósł się z tajną drukarnią do Wilna i pracował tu przez cztery lata; w r. 1899 przeniósł się wreszcie do Łodzi i tu 22.II. 1900 został aresztowany. W ciągu tych sześciu lat - przy pomocy jedynie Stanisława Wojciechowskiego - wydał 35 numerów " Robotnika " i 11 obszernych dodatków do niego, w ogólnej ilości 434 stron dwuszpaltowych i 59.236 egzemplarzy, ponadto zaś kilkadziesiąt odezw w ilości 120 tysięcy egzemplarzy oraz parę numerów pism lokalnych, jak " Górnik " i " Radomianin ". Liczby te świadczą chyba wymownie o roli, jaka tajnej drukarni przypadała w udziale urabiania opinii i utrwalania nowego prądu. Wymowa tych cyfr wzrośnie jeszcze bardziej, gdy stwierdzimy, że w tymże czasie sprowadzono nielegalnie z Londynu - przez punkt graniczny Sulkiewicza - różnych wydawnictw w ilości 154 tysięcy egzemplarzy .

Zajmując stanowisko redaktora, korektora i drukarza, Piłsudski nietylko zasilał pismo swymi płomiennymi artykułami, lecz także prowadził w nim jednocześnie obszerną " kronikę krajową ", przepracowując w tym celu ze wszystkich ośrodków ruchu napływające korespondencje. Skala zagadnień, poruszanych przez Piłsudskiego w artykułach jest zbyt szeroka, by można było bliżej zająć się tu nimi. Ograniczę się więc do stwierdzenia, że były one przede wszystkim wymownym wyrazem dążenia do pogłębienia świadomości narodowej w masach robotniczych, do wydźwignięcia tych mas z nizin walki klasowej na szlachetniejsze wyżyny ogólno-narodowe, do związania wreszcie emancypacyjnych tendencji klasy robotniczej z tradycjami Polski minionej. Treść, kryjącą się w gruzach przeszłości szlacheckiej, stara się Piłsudski osadzić w piersi robotniczej. Robotnik polski - według niego - stanąć

musi tam, gdzie zginęły ostatnie reduty walczącej o niepodległość szlachty, musi z kolei przyjąć na swe barki ciężar odpowiedzialności za naród i państwo, za myśl i kulturę polską. Polityka pokory nigdy i nigdzie nie przyniosła nikomu żadnej korzyści. To też zorganizowanej sile wroga przeciwstawić należy zorganizowaną siłę robotniczą, która musi skruszyć kajdany niewoli politycznej, by potem podjąć wielkie dzieło przekształcenia porządku społecznego. Usunąć najazd obcy z kraju - oto kategoryczny nakaz, przewijający się jaskrawą nicią przez wszystkie artykuły Piłsudskiego. Oczywiście nie wzywał do bezzwłocznego powstania z bronią w ręku. Podkreślał wszakże raz po raz, że chwila taka przyjdzie, że przyjść musi nieodwołalnie. Czas oczekiwania na nią wypełniać trzeba wytrwale pracą uświadamiania i organizowania się. Wzywał też do solidarnych protestów, strejków, manifestacji. Jak wojsko - pisał - nim stoczy bój ostateczny, długo zaprawiać się musi do używania oręża, tak i partia ćwiczyć się musi wciąż i przyzwyczajać do zbiorowych wystąpień. W związku też z takimi wezwaniami - wyprowadzał coraz częściej organizację na ulicę. Doroczne obchody robotniczego święta majowego, tłumne pogrzeby towarzyszy partyjnych - z wieńcami, wstęgami, mowami - pociągały za sobą zawsze ukazywanie się oddziałów policji i szwadronów żandarmerii. Robotnik - w każdej z tych manifestacyj spotykał się oko w oko z władzą zaborczą i przyzwyczajał się do myśli o nieuniknionej w przyszłości walce.

W ramach tajnej drukarni i pisma - obok artykułów Piłsudskiego - na specjalne wyróżnienie zasługują odezwy, wydawane w przerwie między jednym a drugim numerem pisma. Każda z nich znaczy doniosły moment w dziejach ówczesnej polskiej walki i jest jakby płomieniem tego momentu. Odezwami takimi odpowiada Piłsudski na zapowiedź przyjazdu cara Aleksandra III do Polski i na wiadomość o jego śmierci. Odezwą protestuje gwałtownie przeciwko okolicznościom, towarzyszącym wizycie cara Mikołaja w Warszawie, odezwą broni Adama Mickiewicza, którego pomnik wznoszono w Warszawie, i którego w związku z tym wtłaczano do rydwanu rosyjskich kombinacji i rachub politycznych.

Wydajność tajnej drukarni - stałe ukazywanie się " Robotnika " i odezw - spędzała oczywiście sen z powiek żandarmów moskiewskich. Stawali też poprostu na głowie, by schwytać ją w swoje ręce. Przemyślne zabiegi żandarmskie przez dłuższy czas nie dawały żadnego rezultatu i dopiero w nocy z 21 na 22 lutego r.1900 głupi przypadek zaprowadził ich do ściśle zakonspirowanego mieszkania przy ul. Wschodniej w Łodzi. Wkraczając tu, żandarmi nie przypuszczali nawet, że mieścić się tutaj może oddawna poszukiwana przez nich drukarnia, powitali też ją ze zdumieniem i radością, Piłsudskiemu zaś - po aresztowaniu go i wywiezieniu do cytadeli warszawskiej - wytoczyli wielki proces, grożący ponownym wykreśleniem z życia przynajmniej ośmiu lat .

Partia nie mogła oczywiście pogodzić się z myślą, o tak ciężkim losie, czekającym jej wodza. Rodzą się więc odrazu plany wydarcia go za wszelką cenę z rąk rosyjskich. O wykradzeniu czy ucieczce z pilnie strzeżonej cytadeli nie mogło być mowy. Pod pretekstem więc udanej choroby spowodowano przeniesienie Piłsudskiego do szpitala Mikołaja Cudotwórcy w Petersburgu,- skąd też- dzięki ofiarnym zabiegom przyjaciół, zwłaszcza Aleksandra Sulkiewicza i dr. Wł.Mazurkiewicza - udało się Piłsudskiemu uciec w nocy z 14 na 15 maja

r. 1901, i po 15 prawie miesiącach więzienia odzyskać wreszcie wolność .

Po tej nieprawdopodobnej i fantastycznej w swych szczegółach ucieczce Piłsudski parę miesięcy spędził na odpoczynku we Lwowie, Krakowie i Zakopanem, a na jesieni r.1901 pojechał do Londynu. Wzywały go tam sprawy organizacyjne, powrót zaś do zaboru rosyjskiego - na główny teren walki - uznany być musiał chwilowo za krok zbyt niebezpieczny i nierozważny, władze rosyjskie bowiem, zelektryzowane ucieczką peterburską, postawiły na nogi żandarmerię i policję, które też z rysopisami i fotografiami w ręku rzucały się, jak wściekłe,po całym rosyjskim zaborze.

Czteromiesięczny tym razem pobyt swój w stolicy Anglii wypełnił Piłsudski - jak zawsze i wszędzie - ciężką pracą organizacyjną i publicystyczną. Niepokoiły go wszakże coraz bardziej wiadomości z kraju. Trzeba tu podkreślić, że w parę dni po katastrofie łódzkiej, a niezależnie od niej - spadła na partię seria dalszych aresztowań. Centralny Komitet został rozbity, gdyż powędrował do więzienia jednocześnie z Piłsudskim i Aleksander Malinowski, Sulkiewicz zaś - cudem uniknąwszy aresztowania - musiał mieć się na baczności i z konieczności ograniczyć swą działalność. Jednocześnie z rozbiciem ośrodka kierowniczego - wydarli żandarmi kilku wybitniejszych działaczy, stojących na czele prowincjonalnych ośrodków partyjnych. Ruch został zdezorganizowany i zdewastowany, młodym zaś działaczom, którzy zajęli miejsca aresztowanych - nie wystarczało mimo całej ich ofiarności ani sił, ani doświadczenia na wypełnienie luk, na usunięcie szczerb, na załatwienie wszystkich spraw, narzucających się swoją aktualnością.

Prawda o tym opłakanym stanie rzeczy ukazała się Piłsudskiemu dopiero w Londynie, gdy wejrzeć mógł w nadsyłane tu listy i sprawozdania. Odpowiada na nie poleceniami, wskazówkami, radami,ostrymi słowami krytyki, nabiera jednak coraz więcej przekonania o konieczności wysłania do kraju doświadczonego działacza, który umiałby usunąć braki, dobrać ludzi i pokierować ich robotą. Myślał tu Piłsudski o St. Wojciechowskim, który w r. 1899 - wyczerpany i zmęczony sześcioletnim okresem pracy i życia w ciężkich warunkach konspiracji wyjechał z kraju zagranicę. Wojciechowski wszakże - ze względu na stan zdrowia żony - jechać nie mógł, to też, gdy nagle, w pierwszych dniach kwietnia r.1902, nadeszła wiadomość o nowym aresztowaniu kilku działączy,- Piłsudski postanowił jechać sam; opuścił Londyn; po drodze na kilka dni zatrzymał się w Krakowie i 21 kwietnia przekroczył granicę zaboru rosyjskiego, grzmiącego jeszcze echami jego ucieczki.

Tak tedy wchodzi Piłsudski ponownie w podziemia nielegalnej roboty - ponownie rozpoczyna borykanie się ze wszystkim, co go otacza,- ponownie brnie, zapada się i dźwiga w prawdziwym morzu przeszkód i niebezpieczeństw. Idzie powoli, ale ciągle naprzód, silny rozmachem wielkich swoich celów, potęgą niespożytej woli, idzie - ciągnąć za sobą gromadę, nieliczną, specjalną, jak on - ściganą i wyjętą z pod carskiego prawa - gromadę, która już dawno spaliła za sobą wszystkie mosty, dawno zamknęła dla siebie powrót do normalnego, spokojnego, legalnego życia, a miała przed sobą tylko jeden cel - Polskę wolną

i niepodległą .

Warunki zewnętrzne nie uległy żadnej zmianie. Żandarm, policjant, szpieg - jak dawniej - wisi na karku, jak dawniej - wędrują do więzienia najbliżsi współpracownicy i rwą się nici związanej z trudem organizacji. Jak dawniej wreszcie - czekają załatwienia tysiące spraw, teraz jeszcze bardziej skomplikowanych. Finanse partyjne, " bibuła", jej transporty i cyrkulacje, działalność partii jako całości, praca poszczególnych okręgów i instytucyj partyjnych, przesunięcia personalne, stosunki z grupami politycznymi polskimi i obcymi-wszystko to wali się na barki Piłsudskiego, wszystko wymaga jego oka i jego decyzji. A mimo to, czy raczej dzięki temu - ruch, zdewastowany i zdezorganizowany, wraca pod jego ręką szybko do dawnej swojej formy, potem - nabiera nowych sił, staje się ponownie największym i najgłębszym w Polsce źródłem wpływów moralnych na otoczenie. W tych warunkach, gdzie tylko cud czy wyjątkowe szczęście uchronić mogło przed aresztowaniem i więzieniem, wytrwał Piłsudski do roku 1904 - do chwili wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej.

Wojna ta dla Piłsudskiego i kierowanej przez niego organizacji otwierała nowy okres życia i pracy. Już przed wybuchem konfliktu było rzeczą widoczną i oczywistą, że doprowadzić on musi jeśli nie do klęski Rosji, to w najgorszym razie do znacznego osłabienia i wyczerpania jej sił; z drugiej strony - liczyć się trzeba było z tym, że najrozmaitsze, związane z wojną zjawiska o charakterze politycznym i społecznym, zaczną oddziaływać i wpływać na społeczeństwo, pogłębiając w nim istniejące już nastroje niezadowolenia; powstać więc mogą w Rosji - w centrum jej i zwłaszcza na obcoplemiennych jej kresach - silne ruchy rewolucyjne i narodowościowe, ruchy, które przy sprzyjających okolicznościach przekształcić się mogą w potężną rewolucję powszechną. W tych warunkach rząd osłabiony militarnie i wstrząśnięty od wewnątrz, stanie się, stać się musi mniej odpornym i bardziej skłonnym do ustępstw.

Piłsudski, tak patrząc w przyszłość - widział przede wszystkim konieczność zastosowania nowej taktyki, która - przekreślając wszelkie próby pokojowego współżycia z zaborcą pozwalałaby jednocześnie panować nad poruszonymi masami.

Elementami zwycięstwa rewolucji - jak w każdej walce - są elementy natury moralnej i technicznej. Do pierwszych zaliczyć należy wszystko, co związane jest z psychiką - a więc namiętności i nastroje rewolucyjne, przekonanie o słuszności sprawy, zaufanie do sił własnych, gotowość do ofiar, wreszcie - wiarę w możliwość zwycięstwa. Element techniczny zaś - to nietylko broń, to wszystko - co związane jest z organizacją i kierownictwem ruchu. Kardynalnym warunkiem powodzenia i zwycięstwa jest równowaga tych sił. Warunkowi temu wszakże P.P.S. w r. 1904 nie odpowiadała. Bo dotychczasowe jej życie upływało pod znakiem jednostajnej roboty agitacyjnej, chodziło bowiem o stworzenie i utrwalenie nowego kierunku myślowego i nowego prądu uczuciowego; w warunkach niewolniczego życia pod caratem ta propagandowa robota, o ile miała być skuteczną, trwałą, nieprzerywaną, wymagała nietylko niezwykłej, konspiracyjnej ostrożności i przezorności, nietylko ukrywania się i unikania bezpośredniego zetknięcia

się z władzą zaborczą, lecz przede wszystkim najbardziej luźnego, nieokreślonego, nieuchwytnego nawet kontaktu z masami. To też po latach pracy poszczycić się partia mogła olbrzymimi wpływami ~~moralnymi~~, wpływy te jednak szły w parze z brakiem prawie zupełnym siły fizycznej. Ten stan rzeczy w okresie przedwojennym nie budził w nikim zastrzeżeń, ale wybuch wojny wytworzył nagle sytuację, w której zwrot zasadniczy stał się więcej niż koniecznością. Należało się spodziewać, że pod wpływem wydarzeń dojdą do głosu podniecone masy. A trzeba wiedzieć, że tłum - dopóki nie jest ujęty w karby organizacji i dyscypliny, nie ma dla walki żadnej wartości. Tłumem można manifestować, tłumem można dużo zburzyć, niepodobna jednak coś wywalczyć i zdobyć. Tłum zawsze będzie zmiażdżony przez siłę zorganizowaną. Poza tym tłum jak każdy żywioł - jest niebezpieczny. Przy jaskrawym braku elementu technicznego wszelkie próby opanowania go żadnych rezultatów nie dadzą. Co gorsza - drobna garść zorganizowanych ulegnie szybko parciu ślepego żywiołu, zostanie przez niego zalana, wsiąknie i utonie w nim, przekształci się na okręt, pozbawiony rudla, oddany na los wypadków, miotany na wszystkie strony.

W tych warunkach, w obliczu takiej prawdy stawały przed Piłsudskim dwa zadania. Trzeba było przede wszystkim znacznie szerzej rozwinąć i pogłębić działalność agitacyjną w celu spotęgowania powstańczo-rewolucyjnych nastrojów w masach, oraz powołać do życia organizację zwartą, sprężystą, a na tyle liczną i silną, by opanować mogła nastroje tłumu, stanąć na jego czele, narzucić mu swoją wolę, pchnąć go na tory przez siebie obrane. Na to jednak - na te wstępne kroki i przygotowania - nie było wcale pieniędzy.

Piłsudski w związku z tym rzuca na szalę cały swój wpływ osobisty, docierając do sfer, stojących zdala od P.P.S. W próbach tych jednak - podejmowanych w Królestwie, na kresach, na Ukrainie i w Petersburgu, - w warstwach polskich, które pieniądze miały i dać je mogły - spotykał się najczęściej z wyraźną niechęcią. Górowały tu bowiem dążenia do porozumienia się z Rosją i uzyskania zmian na zawodnej drodze pokory i uległości. Skarłowaciałe duchowo w atmosferze postyczniowej niewiary i rezygnacji, zgnuśniałe w rozkosznym cieple dobrobytu i zamożności - warstwy te nie myślały i nie dążyły wcale do ",polskiej niepodległości", nie wykazywały też skłonności do ofiar. Byli tu i tacy, co swą pomoc pieniężną uzależniali od przyjęcia ich niemożliwego warunku, że P.P.S. stanie się czynnikiem hamującym rozwój nastrojów rewolucyjnych w kraju, byli i tacy, co w " świętym oburzeniu " ciskali gromy na " zbrodniarzy, chcących powtórzyć szaleństwa roku 63-go ". Ci, co szli w swej życzliwości najdalej, nie dawali nic - prócz mniej lub bardziej mglistych obietnic.

W tym stanie rzeczy wyłaniała się sprawa stosunków z Japonią, walczącą i bijącą Rosję na Dalekim Wschodzie. Pierwsze rozmowy z przedstawicielami dyplomacji japońskiej odbyły się już bezpośrednio po wybuchu konfliktu. W przebiegu działań wojennych postawa Polski i jej wystąpienie ewentualne przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi nie mogło być dla Japonii sprawą obojętną. Piłsudski podkreślał również znaczenie dla Japonii polskiego powstania zbrojnego, stwierdzał wszakże konieczność zwłoki - wybuchnąć ono może nie wcześniej, jak tylko w momencie widocznego i niewątpliwego osłabienia i

wyczerpania Rosji . Wybuch poprzedzić musi szeroko zakrojona praca przygotowawcza, przede wszystkim powołanie do życia tajnej organizacji o charakterze wojskowym - stworzenie jej i rozbudowę uzależniano w dużej mierze od stanowiska Japonii, liczono bowiem na jej pomoc w postaci broni i amunicji. Istniał ponadto projekt zorganizowania w Japonii legionu polskiego - z Polaków, ochotników z kraju i Ameryki oraz z jeńców i dezerterów z szeregów wojsk rosyjskich. Koroną współdziałania polsko-japońskiego miała być wysunięcie sprawy polskiej na przyszłej konferencji pokojowej.

Dla szerszego omówienia wszystkich tych spraw rząd japoński zaprosił Piłsudskiego do Tokio. Udał się on tam w maju r. 1904, poprzez ocean Atlantycki i Stany Zjednoczone - i w pierwszej połowie lipca pertraktował już w Tokio z Japończykami - głównie z gen. Muratu, jako przedstawicielem sztabu, oraz z Jomazą, dyrektorem departamentu w japońskim ministerstwie spraw zagranicznych. W praktycznym rezultacie tych rozmów - uzyskano jedynie zgodę na wydzielenie w osobną grupę jeńców Polaków oraz na stałe dopuszczenie do niej przedstawiciela P.P.S. i jej wydawnictw. Przez dłuższy czas uważano i pisano u nas, że te nikłe wyniki były skutkiem zabiegów polskich sfer ugodowych, które wywierały odpowiedni nacisk na ambasadę japońską w Wiedniu i szukały oparcia w angielskich czynnikach rządowych, stając na stanowisku, że powstanie polskie byłoby bezcelowym szaleństwem, że nie dałoby żadnych korzyści Japonii, gdyż Moskale stłumiliby je szybko i krwawo, że wobec tego rząd japoński nie powinien popierać " niewczesnych " a zgubnych zamiarów i pomysłów polskich. Ale zabiegów tych nie należy przeceniać - źródła nieprzychylnej decyzji japońskiej były zgoła inne. - Nie znali oni zupełnie dalekiej, egzotycznej dla nich Polski i jej spraw, nie doceniali jej znaczenia w wewnętrznej polityce rosyjskiej, mieli wogóle niedokładne i bardzo mgliste wiadomości i pojęcia o istotnym stanie rzeczy w Rosji. Decydujące argumenty - przemawiające za słusznością ówczesnego stanowiska Piłsudskiego - przyniosła niebawem rzeczywistość; w r. 1905 car Mikołaj II, wobec osłabienia i wyczerpania Rosji, skapitulować musiał przed znacznie mniejszą i słabszą od Polski Finlandią, która - wyzyskując okres wrzenia i zamętu - sprowadziła dla siebie nielegalnie większe zasoby broni, wystawiła do walki zorganizowane szeregi i stanowczą swą postawą wydarła carski " ukaz", nadający jej szeroką autonomię polityczną - z sejmem, wybieranym na zasadach demokratycznych .

Z Japonii - poprzez Kanadę - wrócił Piłsudski do Polski w pierwszych dniach października r.1904. Jeszcze przed wyjazdem swym na Daleki Wschód wydał on polecenie i udzielił szeregu praktycznych rad i wskazówek w sprawie tworzenia organizacji nawpół wojskowej - " karnej i dostatecznie sprężystej - jak mówił - by na nią można było liczyć ". Ale wyjazd jego do Tokio nie mógł minąć bez śladu, nie mógł nie odbić się na stanie prowadzonej roboty. Ludzie, pchnięci przez niego na nowe tory, zmuszeni do działalności w nowej formie - szli wprawdzie naprzód, ale powoli i utykając raz po raz. Brakowało im nietylko doświadczenia - brakowało przede wszystkim kategorycznego imperatywu, jaki bił z twarzy smagłej i młodej jeszcze, z twarzy o niespotykanej sile wyrazu. To też w ciągu pięciomiesięcznej nieobecności Piłsudskiego zdołali - i to tylko w Warszawie - stworzyć

organizację nieliczną, złożoną z kilkudziesięciu osób, ujawniającą swe istnienie w kierowniczej roli w pierwszych drobnych zresztą manifestacjach ulicznych oraz w masowym biciu laskami szpiclów, w związku z wojną wysypanych przez Moskali na ulice nader tłumnymi rojami.

Zalążki siły więc zaledwie - i to nader nikłe - znalazł Piłsudski w kraju po powrocie z Japonii. A prawie jednocześnie z tym jego powrotem spadły na ziemie polskie rosyjskie zarządzenia mobilizacyjne. Rosja ze względu na stan kolei syberyjskiej musiała zrezygnować z jednorazowej, wielkiej mobilizacji i zdecydowała się powoływać rezerwistów kolejno z różnych okręgów. Z tych powodów dopiero w połowie października r.1904 - w dziewięć miesięcy po wybuchu wojny, a dla uzupełnienia brygad, odchodzących na front japoński, zarządzono mobilizację w Kaliskim, Kieleckim i Częstochowskim, oraz na północy - w Płockim i Augustowskim. " Nie pamiętam już - pisał później Piłsudski w swych wspomnieniach - ile nocy spędziłem bezsennie, chodząc po pokoju, paląc papierosa jednego za drugim i pijąc całe mnóstwo herbaty. Myślałem ciągle nad formą, w jaki sposób można wobec tego faktu znaleźć wyraz protestu i wyraz naszego stanowiska. Naturalnie - wiedziałem, że pomimo wielkiej niechęci i nienawiści do myśli, że się będzie umierało za Rosję, wbrew sobie i wbrew swoim uczuciom - rezerwiści stawią się tak, jak im państwo nakazuje. Tak, jak jakieś bydło na rzeź prowadzone, mają Maćki i Bartki leźć do wagonu, jechać na kraj świata, chorować, cierpieć, umierać i dawać z ciała i życia swego ofiarę na rzecz mocy swego wroga. I wszystko to bez protestu, i wszystko, nie mówiąc ani słowa, nie stawiając żadnych przeszkód aktowi przemocy. Nie mogłem prawie żyć z rozpaczy !" . . .

Z myśli tych zrodziła się decyzja manifestacji zbrojnej na znak protestu. Nikły stan sił nie pozwolił na taki protest w okręgach objętych bezpośrednio zarządzeniami mobilizacyjnymi. To też wybiera Piłsudski tylko Warszawę, gdyż sił tu ma najwięcej, poza tym zaś wystąpienie stolicy kraju dać może największej rozgłosu i największej realnego efektu. Z jego polecenia - Walery Sławek, Leon Wasilewski, Ksawery Prauss i Józef Ciszewski - w Kijowie i Połtawie, w Budapeszcie i Wiedniu, w Bytomiu i Katowicach kupują potajemnie i przemycają kilkadziesiąt browningów i rewolwerów bębenkowych, w tym samym czasie Józef Kwiatek z garstką innych ludzi prowadzi niezmordowaną agitację w sferach wpływami P.P.S. objętych . Ostatecznie - w niedzielę 13. listopada r.1904 odbyła się olbrzymia demonstracja na placu Grzybowskim w Warszawie. Niepoliczone tysiące uczestników skupiły się pod sztandarami, których napisy skierowane były przeciwko mobilizacji i caratowi wogóle. Krocząca na czele tłumów organizacja bojowa w sile 60 tylko ludzi - w starciu z oddziałami policji, żandarmów i dragonów oddała paręset strzałów. Tłumy, rozdzielone na planu przez Moskali - kilkoma większymi strugami rozlały się na olbrzymiej przestrzeni miasta. Demonstrowano długo jeszcze na ulicy Wielkiej i Wierzbowej na Nowym Swiecie i Placu Trzech Krzyży, zwłaszcza zaś na Bagnie, gdzie wywiązała się formalna bitwa, przy czym wojsko na strzały demonstrantów odpowiadało gęstymi salwami. W rezultacie tu, jak i na placu Grzybowskim - było trochę zabitych i sporo rannych po obu stronach.

Demonstracja ta - pierwszy wyraźny krok w kierunku wskrzeszenia walki zbrojnej z zaborcą - wywołała olbrzymie wrażenie w kraju, w Rosji i zagranicą. Prawda - kraj mimo wszystko dał swój kon-

tyngent rezerwistów. Dla umysłów praktycznych smutny ten rezultat świadczyć mógł, jak " próżny " i " niepotrzebny " był ten bohaterski wysiłek, a jak " naiwne " rachuby. W istocie były one równie " naiwne", jak sprzeciwianie się przeora Częstochowy zalewającej kraj potędze szwedzkiej. Narody, które w pewnych momentach swoich dziejów nie zdołają zdobyć się na taką " naiwność " - nieodwołalnie z czasem zginąć muszą .

Dla Piłsudskiego wszakże wypadki te były jeszcze jednym dowodem znikomości sił własnych i jeszcze jednym argumentem za koniecznością jaknajszybszego stworzenia organizacji. Pierwszą, i bodaj największą przeszkodą, jaką tu spotyka - jest znowu brak pieniędzy. Niezrażony poprzednimi doświadczeniami - raz jeszcze, w lutym r.1905 - odwołuje się do ofiarności i patriotyzmu społeczeństwa - rzuca myśl stworzenia Komitetu, złożonego z pisarzy, artystów, poetów, z ludzi, którzy dzięki specjalnym warunkom życia w Polsce odegrywali w niej rolę " ideowych przewodników "; komitet taki miał wezwać społeczeństwo do ofiar i wogóle zorganizować zbiórkę pieniędzy na broń i walkę o niepodległość . Spotyka się też Piłsudski z głębokim i żywym oddźwiękiem w wrażliwych duszach i sercach takich ludzi, jak Stanisław Wyspiański, Stefan Żeromski, Stanisław Witkiewicz; ale - niestety - i teraz akcja podjęta rozbija się o obojętność i niechęć zamożniejszego otoczenia; pozostaje też po niej gorycz ponownego zawodu, smutne i bolesne przekonanie o " skąpstwie ówczesnych Polaków dla ojczyzny, o niezdolności ich do szlachetnego i wielkiego gestu, przynajmniej o tyle, o ile dotyczył ich kieszeni " . . . .

Piłsudski wszakże nie zraża się tym ponownym niepowodzeniem. Decyzja walki jest w nim zbyt głęboka, by brak środków materialnych mógł stanąć jej na przeszkodzie. Skoro własne społeczeństwo pomocy odmawia - to trzeba choćby gołymi rękami wydrzeć zorganizowanemu zaborcy to, co potrzebne jest do dalszej z nim walki. To też zaczyna Piłsudski łamać wytrwale wszystkie piętrzące się trudności, zaczyna też stopniowo a szybko i konsekwentnie realizować swój plan. Stawało się to koniecznością tymbardziej pilną i palącą, że oczekiwana rewolucja wewnątrz Rosji zbliżała się coraz wyraźniej - w miarę klęsk wojskowych na Dalekim Wschodzie - znacząc pochód swój coraz szerszą falą strejków, coraz tłumniejszymi demonstracjami na ulicach miast, coraz częstszymi wreszcie krwawymi starciami tłumów z wojskiem i buntami w szeregach armii i floty.

Plan Piłsudskiego szedł w kierunku zorganizowania dostatecznie licznej kadry spiskowo-bojowej, której w momencie końcowej rozgrywki z zaborcą przypaść ma rola kierownicza i decydująca. Plan przewidywał kilka etapów. W pierwszym - należy kraj cały pokryć gęstą siecią komórek bojowych, dobrze zakonspirowanych, karnych, starannie wyszkolonych i uzbrojonych, silnych wewnętrznie, owianych duchem najlepszego koleżeństwa, a nawet braterstwa, przeniknietych jedną wiarą i jednym dążeniem. Gdy to się osiągnie - należy wywołać i rozpętać ostrą walkę rewolucyjną z władzą zaborczą - zamachy na przedstawicieli tej władzy iść muszą w parze z napadami na wszelkie instytucje rządowe, a więc na komisje wojskowo-lekarskie, na monopole, poczty i koleje, na urzędy skarbowe, więzienia, magazyny i składy środków technicznych. W tym drugim etapie - w okresie " partyzantki

ukrytej " - bojowcy pod dowództwem stałego naczelnika - nie porzucają swych zawodów i są powoływani do ćwiczeń tylko i do akcji, po której wracają do swej normalnej pracy; w warunkach ścisłej konspiracji żandarmi i policjanci nie będą mogli się domyśleć, że mijany przez nich zasmolony robotnik, czy orzący w polu chłop to bojowcy, którzy brali udział w ostatnim zamachu czy napadzie. W tej ostrej walce rewolucyjnej można będzie nietylko wydzierać towarzyszy aresztowanych lub skazanych na śmierć, zdobywać broń i pieniądze dla celów rewolucyjno-powstańczych. Obok zdobyczy materialnych, obok mocnego podważenia stanowiska rządu i poderwania jego powagi w oczach mas - dać to musi wyprowadzenie wojska z koszar. Olbrzymia siła zbrojna, na terenie samego tylko Królestwa licząca do 300.000 bagnetów i szabel ze znacznym odsetkiem artylerii - skupiona jest w większych miastach; rząd, posługując się nią, może przerzucać ją większymi oddziałami i stłumić szybko czy to partyzantkę w stylu r. 1863, czy też - jak chcieli wtedy niektórzy - " rewolucję proletariacką ". Z chwilą wszakże, gdy urzędy i instytucje znajdą się w niebezpieczeństwie - wojsko wyjść będzie musiało z koszar nie całym pułkiem lecz drobnymi, może nawet śmiesznie małymi oddziałkami, zostanie rozsypane po całym kraju - po miasteczkach, wsiach, fabrykach, dla strzeżenia nietylko urzędów, lecz każdego nieomal mostu i słupa telegraficznego. Pociągnie to za sobą upadek sprawności militarnej i dyscypliny, otworzą się szerokie wrota dla demoralizacji w szeregach obcego wojska; z drugiej strony wojsko to, wchodząc w codzienne życie ludności, spowszechnieje i nie będzie wywoływało strachu, przestanie być dla niej czymś tajemniczym, mistycznym, strasznym, jak Jowisz, siedzący gdzieś za chmurami i miotający znienacka pioruny. Gdy więc wojsko rozproszone zostanie po całym kraju - początkowe komórki spiskowo-bojowe stać się mogą ośrodkami, dokoła których będą się grupowały większe zastępy bojowców czy powstańców, zdolne do rozbijania mniejszych oddziałów wojska rosyjskiego. Ostatnim etapem byłby wybuch powszechnego powstania w kraju.

Jednym z pierwszych i najważniejszych kroków Piłsudskiego w realizacji tego planu był zakup znacznej stosunkowo ilości broni. Trzeba było w tym wypadku sięgnąć do wszystkich możliwych a w gruncie rzeczy bardzo nikłych źródeł pieniężnych i stworzyć odpowiednią komórkę organizacyjną, której kierownik, Władysław Dehnel, stosując się do wymagań i poleceń Piłsudskiego, nawiązał poufne kontakty z handlarzami broni w Wiedniu, Berlinie i Hamburgu, zorganizował punkt przemytu przez [illegible] - w Czeladzi pod Będzinem, w Herbach pod Częstochową i w Aleksandrowie pod Toruniem, stworzył ściśle zakonspirowane składy wewnątrz kraju i w ciągu kilku miesięcy - do czerwca r.1906 - sprowadził 1500 browningów i 110 mauzerów z 250 tysiącami ładunków do nich; jeszcze większe zapasy broni i amunicji pozostawały w starannie ukrytych partyjnych punktach granicznych po przeciwnej stronue kordonu; zakontraktowano ponadto w tymże czasie tysiąc karabinów systemu Spensera. Poza tym pracowały w Warszawie dwa tajne laboratoria - jedno przy ulicy Jerozolimskiej 47, gdzie Stefan Dąbkowski dokonywał szeregu prób i doświadczeń, w drugim, mieszczącym się przy ul. Pięknej 3, a później przy Mokotowskiej 7, Aleksander Lutze-Birk przy pomocy Aleksandry Zagórskiej produkował bomby i granaty .

Drugim równie doniosłym krokiem Piłsudskiego było utworze-

nie również ściśle zakonspirowanej szkoły bojowej w Krakowie." Komendantem "jej mianowany został Władysław Jaxa-Rożen, kierownictwo faktyczne wszakże spoczywało w ręku samego Piłsudskiego, który - oprócz wykładów o podstawowych zasadach organizacji i o metodach pracy bojowej, oraz o strategii i taktyce partyzanckiej - w kilku godzinach przedstawiał uczniom położenie polityczne kraju; odmalowywał ciężkie warunki niewoli; wskazywał drogę, określał ściśle najbliższe cele i zadania, w serca tych " pierwszych wyszkolonych bojowników " wtłaczając swoje " najświętsze hasło - Polski niepodległej ". Uczono w szkole poza tym musztry pieszej, odbywały się ćwiczenia z bronią krótką i długą; w szeregu wykładów przedstawiano zasady organizacji armii rosyjskiej i jej uzbrojenia, podawano sposoby psucia armat i karabinów oraz niszczenia torów kolejowych, mostów, telegrafów i telefonów; kilka godzin poświęcano metodom walki ulicznej w miastach i wznoszenia sztucznych przeszkód; dużo uwagi przywiązywano do terenoznawstwa i czytania map, omawiano szczegółowo różne gatunki materiałów wybuchowych, ich skład, sposób użycia i skutek działania, nie zapominano wreszcie o anatomii w zakresie udzielania rannym pierwszej pomocy.

Kurs w tej szkole trwał 6 tygodni i w ciągu kilku miesięcy przeszło przez nią około stu młodych działaczy; cały wysiłek Piłsudskiego i oddanych mu wykładowców skupiał się na kwestiach walki z najazdem rosyjskim i takim zaszczepieniu haseł niepodległości, by wydrzeć je można było już tylko pospołu z życiem. W szkole słuchacze jej przeobrażali się gruntownie; wyrabiała się w nich, obok graniczącej z braterstwem koleżeńskości, ogromna karność i umiejętność narzucania sobie twardych nakazów, wyrabiał się mus panowania nad sobą i hart woli. Było to skutkiem nietylko kilkutygodniowego pobytu pod wspólnym dachem, w atmosferze ściśle wojskowej dyscypliny; działały tu przede wszystkim imponująca siła charakterów i niezłomność przekonań instruktorów - Walerego Sławka, Aleksandra Prystora, Józefa Mireckiego, Władysława Dehnela, Mieczysława Mańkowskiego i paru innych. Dziwny, głęboki oddźwięk w sercach wywoływało tu zwłaszcza każde słowo, każde spojrzenie Piłsudskiego, którego przedtem - w warunkach życia konspiracyjnego - większość nie znała wcale i nigdy nie spotykała.

Tak wyszkolonych w Krakowie instruktorów wysyłał Piłsudski do różnych punktów rosyjskiego zaboru ze ścisłymi instrukcjami i kategorycznym poleceniem zorganizowania narazie tylko po jednej "piątce "; tę pierwszą " piątkę " nakazywał przeprowadzić przez możliwie najstaranniejsze przeszkolenie według metod szkoły krakowskiej; dopiero po uzyskaniu niewątpliwych już rezultatów w pracy nad pierwszą " piątką " pozwalał przystąpić do tworzenia drugiej, a potem i trzeciej. W ścisłym wykonaniu tych instrukcyj, po upływie kilku miesięcy osiągnięto rezultaty stosunkowo nawet bardzo poważne. W czerwcu r. 1906 " Organizacja Bojowa " w zaborze rosyjskim liczyła 57 instruktorów i 139 piątek, czyli 752 ludzi gruntownie przeszkolonych; do tego dodać jeszcze trzeba kilkudziesięciu funkcjonariuszy głównego ośrodka kierowniczego, t.zw. Wydziału Bojowego z Piłsudskim na czele, oraz 33 pracowników " intendentury " Wł. Dehnela.

Tak wyglądał w osiągnięciach i skutkach pierwszy etap rea-

lizacji planu - okres powolnego wprawdzie, lecz solidnego zato rozbudowywania organizacji i możliwie gruntownego przygotowania jej do energicznego wystąpienia w chwili najbardziej właściwej do wyciągnięcia konsekwencyj z ogólno-państwowej sytuacji w Rosji. Ale - niestety - w pracę tę, systematyczną i obliczoną na dalszą metę, wdzierał się coraz gwałtowniej wartki prąd życia, podkopując i burząc podstawy planu i zamierzeń . Trzeba bowiem pamiętać, że w wysiłkach swoich spotykał się Piłsudski nietylko z obojętnością i niechęcią ogółu, lecz także z niezliczonymi przeszkodami w ramach organizacji partyjnej, która z chwilą ukazania się pierwszych symptomów burzliwego przełomu państwowego w Rosji rozrosła się raptownie, wchłaniając w siebie olbrzymie zastępy nowych zwolenników. Jest bowiem faktem stwierdzonym przez historię wszystkich przewrotów polityczno-społecznych, że w miarę tego, jak rewolucja rośnie w siły, jak zwycięstwo jej wydawać się zaczyna coraz bliższym i pewniejszym - do szeregów partyj rewolucyjnych rozpoczyna się napływ żywiołów nowych, " nawróconych", obcych jednak co do istoty. Nie trzeba bynajmniej podawać w wątpliwość subiektywnej szczerości tych neofitów. Wielu z nich, przyłączając się do ruchu, przynosi niejednokrotnie w ofierze życie własne; element ten jednak zupełnie zamalgamować się w obozie partyjnym nie jest w stanie i przez to tworzyć musi uciążliwy, a nawet i niebezpieczny balast. Tak stało się i w P.P.S. Swieży, napływowy element nie przeżywał wspólnie z partią, istniejącą już od lat dwunastu, jej przeobrażeń ideowych, nie znał jej tradycji, nie rozumiał często istoty jej programu, nie wdrożył się w sposoby jej myślenia i postępowania, przynosił natomiast ze sobą mnóstwo kwestyj, zastrzeżeń, wątpliwości, będących echem nastrojów społeczeństwa, skłonnego zawsze do oportunizmu. Konflikt wewnętrzny w partii kształtować się zaczął już w połowie roku 1904, rozdzielając ją na dwa obozy - " starych " i " młodych " - pogłębił się zaś i zaostrzył w r. 1905, kiedy to " młodzi", w olbrzymiej części Żydzi, jak Feliks Kon, Maks Horwitz, Estera Golde, Feliks Sachs, dzięki swej liczbowej przewadze powdzierali się na wszystkie wpływowe stanowiska w partii, z początku w Komitecie Centralnym, później zaś we wszystkich większych i mniejszych komórkach prowincjonalnych .

Istota tego konfliktu wyrażała się w jaskrawej i coraz głębszej różnicy w stosunku do trzech kardynalnych zagadnień - hasła niepodległości, rewolucji w Rosji oraz celów i zadań Organizacji Bojowej.

" Starzy " z Piłsudskim na czele trwali konsekwentnie i bez kompromisów przy programie niepodległościowym; według nich - celem wysiłków mogła być tylko Polska wolna i niepodległa; w rewolucji rosyjskiej widzieli dużo korzystnych i sprzyjających dla nas okoliczności, twierdzili wszakże, że rewolucja ta ma swoje własne, odrębne i odmienne cele i zadania, że o niepodległość Polski nikt tam walczyć nie myśli i nie będzie, że wreszcie - warunki, w jakich się toczy walka w Polsce, różnią się zasadniczo od warunków na obszarach rosyjskich, wobec czego metody walki muszą być inne, a sama walka w Polsce nie może być tylko echem rewolucji rosyjskiej, przeciwnie- musi stać się samodzielną kuźnicą wydarzeń rewolucyjnych .

" Młodzi " natomiast postulat niepodległości Polski odsuwali na plan coraz dalszy; autonomia krajowa czy federacja z Rosją rewo-

lucyjną wydawała się im o wiele pewniejszą i bardziej realną, niż mglisty - jak mówili - " miraż " niepodległości. Wszystkie też nadzieje swe wiązali z wiarą w rewolucję rosyjską, która przez sam fakt swego zwycięstwa rozstrzygnąć miała wszelkie kwestie zarówno społeczne, jak i polityczne. Nadzieje te wynikały z przeświadczenia, że bez obalenia samowładztwa carskiego nie można uzyskać żadnych zdobyczy politycznych, samowładztwo zaś w Rosji - zbyt jeszcze silne - nie może runąć pod naciskiem ruchów kresowych, dlatego też ruch polski może być tylko częścią składową rewolucji ogólno-rosyjskiej. Stąd też wyrastało dążenie do ślepego naśladowania ruchu rosyjskiego, do utożsamiania się z nim pod względem taktyki, do robienia tego samego w Warszawie, co robiono w Moskwie, czy Petersburgu, chociaż polska rzeczywistość i polskie warunki były zgoła inne. Licząc na żywiołowy charakter ruchu, widząc w nim jedyną potęgę, zdolną do zburzenia caratu, dbali przede wszystkim o pogłębienie nastrojów w masach, to też zamykali się prawie wyłącznie w ramach działalności agitacyjnej-zwoływali zgromadzenia, wygłaszali tam ogniste przemówienia, rozpowszechniali odpowiednią literaturę, wzywali raz po raz do strejków, sądząc, że to pogłębi nastroje, a zapominając, że to tylko niszczy i wyczerpuje gospodarcze siły kraju. Z takiego stanowiska wyrastał stosunek do Organizacji Bojowej. Wbrew postawie Piłsudskiego, który-jak wiemy - chciał ją nietylko stworzyć, lecz odpowiednio rozbudować i przygotować do poważniejszych wysiłków - " młodzi " uważali ją " za narzędzie walki natychmiastowej ", żądali od niej bezzwłocznych wystąpień, obarczali ją obowiązkiem usuwania szpiegów, żandarmów, policjantów, szkodliwych wogóle, czy też przeszkadzających w robocie agitacyjnej. Spotykając się z odmową i uporem Piłsudskiego - narzekali na bezczynność Organizacji, oskarżali ją o sprzeniewierzanie się socjalizmowi i rewolucji, posądzali o reakcyjne zamiary, potępiali koncepcję powstańczą, w słownej tej walce posługując się równie często zgryźliwą ironią, jak i krańcową demagogią.

Coraz jaskrawsza i coraz głębsza różnica poglądów i dążeń doprowadziła wreszcie - na jesieni roku 1906 - do rozłamu w partii. W wyniku ogólno-partyjnego zjazdu w Wiedniu " młodzi" z olbrzymią przewagą Żydów stworzyli " P.P.S.- Lewicę ", która, zamknąwszy się w ciasnych granicach zagadnień klasowo-socjalistycznych - wpadnie po kilku latach w objęcia rosyjskiej partii komunistycznej. "Starzy" z Piłsudskim na czele wydzielili się w " P.P.S. - Frakcję Rewolucyjną ", która skupiając wielotysięczną rzeszę czysto polskiej inteligencji i polskiego proletariatu miejskiego - podniosła jeszcze wyżej sztandar niepodległości Polski i nieprzejednanej, orężnej przede wszystkim, walki z wrogim najazdem moskiewskim.

Jednakże spory i zatargi wewnętrzne jeszcze przed rozłamem zaważyły na decyzjach Piłsudskiego w stosunku do Organizacji Bojowej. Coraz gwałtowniejszym bowiem napaściom " młodych " demagogów towarzyszył ferment wewnętrzny w szeregach bojowców, którzy w znacznej swej części nie umieli patrzeć w przyszłość, nie rozumieli też wielkiego planu, zakrojonego na szerszą skalę i obliczonego na dalszą metę. Napróżno najbliżsi współpracownicy Piłsudskiego starali się wykazać i przekonać, że nie wolno poddawać się nastrojom chwili, że trzeba rozumnie dążyć do ostatecznego celu. Bojowcy, młodzi i dzielni ludzie, ogarnięci szczerym pragnieniem walki, przeniknięci

gorącą chęcią podtrzymania i podsycenia pożaru rewolucji, burzyli się przeciwko " bezczynności ", domagali się bezzwłocznych wystąpień - i to tym gwałtowniej, że potężne wpływy osobiste Piłsudskiego nie mogły sięgnąć wszędzie. Jednocześnie z coraz głębszym fermentem odzywały się coraz mocniej potrzeby życiowe, które zaspokoić można było tylko przez zdobycie środków materialnych drogą rewolucyjną. Opanowane bowiem przez " młodych " kierownictwo partii nie myślało wcale o udzieleniu pomocy pieniężnej, z drugiej strony - po tylu już przykrych doświadczeniach - nie było tu żadnych złudzeń co do własnego społeczeństwa: socjalista, idący z " wariackim " na ustach hasłem przez carską szubienicę ku polskiej niepodległości, nie mógł znaleźć tu dla siebie nic oprócz gwałtownego oburzenia i potępienia.

Zatargi wewnątrz partii, ferment w szeregach bojowych, brak pieniędzy - wszystko to składało się na brutalną prawdę życia, która, wartkim potokiem zalewając plany i myśli, zmuszała do modyfikacji ich, do przystosowania ich do realnych warunków. Walczyć z tym prądem było coraz trudniej, wszelkie próby wyrwania się z niego spełzły na niczym. To też, ulegając mu, Piłsudski na wiosnę r. 1906 decyduje się na rozpoczęcie akcji. Robi to pod przymusem z otwartą i głęboką niechęcią. Działalność Organizacji Bojowej przejawiła się w szeregu zamachów na przedstawicieli policji i żandarmerii oraz na reprezentatywne figury z pośród władz rosyjskich, jak również w licznych napadach na instytucje rządowe, urzędy gminne, monopole i pociągi pocztowe, przy czym dochodziło często do krwawych starć z eskortą czy ochroną wojskową. Oficjalne sprawozdanie rosyjskie mówi, że w ciągu roku 1906 w dziesięciu guberniach Królestwa Polskiego dokonano 561 napadów na urzędy, gdzie jednocześnie ze skonfiskowaniem pieniędzy rządowych zabierano blankiety paszportowe, niszczono akta, zdzierano godła państwowe, darto i wyrzucano portrety cara; ponadto według tegoż sprawozdania dokonano w tymże roku około stu napadów na pociągi przewożące pieniądze skarbowe, oraz 678 zamachów na przedstawicieli władzy, stojących na różnych szczeblach hierarchii urzędniczej. Z liczby tej zabitych było 336, rannych zaś 235 osób. Działalność bojowa najbardziej intensywna i obfita była w r.1906 - w późniejszym okresie osłabła znacznie, trwała jednak - w zasadzie nawet bez przerwy - aż do późnej jesieni roku 1908. We wszystkich tych wypadkach, zwłaszcza w napadach na urzędy i pociągi wyzyskiwano element niespodzianki - w ciągu kilkunastu minut staczano walkę z żołnierzami, policją i urzędnikami, dokonywano konfiskaty, poczem szybko wycofywano się i znikano bez śladu. Zawsze - we wszystkich akcjach - występowały pewne grupy ludzi - grupy stałe, nie rozwiązujące się, działające najczęściej w tym samym składzie. Wystąpienia ich przypominały regularną bitwę wojskową. Warunki odwrotu, szczegółowo uprzednio badane i przemyśliwane, odgrywać musiały zasadniczą rolę. Nawet do akcji mniejszych, gdzie wystarczyłby w zupełności 1 czy 2 bojowców - szła zawsze grupa; ci, którzy nie brali bezpośredniego udziału w walce, stanowili osłonę, ułatwiającą i zabezpieczającą wycofanie się. Trzeba też pamiętać, że drobny oddziałek bojowców uzbrojonych w browningi, w najlepszym zaś razie i to częściowo tylko w mauzery, wchodził zawsze w sferę działania regularnej siły zbrojnej zaborcy, liczącej 10 tysięcy i więcej bagnetów czy szabel, rozrzuconych większymi czy mniejszymi oddziałami po okolicznym terenie. Trzeba więc było walczyć, poruszać się i wycofywać wśród miażdżącej przewagi wroga. Otoczenie

uderzać musiała niezwykła śmiałość planów i nadzwyczajna sprawność w ich wykonywaniu, wymowę swoją miała również odwaga, niezwykła siła charakterów i wogóle zalety osobiste bojowców. Z akcji głośniejszych i ważniejszych wymienimy tu napady na pociągi pocztowe pod Herbami (28.VII.1906) i pod Rogowem (8.XI.1906), napad na więzienie w Ostrołęce (18.VII.1906), na furgony pocztowe pod Biłgorajem (4.VII.1906) i pod Włocławkiem (20.X.1906), wreszcie akcję bojową Mireckiego pod Łapami (7.VII.1907). Z długiego szeregu aktów terrorystycznych wymienimy zamachy na generała Markgrafskij'ego (2.VIII.1906), na płk. żandarmów Stenbock-Fermora (22.VIII.1906), na gen. Wonlarlarskiego i Tiumenkowa (we wrześniu 1906), przede wszystkim zaś nieudały, niestety, zamach na warszawskiego gen.-gubernatora Skałłona. Największą jednak bitwę - zwaną " krwawą środą " - stoczono 15.sierpnia 1906 roku - w dniu tym o jednej i tej samej godzinie w Warszawie, Łodzi, Płocku, Włocławku, Kutnie, Łowiczu, Radomiu i w kilku jeszcze innych mniejszych miastach z rąk Organizacji Bojowej padło 79 przedstawicieli zaborczej władzy rosyjskiej w Polsce .

Moskale -w bezradnej swej wściekłości - mścili się w nieludzki sposób. Schwytanych bojowców maltretowano w więzieniach i śledztwie - bito ich kijami aż ciało odrywało się strzępami, wykręcano im głowę w karku, wyrywano włosy, wybijano zęby, wbijano drzazgi za paznokcie, w niejednym wypadku wydłubywano oczy. Sądy wojenne miały obfite żniwo - tysiące wędrowały z pobrzękiem kajdan do katorg syberyjskich, tysiące w więzieniach czekały na stryczek lub kajdany. Szubienice skrzypiały bezustannie; z górą tysiąc wyroków śmierci podpisał Skałłon w ciągu trzech lat, z tego w samej tylko Warszawie stracono w r.1906-343, w r.1907 - 127 bojowców. I trzeba stwierdzić, że nad męką ciał górował niezłomny hart ducha. Badani - bici i torturowani po więzieniach i w śledztwie - przechodzili przez tę próbę piekielną z bohaterstwem pierwszych chrześcijan; zacisnąwszy zęby, nie mówili ani słowa, tylko z oczu ich płynęła zacięta pogarda i nienawiść do katów. Tak samo w nieporównanym majestacie wchodzili na stopnie szubienicy, okrzykiem: " Niech żyje Polska niepodległa "! żegnali młode swoje życie i ziemię. Stefan Okrzeja, Henryk Baron, Józef Mirecki, Hipolit Kopiś, stoją przed nami dziś w blaskach pięknej legendy, która promieniami swymi ogarnia liczne dziesiątki mniej znanych i liczniejsze jeszcze setki bezimiennych młodych bohaterów - pierwszych żołnierzy odradzającej się Polski. Każdy z nich, czy to hukiem pękających bomb, czy to okrzykiem pod szubienicą budził z letargu skarłowaciałe w niewoli społeczeństwo, każdy składał dowody rzadko spotykanego męstwa, bezprzykładnego bohaterstwa i najwyższej etyki. Wszyscy wyszli " w najciemniejszą noc niewoli " szukać wolnej Polski, wyszli, gdy - jak powiada Żeromski - huczał wicher i bił deszcz, a my, trzydziestomilionowy naród,- spaliśmy w swych sypialniach, pokojach, izbach, poddaszach i norach podziemnych kamiennym snem niewolników.

Smierć ich na szubienicy, męka w więzieniach i sybirskiej katordze była ofiarą, złożoną na ołtarzu sprawy ojczystej. Bez ofiar niema zdobyczy i nie ma ruchu naprzód w życiu narodowym. Krew przelana, życia zgaszone wydały plon widoczny dla wszystkich dopiero po kilku latach; jednakże już w okresie walki społeczeństwo nasze korzystało z wielu pęknięć, jakie w otaczającym nas wówczas murze po-

czyniła ofiara ginących za sprawę bojowników - osłabł ucisk narodowościowy, powstała możność zakładania szkół polskich i intensywniejszej pracy kulturalnej. Wprawdzie - te liberalne przejawy w postawie rządu zaborczego były następstwem wrzenia rewolucyjnego w całym rosyjskim zaborze, nie ulega wszakże wątpliwości, że dużo jest w tym zasługi Organizacji Bojowej, która zbrojnym swoim ramieniem popierała i wzmacniała nadzieje i zadania społeczeństwa. Lecz działalność Organizacji Bojowej miała ponadto inne - dla wszystkich widoczne i bezsporne skutki. Doprowadziła ona mianowicie do gwałtownego obniżenia, a nawet i całkowitego zaniku autorytetu policji. Jak stwierdzał Skałłon w liście do ministra spraw wewnętrznych Stołypina, nieustanne zamachy " w sposób najzgubniejszy " odbijały się na nastrojach i pracy tego organu carskiego " bezpieczeństwa " - żandarmi bali się wychodzić na ulicę, zamykali oczy na działalność rewolucyjną, ba! - w niejednym wypadku " oddawali wojskowe honory " członkom Organizacji. Policja w strachu uciekała z szeregów : " rzedną one szybko - stwierdzał Skałłon - i prawie że nie są uzupełniane; w ostatnim czasie w samej tylko Warszawie brak 16 oficerów, 40 rewirowych i ponad 450 stójkowych, co stanowi 40% ogólnego etatu; pragnących zająć opróżnione miejsca niema ". Jednocześnie - a zgodnie z przewidywaniami Piłsudskiego - działalność bojowa obniżyła autorytet, jaki w oczach ludności posiadało wojsko. Władze istotnie musiały wyprowadzić je z koszar, obarczyć je służbą policyjną, drobnymi oddziałami wtłoczyć do fabryk, rozkwaterować po wsiach i osadach. Akcja, wymierzona wyłącznie, jakby się to na pierwszy rzut oka wydać mogło, przeciwko policji - sięgnęła dalej, uderzyła w wojsko, a wpływając na zmianę jego funkcyj, wpłynęła też na zmianę formacji i poddała żołnierza różnym - z moskiewskiego punktu widzenia - niepożądanym wpływom. Tak tedy - zgodnie z obliczeniami Piłsudskiego - rozpoczynał się w Polsce proces, stanowiący krok wstępny dla powstania zbrojnego.

Ale, mimo tych niewątpliwych zdobyczy - po paru latach walki u schyłku roku 1907 - trzeba było trzeźwo spojrzeć w oczy rzeczywistości, trzeba było powiedzieć sobie, że rewolucja spotkała się z klęską. Zadecydował o tym przede wszystkim brak sił. Bo dla olbrzymiej większości rewolucja, ta przyszła niespodzianie, zastała najgorętszych nawet rewolucjonistów nieprzygotowanych ani materialnie, ani psychicznie do wypadków. Jak podkreśliliśmy już - w okresie poprzednim dbano tylko o napięcie myśli i uczucia; wśród ciągłych prześladowań, w mrokach konspiracji, w pokryjomym, tajnym i ofiarnym życiu - rosła, rozwijała się, krzepła potęga moralna ruchu robotniczego, która tak świetnie rozbłysła, tak szybko opanowała szerokie warstwy ludności w pierwszym okresie rewolucji. Nikt jednak nie myślał wówczas o jakimkolwiek przygotowaniu walki zbrojnej, w długim zaś, a przyjaznym dla takich poczynań okresie wrzenia dużo sił i energii stracono w bezpłodnych sporach organizacyjnych i tarciach wewnętrznych - zamiast skorzystać ze sprzyjających warunków i postawić szeroko sprawę przygotowania się do walki zbrojnej. Organizację Bojową, spóźnioną znacznie w rozwoju, trzeba było tworzyć w ogniu walki, co więcej - trzeba było natychmiast jej użyć i w konsekwencji zużyć ją w znacznej części. Zabrakło jej przy tym szerszego poparcia mas, nastroje rewolucyjne bowiem już w grudniu r. 1905 minęły swój punkt zenitowy, opadały wyraźnie i coraz szybciej. Społeczeństwo, zrażone do walki posępnymi wspomnieniami z lat 1831 i 1863, zmęczyły już wypadki ostatnich mie-

sięcy; zmęczenie to objawiało się w szeregach zwolenników i wyznawców rewolucji - miejsce dawnego entuzjazmu zajęła niewiara, miejsce zapału - niechęć, W tych warunkach Organizacja Bojowa, licząca około tysiąca członków, przykładem bohaterskim pociągnęła za sobą około 2 1/2 - 3 tysięcy ludzi. Tworzyła więc w sumie siłę, z którą trudno było myśleć o walce planowej, konsekwentnej, stanowczej, trudno było porywać się na rzeczy większe, mierzyć się z zorganizowaną i wytresowaną do boju siłą wojska. Przeprowadzane raz po raz akcje do zwycięstwa nie prowadziły - w najlepszym razie nie pozwalały rewolucji ani żyć, ani umrzeć. Wprawdzie w szeregach jej nastroje utrzymywały się na najwyższym poziomie; znajdując dla siebie wyraz w przekonaniu - mylnym wprawdzie, lecz świadczącym o wielkiej wartości charakterów, zahartowanych w ogniu walki,- w przekonaniu, że w oparciu o wewnętrzne zalety robotnika polskiego da się utrzymać nieprzerwalność działań bojowych, że walki czynnej nie należy się wyrzekać, lecz przeciwnie - rozwijać ją w miarę sił i możności.

Piłsudski wszakże przełamuje te nastroje i postanawia poniechać dalszej walki - zawiesić ją do czasu bardziej odpowiedniego; na przełomie r. 1907/1908 decyduje się zamknąć kilkuletni okres zmagań z przemocą mocnym akordem, by pokazać, że działalność bojowa nie kończy się wskutek klęski i wyczerpania, wskutek braku sił, lecz że przerywa się ją celowo - z myślą o ponownym podjęciu jej w późniejszych, bardziej sprzyjających okolicznościach. W związku z tym projektuje Piłsudski dokonać olbrzymiego zamachu na koszary kozackie w Łodzi oraz na sobór prawosławny na placu Saskim w Warszawie - jako na najbardziej jaskrawy symbol panowania moskiewskiego w Polsce; do projektu tego zniechęciła go wszakże myśl o możliwości wielu ofiar niewinnych. To też uderzeniem końcowym, zamykającym okres walki, stać się miała sławna wyprawa bezdańska. Polegała ona na napadzie na pociąg, przewożący pieniądze skarbowe. Dokonano jej 26 września r. 1908 w Bezdanach, na małej stacji kolejowej pod Wilnem. Wzięło w niej udział - pod osobistym kierownictwem Piłsudskiego - 17 bojowców z Walerym Sławkiem i Aleksandrem Prystorem na czele . Akcję tę, trwającą zaledwie 45 minut, przygotowywał Piłsudski w ciągu 9 miesięcy wśród niesłychanych trudności, wśród wielu przeszkód, kolosalnego ryzyka i niezmiernie nikłych szans udania się; istnieje słuszne w zasadzie przypuszczenie, że żadna bitwa " boga wojny " - wielkiego Napoleona - nie była oparta na tak starannym, tak gruntownie i drobiazgowo przemyślanym planie. To też uwieńczona została całkowitym powodzeniem.

Swój osobisty udział w tej wyprawie uzasadniał Piłsudski kilkoma względami; w liście, pisanym tuż przed wyprawą, stwierdzał: " Tylum ludzi na to posyłał, tylum przez to posłał na szubienicę, że w razie jeśli zginę - to będzie naturalną dla nich, dla tych cichych bohaterów, satysfakcją moralną, że i ich wódz nie gardził ich robotą ". Poza tym zmuszała do tego surowa konieczność: " Moneta! - pisał - niech ją diabli wezmą, jak nią gardzę, ale wolę ją brać tak, jak zdobycz w walce, niż żebrać o nią u zdziecinniałego z tchórzostwa społeczeństwa - bo przecie jej nie mam, a mieć muszę dla celów zakreślonych " . . .

Wyprawa bezdańska wyrastała na tle doświadczeń z przegranej rewolucji. Nie ulegało już wówczas żadnej wątpliwości, że tak

zwany " odpływ fali rewolucyjnej " skończyć się musi tym, że nowy jej przypływ z większą jeszcze siłą - i to już niebawem - uderzy w " skałę caratu ". Za słusznością tych przewidywań przemawiały coraz groźniejsze chmury na horyzoncie polityki europejskiej. Posunięcia Austrii na Bałkanach, zwłaszcza zaś dokonana przez nią w r. 1908 aneksja Bośni i Hercegowiny była jak gdyby zapowiedzią wojny między Austrią i Serbią, a że za małą Serbią stała cała potęga Rosji, więc oczekiwany zatarg serbsko-austriacki musiał być wstępem do wojny austriacko-rosyjskiej. A jeśli wojna japońska odbiła się tak potężnym wstrząsem w Rosji, to czegóż oczekiwać można było po zbrojnym zatargu z Austrią ?

Treść paru przeżytych ostatnio lat - mówił w tym czasie Piłsudski - świadczy wymownie, że fale rewolucyjno-powstańcze narastają tak szybko, iż w okresie wrzenia nie ma już czasu na przygotowanie się i naukę. Trzeba wówczas działać, trzeba walczyć. Wobec tego głównym zadaniem ludzi, którzy myślą o walce zbrojnej - jest przeprowadzić możliwie dużo przygotowań zawczasu. " Naszym obowiązkiem jest podkreślał - wykorzystać odpływ fali rewolucyjnej, w ten sposób, by do przyszłej walki jak najlepiej się przygotować, aby i tę przyszłość nie cechowała taka sama bezsilność, jak niedawną przeszłość " . . .

Z tych założeń wychodząc, Piłsudski w r.1908 powołuje do życia nową organizację - Związek Walki Czynnej, przeznaczając nań prawie całą zdobycz bezdańską w wysokości 200 tysięcy rubli. Zadaniem jego i celem jest stworzyć możliwie liczne zastępy młodych działaczy, wyszkolić ich wojskowo, przygotować do kierowniczej roli w oczekiwanym wypadku wojny i ponownego podniesienia się fali rewolucyjno-powstańczej. Budowy tej nowej organizacji nie można było rozpoczynać w zaborze rosyjskim; fala gwałtownych represyj rządowych groziła rozbiciem pierwszych zasadniczych podstaw, sparaliżowaniem pierwszych decydujących wysiłków. To też Piłsudski tworzy ten Związek i zakłada pierwsze jego gniazda we Lwowie i w Krakowie, w zaborze austriackim, gdzie wielu bojowców, uchodząc przed moskiewską zemstą, szuka schronienia dla siebie. Jest też Związek Walki Czynnej w pierwszej fazie swego istnienia dalszym ciągiem Organizacji Bojowej. Piłsudski wie, że klasa robotnicza jest w zbiorowości polskiej elementem najbardziej ofiarnym i jedyną siłą w boju zahartowaną i do boju gotową. Wie jednak również, że klasa ta jest zbyt słaba, by udźwignąć mogła ciężar walki samodzielnej; do wyzwolenia narodu potrzeba wysiłku wszystkich czynnych sił ze wszystkich warstw. Dlatego też konieczną jest rzeczą rozszerzenie dotychczasowej roboty na żywioły nie socjalistyczne, lecz szczerze demokratyczne i postępowe. Liczy tu Piłsudski przede wszystkim na młodzież, która wskutek bojkotu szkoły rosyjskiej tłumnie garnęła się do uczelni polskich w Krakowie i Lwowie. Idea, rzucona przez niego, spotyka się z równie żywym oddźwiękiem wśród młodzieży z zaboru austriackiego, znajduje też wielu zwolenników w zagranicznych ośrodkach uniwersyteckich i w skupieniach polskiej emigracji zarobkowej na zachodzie Europy. Tak tedy nowy strumień, wypływający z wysychającego po klęsce źródła rewolucji robotniczej, rozwijał się powoli, pogłębiał się stopniowo, rozszerzał się, wchłaniając nowe siły, rozgałęział się, wyłamując się z ram partii i ogarniając sfery coraz szersze, wychodząc z Krakowa i Lwowa na wszystkie dzielnice rozdartej wówczas Polski. Gniazda Związku -ośrodki wojskowego wyszkolenia młodzieży polskiej - powstają coraz

gęściej w zaborze austriackim, tworzą się na zachodzie - w miastach uniwersyteckich i ośrodkach przemysłowych - we Francji,Szwajcarii, i Belgii,zawiązują się na ziemiach polskich rosyjskiego zaboru i nawet w głębi Rosji - wszędzie,gdzie młode serce polskie bije żywo na myśl o zbrojnym czynie i walce o niepodległość.

Początkowo Związek był organizacją o charakterze spiskowym; wszystkie jego szczeble i wszystkie prace otoczone były atmosferą najściślejszej konspiracji. Pogłębiający się wszakże kryzys europejski - coraz głębsze i jaskrawsze zaostrzenie stosunków austriacko - rosyjskich - pozwala niebawem na częściowe ujawnienie tych prac. Austria,myśląc o wojnie,w polskim ruchu powstańczym przeciw Rosji widzi dużo korzyści dla siebie,to też patrzy okiem dość życzliwym na poczynania i przygotowania Piłsudskiego,a chociaż nie udziela mu żadnej pomocy,nie stwarza jednak większych przeszkód. W tych warunkach już w r.1910 można było przekształcić tajny Związek Walki Czynnej w nawpół jawny Związek Strzelecki; oczywiście-ujawnić tę pracę można było tylko w zaborze austriackim; na zachodzie Europy,w zaborze rosyjskim i w głębi Rosji pracę w dalszym ciągu prowadzono w warunkach najsurowszej konspiracji. Przybiera też ona coraz wyraźniej charakter regularnej szkoły wojskowej. Strzelcy - po przeszkoleniu rekruckim - ćwiczą w polu i obozach,biorą udział w manewrach większych zespołów strzeleckich; dzielniejsi przechodzą przez kurs podoficerski,najbardziej zdolni idą do strzeleckiej szkoły oficerskiej; oprócz tego w okresie wakacyj letnich istniały w Krakowie i w Struży pod Nowym Sączem specjalne "szkoły letnie",na które co roku zjeżdżało się po stukilkudziesięciu związkowców z zachodniej Europy,z zaboru rosyjskiego i z głębi Rosji. Po kilku latach pracy - z początkiem r.1914 Związek Strzelecki liczył ponad 6 i pół tysiąca żołnierzy,ponadto w Drużynach Strzeleckich,ściśle ze Związkiem złączonych,skupiało się przeszło 4 tysiące strzelców,co razem tworzyło jedenastotysięczną siłę - doskonałą kadrę,ściśle zorganizowaną,starannie przeszkoloną, spojoną wewnętrznie jedną myślą i jednym pragnieniem.

Cała ta wytężona praca prowadzona była pod osobistym kierownictwem i przemożnym wpływem Piłsudskiego. Jest on siłą prowadzącą i rozstrzygającą na każdym z poszczególnych etapów. Stworzywszy podstawy organizacji - pracował bez wytchnienia nad ich rozszerzeniem i pogłębieniem - ustalał więc zasady wyszkolenia,wydawał rozkazy i dyrektywy,opracowywał regulaminy,dokonywał inspekcji poszczególnych ośrodków,rozsypanych na ziemi polskiej i na zachodzie Europy,wykładał w szkołach strzeleckich,kierował ćwiczeniami aplikacyjnymi,organizował manewry,olbrzymi przy tym nacisk kładąc na ideową stronę ruchu, na wszystko co stanowi o moralnej wartości żołnierza,a więc szlachetność ambicji,niezłomność przekonań,hart ducha,poczucie godności osobistej i narodowej. Tworzonego w ten sposób żołnierza polskiego otacza ponadto serdeczną swoją troską i gorącym uczuciem,spotyka się też z jego strony z bezgranicznym zaufaniem i fanatyczną miłością ...

Jednocześnie - wytrwale,konsekwentnie i również bez wytchnienia pracuje Piłsudski nad sobą. Po upadku rewolucji znalazłszy się w Krakowie, wraca do swych przerwanych, a rozległych studiów wojskowych. Myśląc o wywołaniu nowego powstania zbrojnego w Polsce,zwraca się przede wszystkim do dziejów roku 1863, w bogatej i barwnej

tej epoce szukając i znajdując odpowiedzi na wiele niepokojących pytań i wątpliwości. Równolegle do tego bada drobiazgowo okres wojen napoleońskich, przepracowuje gruntownie zasadnicze epizody z wojen współczesnych, przede wszystkim francusko-pruskiej z r.1870, burskiej z 1898-1900, rosyjsko-japońskiej z r. 1904-1905, wreszcie bałkańskiej z r.1912. Z drobiazgowymi tymi badaniami łączy wnikliwe studia nad strategią rewolucji i ruchu masowego i w rezultacie wyrabia swoiste, najzupełniej oryginalne ujęcie zagadnień wojny. Z wynikami tej pracy nad sobą dzieli się nietylko z najbliższym otoczeniem; obok wielu wykładów w szkołach strzeleckich wygłasza drugi szereg publicznych odczytów, pisze szereg artykułów czy to w starym PPSowskim " Przedświcie ", czy też w świeżo założonym miesięczniku wojskowym " Strzelec", mającym za zadanie wyjaśniać naukowe i moralne założenia wprowadzonego w Związku systemu wyszkolenia i wychowania .

Tak przygotowując się do czekających nań zadań i tworząc kadry polskiego wojska, brał Piłsudski na swe barki jeszcze wielki ciężar kierownictwa i przedstawicielstwa politycznego. Rola ta uzewnętrzniała się nietylko w coraz liczniejszych - inicjowanych i inspirowanych przez niego - dyskusjach publicznych, artykułach prasowych broszurach i książkach, stanowiących żywą propagandę walki zbrojnej o Polskę. Z jego to inicjatywy i pod jego potężnym wpływem powstała w r. 1912 Komisja Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, która - łącząc w sobie dziewięć polskich partyj i stronnictw politycznych z zaboru austriackiego i rosyjskiego - stawała się naczelną reprezentacją polityczną szerokich warstw inteligencji, ludu wiejskiego i proletariatu robotniczego z miast. Komisja ta, koncentrując wszystkie wysiłki i przygotowania do wyzyskania zbliżającej się wojny dla polskich celów niepodległościowych - stawała się żywym i najlepszym dowodem, że zapoczątkowany w r. 1908 ruch strzelecki, po wyłamaniu się z ram organizacji partyjnej P.P.S., ogarniał dwie największe dzielnice rozdartej Polski i opanował już w narodzie warstwy postępowe, demokratyczne, zdolne do twórczego wysiłku i nie cofające się przed największą ofiarą. W tymże roku - a również z inicjatywy Piłsudskiego - powstał Polski Skarb Wojskowy, mający gromadzić fundusze i wspierać pieniężnie organizacje strzeleckie i przygotowania militarne.

Tymczasem - katastrofa, oddawna już wisząca nad Europą, zbliżała się coraz wyraźniej i szybciej. W roku 1912 wybuchła wojna bałkańska, w której Bułgaria, Czarnogórze, Serbia i Grecja wspólnymi siłami odniosły zwycięstwo nad Turcją, a przy podziale zdobyczy terytorialnych pobiły się ze sobą. Wypadki te zagrały potężnym echem w polityce międzynarodowej, wywołując silne zwłaszcza zaognienie w stosunkach między Austrią i Rosją. Ożywiły się też nadzieje polskie na wojnę ogólno-europejską. Ożywienie to znajduje dla siebie wyraz w liczniejszym napływie młodych, świeżych sił do Związku Strzeleckiego. Piłsudski, wyzyskując te nastroje, poleca otoczeniu swemu wzmocnić propagandę walki zbrojnej o Polskę wolną i niepodległą, sam też w odczytach publicznych i wywiadach prasowych rzuca i powtarza tezę, że w obliczu nieuniknionego już konfliktu i wobec istniejącego systemu sojuszów wojskowych i porozumień politycznych - staje się rzeczą oczywistą, że złączone siły Austrii i Niemiec będą musiały się zmagać ze zjednoczoną potęgą Rosji, Francji i Anglii, że za tym wojna toczyć

się będzie poraz pierwszy między mocarstwami, które przed stu laty w zgodnym wysiłku wtrąciły Polskę do grobu, i że przez to stworzy dla nas wyjątkowe możliwości. Ale wyzyskać je można tylko w oparciu o własną siłę. " Losy Polski - mówił - od samych Polaków zależeć będą". Bo wojna europejska będzie krwawa, długa i ciężka, to też w ostatecznym wyniku obie wojujące strony, zwycięzca i zwyciężony, będą śmiertelnie znużone i wyczerpane, a przez to w naszej, polskiej, sprawie tym skłonniejsze do ustępstw, im silniejszy bagnet popierać będzie polskie żądanie. W polityce przecież nikt się nie liczy z memoriałami i deklaracjami, liczy się jednak za to z każdym bagnetem, z każdym tysiącem wyszkolonych żołnierzy. Wnikając myślą głęboko w rozwój wydarzeń międzynarodowych, mógł też Piłsudski trafnie przewidywać ich przebieg. W dniu 21 lutego 1914 roku - a więc na sześć miesięcy przed wybuchem - mówił w odczycie w Towarzystwie Geograficznym w Paryżu: " Sprawa niepodległości Polski zostanie ostatecznie rozstrzygnięta w tym szczęśliwym wypadku, jeżeli Rosja zostanie pobita przez Niemcy, a Francja pobije Niemców " . Ale i w tym najszczęśliwszym wypadku wolność, jaka zabłyśnie na tle jednoczesnego pogromu Rosji i klęski Niemiec - uchwycić i utrwalić będzie mógł tylko polski bagnet i polska szabla. W takim obrazie przedstawiając zbliżającą się przyszłość - wzywał Piłsudski młodzież do jak najtłumniejszego skupiania się w strzeleckich szeregach, pod polskim sztandarem walki o wolność ojczyzny.

Oczekiwana wojna wybuchła wreszcie w lecie 1914 r. W dniu 2. sierpnia prawie jednocześnie z austriackimi zarządzeniami mobilizacyjnymi, Piłsudski ogłosił mobilizację Związków i Drużyn Strzeleckich. Pierwszy ich oddział, liczący 164 żołnierzy i zwany później kompanią kadrową, wyruszył z Krakowa 6. sierpnia o świcie i tegoż jeszcze dnia przekroczył kordon graniczny, jako " czołowa kolumna wojska polskiego ", idącego walczyć z wrogiem, który trzymał w ucisku aż dwie trzecie obszaru naszej ojczyzny. Tegoż dnia - 6. sierpnia - w ślad za kompanią kadrową, wyruszyło z Krakowa parę batalionów strzeleckich. Prowadził je sam Piłsudski. Bataliony te, przekroczywszy ówczesną granicę pod Krzeszowicami, rozpoczęły walkę z oddziałami rosyjskimi, zdobyły Miechów i Jędrzejów i po kilku dniach - 12. sierpnia - wkroczyły zwycięsko do Kielc. Nazajutrz wszakże trzeba było ustąpić stąd przed przeważającymi siłami przeciwnika i pod silnym ogniem jego artylerii. Piłsudskiego w tym czasie w Kielcach nie było, gdyż poprzedniego dnia wezwany został do Krakowa; wracając na front, spotkał on cofające się bataliony pod Chęcinami, zatrzymał odwrót, śmiałym atakiem rozbił Rosjan pod Brzezinami, a zaraz potem zmusił ich do bezładnej ucieczki, uderzywszy bowiem w bok i na Tumlin, zagroził im obejściem od tyłu. Kielce zajęte zostały powtórnie tym razem na czas dłuższy, bo prawie do połowy września.

Jak zaznaczyliśmy już - Austria, dbając o swoje cele i interesy, na ruch strzelecki patrzyła okiem życzliwym. W rozmowach, prowadzonych z Austriakami jeszcze przed wojną, Piłsudski - nosząc w duszy koncepcję samodzielnego polskiego wystąpienia, uchylał się od przyjęcia jakiejkolwiek pomocy, wiedział bowiem, że za pomoc tę trzeba będzie zapłacić rezygnacją z niezależności. To też oddziały strzeleckie, wyruszając na wojnę, owiane były jak najlepszym duchem, za to jednak wyekwipowanie ich, oparte na znikomo małej hojności

społeczeństwa polskiego, pozostawiało dużo do życzenia. Nie było zupełnie artylerii i karabinów maszynowych, ba ! - brakowało kuchen polowych, telefonów i wogóle środków łączności. Wielu strzelców nie miało mundurów, na uzbrojenie zaś składały się karabiny Werndla - stare, zużyte i dawno już wycofane z obiegu. Za to jednak cieszył się Piłsudski w pierwszych tygodniach wojny całkowitą samodzielnością polityczną i niezależnością organizacyjną. Rozpoczynając wojnę, wiedział, że społeczeństwo w zaborze rosyjskim nie jest przygotowane do wydarzeń ani organizacyjnie ani psychicznie; z tego powodu w jednym z wywiadów, udzielonych jeszcze w roku 1913, stwierdzał, że osobiście wolałby, by wojna wybuchła nieco później. Liczyć się też musiał z szeregiem wielkich przeszkód, Istniały jednak podstawy do nadziei, że społeczeństwo polskie ocknie się pod wpływem wydarzeń, że powita wkraczających strzelców z entuzjazmem i radością, że licznym ochotnikiem zasili szeregi i pośpieszy z hojnymi ofiarami, co pozwoli stworzone przed wojną kadry rozwinąć w wielką armię powstańczą. Ale w wyniku dziwnych praw, rządzących psychiką zbiorową, to, co przed dziesięciu laty, pod wpływem wojny rosyjsko-japońskiej buchnęło nagle tak potężnym płomieniem, teraz - choć wojna toczyła się na polskiej ziemi - nie chciało wydać z siebie najsłabszych nawet iskier. Ludność zaboru rosyjskiego powitała wkraczających strzelców obojętnie. Kielecczyzna dała paruset ochotników, poza tym nie ukrywano niechęci i obaw, nie wierzono w celowość i skuteczność samodzielnego polskiego wysiłku, nie uznawano wogóle jego potrzeby.

Zabór rosyjski zresztą nie był wyjątkiem. W podobny sposób myślała i tak samo zachowywała się olbrzymia, przytłaczająca część społeczeństwa polskiego w dwu pozostałych zaborach - w austriackim i pruskim. Sto lat niewoli, zabarwionej ponurymi echami bolesnych doświadczeń z r. 1831 i 1863 i zatrutej przez zaborców przemyślnym systemem niszczenia duszy polskiej, wypaliły gruntownie wiarę zarówno w siły własne narodu, jak i w możliwość istnienia jego w samodzielnej formie państwowej. Każdemu z zaborów zdawało się, że jest już na zawsze przykuty do obcego państwa, że nie ma siły, która mogłaby więzy te podrzeć i zrzucić, że " lepsza przyszłość " dla Polaków wyrazić się może jedynie w znośniejszych nieco warunkach życia pod obcym knutem i obuchem - w granicach nowego zaboru, rozszerzonego o ziemie polskie, w wyniku wojny zdobyte. Źródłem zasilającym dla takich poglądów i przekonań były poczynania mocarstw, które przed wiekiem dokonały rozbioru Polski, a teraz rozpoczęły walkę ze sobą. Gotowe one były z bezwzględną brutalnością stłumić każdy nieżyczliwy dla nich odruch polski. Najdalej posunęli się tu Niemcy, którzy w pierwszych dniach wojny, wkraczając do zaboru rosyjskiego, zbombardowali nadgraniczny Kalisz, ogniem artyleryjskim niszcząc w nim całe śródmieście - bez żadnej przyczyny, bez potrzeby, poprostu wszelki wypadek, by ostrzec Polaków, by obudzić w nich szacunek, oparty na strachu. Jednocześnie - te same walczące ze sobą potęgi innymi metodami starały się wywołać w społeczeństwie polskim najżyczliwsze dla siebie nastroje. Wiedziały, że nastroje te obudzić można przez poruszenie strun najgłębszej polskiej tęsknoty, to też każda z nich - Austria, Niemcy i Rosja - w pierwszych dniach wojny wystąpiły z odezwami, w których w sposób mglisty, ogólnikowy, nie wiążący, mówiły o lepszej dla Polaków przyszłości. Słusznie też stwierdzał jeden z naszych historyków, iż zdawać się mogło, że wielkie armie państw zaborczych rzuciły się na

siebie i walczyły ze sobą pod hasłem wyzwolenia Polaków,jedne z pod rosyjskiego,drugie z pod niemieckiego i austriackiego jarzma. Oczywiście - treść tych obłudnych haseł nigdy nie była celem. Była tylko przemijającym zresztą środkiem,który ułatwić miał wojnę na polskiej ziemi. Dla społeczeństwa polskiego jednak,które w długiej niewoli zapomniało i nie umiało już myśleć kategoriami politycznymi,odezwy te stawały się podstawą rachub i nadziei. Wierzono naiwnie w szczerość słów na świstku papieru,liczono na wspaniałomyślność zwycięzcy,oczekiwano dobrowolnych z jego strony ustępstw. Wszelkie formy już nie buntu i walki,ale jakichś śmielszych żądań uznawano za krok szkodliwy,karygodny,o akcji Piłsudskiego mówiono z oburzeniem i potępieniem, w najlepszym zaś razie z pobłażliwym lekceważeniem,jak o przysłowiowym porywaniu się z motyką na słońce.

Ze wszystkich wojujących potęg najwięcej w sprawie polskiej mówiła i najpoważniej o niej myślała Austria. Złożona z kilkunastu narodowości,sztucznie zlepionych w jedność państwową przestarzałym symbolem korony monarszej,wiedziała,że jej oczekiwane zwycięstwo w wojnie z Rosją wyrazić się może przede wszystkim w zagarnięciu sąsiednich polskich obszarów; groziło to bardzo poważnym wzmocnieniem żywiołu polskiego w Austrii i w konsekwencji - zburzeniem zasad nie tyle jej polityki,co dziwacznej ekwilibrystyki wewnętrzno-narodowościowej. To też z chwilą wybuchu wojny wyłonił się w Wiedniu projekt połączenia zaboru rosyjskiego z austriackim i przekształcenia dotychczasowej monarchii dualistycznej,złożonej nominalnie z Austrii i Węgier - w państwo trialistyczne,składające się z Austrii,Węgier i Polski. Projekty te spotkały się wszakże z energicznym sprzeciwem Węgier, które w trosce o swe stanowisko,znaczenie,prawa i wpływy nie chciały widzieć obok siebie Polski jako trzeciego równorzędnego państwa w monarchii. Zmuszało to polityków austriackich do szukania rozwiązań na innej drodze,przy czym wśród wielu wysuwanych projektów największym powodzeniem cieszył się u nich plan stworzenia z połączonych po wojnie ziem polskich nie państwa równorzędnego czy niepodległego,lecz tylko prowincji autonomicznej.

Takie koncepcje austriackie,zwłaszcza zaś pomysł monarchii trialistycznej - znalazły wielu zwolenników wśród polskich działaczy politycznych,którzy poprzednio - stojąc zdala od poczynań Piłsudskiego i nie rozumiejąc ich potrzeby - teraz pod wpływem wojny,a za cichą inspiracją Wiednia - zdecydowali się na akcję w szerszym stylu i w ścisłej współpracy z Austrią. 15.sierpnia 1914r.zgromadziło się w Krakowie t.zw.Sejmowe Koło Polskie,złożone z posłów do sejmu krajowego we Lwowie i do parlamentu austriackiego w Wiedniu i w wyniku dwudniowych obrad,toczących się pod czujnym okiem Austrii,uchwaliło zjednoczenie wszystkich reprezentowanych tu stronnictw polskich,powołanie do życia Naczelnego Komitetu Narodowego oraz utworzenie Legionów polskich. Zamierzano stworzyć dwa Legiony - zachodni i wschodni, przy czym zawiązkiem Legionu zachodniego stać się miały oddziały strzeleckie,wyprowadzone już przez Piłsudskiego do Kielc.

Trzeba tu podkreślić,że z punktu widzenia Austrii w tak ważnej dla niej sprawie polskiej Legiony stawały się jednym z najbardziej podstawowych elementów. Austria bowiem nie zamierzała tylko patronować nad nimi; plan ich rozwoju opierała przede wszystkim na myśli ochotniczego werbunku w zaborze rosyjskim. Ochotnik ten stać

się miał dowodem, że Polacy, walcząc przy boku Austrii, pod jej opiekuńcze skrzydła składają wszystkie swoje nadzieje. Wytworzyć się więc mógł tu ważki i cenny atut, który można było z wielką korzyścią wygrać i wyzyskać w polityce wojennej i zagranicznej, zwłaszcza wobec Rosji i w stosunku do Niemiec. Chcąc jednak atut ten mocno i pewnie trzymać w garści, trzeba było Legiony uzależnić całkowicie od dowództwa armii austriackiej, polityce polskiej narzucić pęta, z Naczelnego zaś Komitetu Narodowego stworzyć posłuszne i powolne narzędzie.

Samodzielność polityczna i niezależność organizacyjna Piłsudskiego uznana została przez Austriaków za objaw niepożądany, a nawet niebezpieczny, to też korzystając ze swej bezspornej i bezwzględnej przewagi oraz mając nowe, dodatkowe dla siebie oparcie w posłusznym Naczelnym Komitecie Narodowym - 20. sierpnia 1914 roku wezwali Piłsudskiego do swej głównej kwatery - i postawili mu ultimatum, domagając się od niego albo natychmiastowego złożenia broni albo przyjęcia i podporządkowania się uchwałom powziętym w Krakowie przez polskie Koło Sejmowe. Znaczyło to, że pozostające w zdobytych Kielcach oddziały strzeleckie mają albo przestać istnieć, albo zrezygnować ze swej dotychczasowej samodzielności, stać się częścią składową armii austriackiej na wzór " landsturmu " - austriackiego pospolitego ruszenia - i oddać się pod " opiekę " austriackiego ministerstwa obrony krajowej. Austriacy uprzedzali przy tym, że na stanowiska dowódców i wogóle do funkcji kierowniczych w Legionie zostaną przez nich wybrani i wyznaczeni oficerowie Polacy z armii austriackiej. O tym, jak wyglądać będzie ten wybór, świadczył już fakt, że na pierwszego komendanta Legionu zachodniego wyznaczony został gen. Baczyński, który mówił wprawdzie po polsku i czasami nawet uważał się za Polaka, z ducha jednak był szczerym Austriakiem, z pochodzenia zaś Rusinem z Małopolski wschodniej, człowiekiem obcym najzupełniej polskim dążeniom.

Ultimatum austriackie, zmierzające do unieszkodliwienia polskiego ruchu niepodległościowego, burzyło główną podstawę myśli i zamierzeń Piłsudskiego, godziło w ambicję jego i oddziałów strzeleckich, zostało też odczute jako cios głęboki, poważny i bolesny. W spisanych później wspomnieniach, mówił Piłsudski, że po wysłuchaniu tych austriackich żądań przez parę godzin walczył z myślą o samobójstwie - miało ono być wyrazem protestu zarówno przeciwko roszczeniom austriackim, jak i przeciwko krótkowzrocznej, pełnej uległości i pokory polityce krakowskiego Koła Sejmowego. Na szczęście - nie przyszło do rozwiązania tak tragicznego. W denerwujących i męczących targach z Austriakami, później nieco - w przykrych pertraktacjach z Komitetem Narodowym udało się Piłsudskiemu wywalczyć i uzyskać trochę korzystniejszych warunków; wprawdzie zasada formalnej zależności od Austrii została tu zachowana, pozostawiono wszakże batalionom Piłsudskiego ich odrębny charakter i zapewniono podstawy do dalszej ich rozbudowy. Niepoparty przez społeczeństwo polskie, zmuszony austriacką groźbą rozbrojenia i internowania - z ciężkim sercem poszedł Piłsudski na ten kompromis i to nie dlatego tylko, że pragnął uniknąć rozbicia i zagłady tego co stworzył i co ukochał, lecz także dlatego, że w uzyskanych warunkach widział mimo wszystko możność skutecznej pracy i walki o Polskę i dla Polski.

Oddziały strzeleckie, przekształcone niebawem w pierwszą brygadę Legionów - z Piłsudskim, jako komendantem na czele - stały się dla niego narzędziem o wielostronnym działaniu. Traktuje je przede wszystkim jako szkołę, gdyż walcząc na froncie z Rosjanami -stawać się musiały coraz bogatszą w doświadczenie i coraz bardziej zahartowaną kadrą polskiego wojska; powtóre - była to w jego oczach nietylko wojskowa, lecz i moralna przede wszystkim awangarda Polski,- Brygada czynem swoim miała budzić Polskę do zmartwychwstania, miała przykładem swoim poruszyć najgłębsze i najszlachetniejsze struny w duszy narodowej - ostatnie wygasające w narodzie ślady zarzewia rozdmuchać, rozżarzyć, rozpalić w wielkie ognisko tęsknoty do czynu i wiary w siły własne; miała być wreszcie narzędziem do coraz ostrzejszej walki politycznej z Austrią.

Praca wojenna Piłsudskiego znalazła dla siebie wyraz w długim szeregu walk, w których dowodził z początku niewielkim stosunkowo oddziałem, później - jak pod Kościuchnówką na Wołyniu - mieszaną grupą wojsk. A więc na jesieni roku 1914 - w związku z ogólnym cofnięciem się wojsk austriackich - opuścił Piłsudski Kielce i idąc przez Chmielnik, Szydłów, Stopnicę i Szczucin do Nowego Korczyna, stoczył tam cięższe walki w dniu 19-23 września, nieco później - z początkiem października - biorąc udział w wielkiej ofensywie niemiecko-austriackiej na środkową Wisłę i San, wyruszył w kierunku Sandomierza, stąd zaś ku Dęblinowi, gdzie też w pięciodniowej bitwie (22-26. X.) pod Laskami - w krwawym zmaganiu się z przeważającymi siłami Rosjan - poniósł duże straty, gdzie wszakże - jak stwierdzał w rozkazie - męstwo i honor polskiego żołnierza wzbudziły szacunek i podziw nawet u tych, którzy dotąd patrzyli na niego z głębokim niedowierzaniem i nieufnością. W ogólnym odwrocie, jaki z pod Warszawy i Dęblina nastąpił z początkiem listopada 1914 r.,- Piłsudski cofnął się z pod Lasek pod Krzywopłoty w okolicach Olkusza; tu - wobec zarysowującej się możliwości dalszego odwrotu aż na teren Niemiec - postanowił oderwać się od cofającej się w nieładzie armii austriackiej generała Dankla i przedrzeć się ze swoimi batalionami do Krakowa, by nie opuszczać ziemi polskiej, by walczyć na niej do ostatniej możliwej chwili, w obronie ostatniego jej skrawka, niezalanego jeszcze przez posuwający się szybko naprzód najazd rosyjski. W słynnym marszu z Wolbromia poprzez Ulinę Małą do Widomej, w nieszerokim korytarzu między armiami nieprzyjacielskimi - niepostrzeżenie ociera się o większe oddziały wojsk rosyjskich, parokilometrową kolumnę przenika przez wąską szparę między strażą przednią a głównymi siłami carskiej gwardii i wreszcie - 9. listopada 1914 r. - po ciężkim marszu po bezdrożach, wąwozach i po zaoranym polu - bez strat, a z grupą jeńców moskiewskich wkracza w obręb Krakowa od strony, z której austriacka obrona oczekiwać mogła już tylko Rosjan. Po krótkim odpoczynku w Suchej pod Żywcem - Piłsudski wraz z oddziałami swymi przeszedł na Podkarpacie, by na linii Chabówka - Limanowa - Marcinkowice wziąć udział w ciężkiej kampanii zimowej, zakończonej zdobyciem Nowego Sącza. Stąd w przededniu Bożego Narodzenia Brygada, zaalarmowana nagłym rozkazem, musiała szybkim i forsownym marszem przesunąć się na północ, w okolice Tarnowa, gdzie też pod Łowczówkiem w dniach 22-25 grudnia stoczyła najcięższy i najkrwawszy ze swych dotychczasowych bojów. W kilka dni później - z początkiem stycznia 1915 r.- Brygada wycofana została do Kęt w powiecie Bielskim na Śląsku, skąd po dłuższym nieco odpoczynku i reorganizacji wczesną wiosną wyruszyła ponownie

na front i wzięła udział w wielkiej majowej ofensywie, idąc w ciężkich walkach z nad Nidy przez Konary i Tarłów na Lublin i do Wysokiego Litewskiego; po bojach tych przerzucona na Wołyń, rozpoczęła tam - nad Stochodem i Styrem - ostatni, najdłuższy, najcięższy i najkrwawszy okres swoich bojów. Długie, nieprzerwane serie walk, prowadzonych tutaj wśród okropnej szarugi jesiennej,- pod Stowygorożem i Koszyszczami, pod Kołkami, Jabłonką, Kuklami i Kamieniuchą, pod Miedźwieżem i Wołczeckiem - spowodowały głębokie wyczerpanie i znaczne straty, zdobyły jednak nowe tytuły do sławy i ogólne wyrazy najwyższego uznania i czci ze strony niemieckich i austriackich kombatantów; imponowało obcym zwłaszcza nieustraszone męstwo, pogarda śmierci, brawura, zimna krew, zaciętość i nieodłączny humor. Po walkach tych Brygada zajęła pozycję pod Kościuchnówką i trwała tu od jesieni r.1915 aż do lata r.1916, przekształcając swój odcinek na jeden z najlepiej i najpoważniej zorganizowanych ośrodków obronnych frontu wołyńskiego. W nieustannych walkach pozycyjnych pełnym blaskiem jaśniały tu niezłomne, tradycyjne cnoty polskiego żołnierza, a echa ich grały w przyjętych i używanych przez obcych nazwach wielu ośrodków zaciętego oporu - jak " Polska Góra ", " Polski Lasek " czy " reduta Piłsudskiego ". Tu też w pierwszych dniach lipca r.1916 - w związku z olbrzymią ofensywą rosyjską gen. Brusiłowa - zdobyć się Brygada musiała na największy, cztery doby trwający ponadluszki wysiłek. W huraganowym ogniu artylerii odpierać trzeba było gwałtowne szturmy piechoty rosyjskiej. Natarcie moskiewskie jednak, wyrażające się w piekielnym ogniu i pchaniu coraz większych i świeżych mas ludzkich, rozbijało się o najdzielniejszy opór polskiej linii. Dopiero w chwili, gdy Rosjanie szturmem zdobyli okopy sąsiadujących z Brygadą węgierskich honwedów i wlewać się zaczęli olbrzymią falą na tyły - nastąpił odwrót na drugą pozycję, przy czym bataliony polskie przebijać się musiały bagnetem i kolbą. Po długim, krwawym i zaciętym oporze w " Polskim Lasku ", zagrożona ponownie z boków i od tyłu, cofnąć się musiała nad bagnisty strumień Garbach. Odpierając tu gwałtowne szturmy nacierającej piechoty, walczyć musiała jeszcze z masami rzuconej w konnym szyku kawalerii. 7 lipca - w czwartym dniu nieprzerwanego wysiłku - wobec ogólnego odwrotu armii niemiecko-austriackiej - Brygada w stałym kontakcie z kawalerią nieprzyjacielską, wycofała się za Stochód i stanęła w odwodzie we wsi Czeremoszno. Straty w tej czterodniowej bitwie pod Kościuchnówką wyniosły 35 oficerów i 604 szeregowych; m.in. ranny został podpułkownik Leon Berbecki i poległ bohaterski dowódca batalionu major Tadeusz Wyrwa-Furgalski. Piłsudski, choć dowodzić tutaj musiał większą mieszaną grupą wojsk, cztery doby tych morderczych walk przeżył przeważnie w pierwszej linii. " W chwilach decydujących - wspominał później jeden z jego żołnierzy - w miejscach szczególnie zagrożonych, pojawienie się Komendanta wywoływało zapał i budziło niezwyciężoną energię a zupełnie wyczerpani odzyskiwali siły, zrozpaczeni zaczynali znów wierzyć ". Wogóle, w ciągu dwóch tych znojnych lat Piłsudski dzielił z żołnierzami dolę i niedolę. Pod Laskami kontuzjowany był poważnie odłamkiem granatu. W okresie walk pod Kołkami - stwierdza jeden z pamiętnikarzy - " oficer rosyjski, wzięty do niewoli i wprowadzony do ziemianki Komendanta, nie chciał zeznawać, gdyż nie wierzył, że go bada Piłsudski - że Wódz Legionów mieszka w tej ciemnej, ciasnej norze, uszkodzonej poważnie działowym pociskiem " .

Krwawe i pełne bohaterstwa boje pod Kościuchnówką zamykały dwuletni okres walk, okres pracy tak ciężkiej i obstawionej tylu przeszkodami, że - jak stwierdzał Piłsudski w jednym z ówczesnych swych rozkazów - " gdy obejrzymy się na nią - dziw bierze, iż istniejemy, że dawno już rodzime bory nie szemrzą po nas swej pieśni żałobnej". " W walkach tych - mówił Komendant w tymże czasie - wyrobił się z nas ten typ żołnierza, jakiego nie znała dotąd Polska; nie brawura, nie błyskotka żołnierska stanowi najistotniejszą naszą cechę, lecz ten przedziwny spokój i równowaga w pracy bez względu na przeciwności, jakie nas spotykają ; z młodego chłopaka w naszej atmosferze wyrabia się szybko spokojny, równy, stary żołnierz, przygotowany na długą i żmudną pracę, nie spalający się, jak słoma, w pierwszym, drobnym ogniu." Cieszy się też żołnierz Pierwszej Brygady jak największym uznaniem ówczesnych - niemieckich - kombatantów. Swiadczą o tym nietylko przyznawane hojnie medale za waleczność i krzyże żelazne. Wartość batalionu strzelców polskich uważają Niemcy za równoznaczną z siłą węgierskiego pułku i całej dywizji austriackiej.

Z drugiej strony aureola świetnych czynów orężnych Brygady wywołuje coraz głębsze echa w społeczeństwie polskim. Wpływa coraz wyraźniej na chwiejne i niepewne dotąd usposobienia, daje coraz więcej satysfakcji zdeptanemu przez wroga poczuciu honoru i dumy narodowej. " Istotnie - możemy świetnie walczyć i dużo zrobić !" - powtarzać zaczynają nawet najbardziej dotąd powściągliwe elementy. Tak powoli - pod wpływem bohaterskiego wysiłku tych co to"dźwignęli zapomniany dawno sztandar wojska polskiego", - budziła się z długiego snu umęczona w niewoli dusza polska.

Z najgłębszym i najżywszym oddźwiękiem spotykał się ten trud i znój zwłaszcza w kołach młodzieży, gdzie podziw był wielki, a zachwyt szczery. Działały tu nietylko echa, dolatujące ze sławnych pobojowisk. Cały kraj wiedział o drobnych, ale nieustannych i wymownych konfliktach Pierwszej Brygady z Austriakami. Akcentowała ona na każdym kroku zarówno swoją ideologię niepodległościową, jak i swój odrębny, szczerze polski charakter. Przejawiało się to nietylko w nieustępliwej walce w wewnętrznych ramach Brygady, lecz także w widocznych dla każdego starciach publicznych na dworcach kolejowych i na ulicach miast z powodu " bezprawnego "- jak twierdzili Austriacy - noszenia polskich odznak na mundurach i polskich gard przy szablach, z powodu salutowania nie całą dłonią, lecz dwoma palcami, wreszcie z powodu głośnych polskich rozmów i otwartego demonstrowania wspólnoty swojej z polskim otoczeniem . Z tego powodu rosła ich popularność w Polsce i pogłębiał się coraz bardziej sentyment dla nich - zwłaszcza w kołach młodzieży . W oczach i w przekonaniu tej młodzieży stawała się też Pierwsza Brygada siłą centralną, ośrodkiem, dokoła którego skupiać się winny elementy pragnące walki o niepodległość. Było też sporo kłopotu z tym rosnącym stale tłumem entuzjastów, którzy- zgłaszając się na ochotnika- dobijali się o przydział do Brygady i nie łatwo godzili się na pracę w szeregach tajnej Polskiej Organizacji Wojskowej, o której mówić będziemy dalej. Tu - przynajmniej w paru słowach - stwierdzić musimy, że ideologia, duch, sposób bycia Pierwszej Brygady promieniowały silnie na inne formacje legionowe. Trzeba bowiem pamiętać, że w skład Legionów wchodziły jeszcze dwie brygady, trzeba też podkreślić, że Austriacy obawiali się skutków większego skupienia polskich bagnetów, to też tworząc Legiony starali się jedno-

cześnie rozbić ich jednolitość. Z tego też powodu sformowaną w roku 1914 brygadę drugą pod płk. Józefem Hallerem przerzucili odrazu do Karpat Wschodnich, ujęli ją w mocne karby, otoczyli ją wpływami o austriackim duchu, narzucili jej austriackie mundury i odznaki i kazali krwawić się w Karpatach, na Bukowinie i w Besarabii - pod Mołotkowem, Zieloną, Kirlibabą i Rokitną, głównie w obronie Węgier przed zalewem zwycięskich wówczas wojsk rosyjskich. Dopiero na jesieni roku 1915 - na skutek żądania Piłsudskiego i pod wpływem ciężkiej sytuacji na froncie północno-wschodnim - Austriacy przetransportowali ją na Wołyń, gdzie - zająwszy pozycję pod Kościuchnówką - weszła bezpośrednio w sferę ideowych wpływów Pierwszej Brygady. Prawda - składała się ona z elementów, wychowanych jeszcze przed wojną w innym politycznym duchu, w świecie innych wyobrażeń i koncepcyj, nie brakowało więc w niej nigdy ludzi w stosunku do Piłsudskiego pełnych, jeśli nie niechęci czy nieufności, to przynajmniej dziwacznych uprzedzeń i zastrzeżeń; mimo wszakże oporu tych elementów, Brygada druga, walcząc nad Styrem i Stochodem ramię w ramię z żołnierzami Piłsudskiego, w bardzo znacznym swoim odłamie przejęła się ich duchem, ich postawą, ich nadziejami i wiarą; wielu dopiero tu - na Wołyniu - zrozumiało i uświadomiło sobie cele, ku którym wiódł Piłsudski swoich żołnierzy, w konsekwencji też przywarło do niego całym sercem i całą duszą. Znacznie głębiej sięgały te ideowe wpływy w Brygadzie trzeciej, kierowanej przez Bolesława Roję i Mieczysława Norwid-Neugebauera. Sformowano ją z ochotników z zaboru rosyjskiego - wbrew dążeniom Piłsudskiego, a na skutek usilnych starań i zabiegów usłużnego dla Austriaków Naczelnego Komitetu Narodowego, zwłaszcza zaś jego Departamentu Wojskowego. Rzucona na Wołyń do wspólnej pracy bojowej, przejęła się ona cała bardzo dzybko duchem i uczuciami Brygady Pierwszej, myślała tymiż kategoriami, żyła tymiż przekonaniami i dążeniami, a we wszystkich późniejszych ciężkich chwilach - w okresie t.zw. "Kryzysów legionowych "- trwała zawsze w całości i wiernie przy Brygadzie Pierwszej.

Tak tedy będąc centralnym ogniskiem ideowym, promieniującym na cały kraj, tworząc główny ośrodek niezłomnego żołnierstwa polskiego, stawała się też Brygada Pierwsza niezawodnym narzędziem w walce politycznej, jaką prowadził Piłsudski z Austrią. Walka ta odbywała się na dwóch płaszczyznach. Bardzo czynną ekspozyturą polityki austriackiej była nie polska nawet w nazwie, lecz " cesarska i królewska " Komenda Legionów, a obok niej Departament Wojskowy Naczelnego Komitetu Narodowego. Po ustąpieniu wspomnianego już przez nas gen. Baczyńskiego stanowisko Komendanta Legionów objął gen. Trzaska-Durski, człowiek niewątpliwie porządny, lecz przesiąknięty austriackim duchem, przyzwyczajony do austriackich metod myślenia i postępowania, nie wierzący w polską niepodległość, przeniknięty natomiast niepokalaną wiernością dla habsburskiego tronu. Wraz z takimi komendantami napływały gromady sztabowych i młodszych oficerów - Polaków z nazwiska i pochodzenia, z ducha wszakże szczerych Austriaków; pod austriackim mundurem austriackie w nich biło serce. Opanowali oni z czasem Komendę Legionów, rządzili się - jak szare gęsi - w Departamencie Wojskowym, dbając o szacunek dla austriackich " praw " i bezpieczeństwo austriackich interesów. Często w gorliwości tej byli <u>plus catholiques que le Pape</u> . Świadczyć o tym może chociażby głośna w swoim czasie sprawa przyznania Piłsudskiemu " orderu Leopolda " - jednego z najwyższych wojennych odznaczeń austriackich. Nie nosili przyznawanych im medali za waleczność i niemieckich krzyżów żelaznych

żołnierze z Pierwszej Brygady, dumni ze swej odrębności, trudno więc wyobrazić sobie, by order austriacki mógł choć na chwilę tylko ukazać się na piersi Komendanta. Chodzi nam tu jednak nie o order, lecz o stosunek do tej sprawy " Polaków " z Komendy Legionów, która w listopadzie roku 1915 uznała odznaczenie Piłsudskiego za sprawę " zupełnie nie na czasie " - w długim raporcie do sztabu austriackiego nazywała ona niepodległościowe dążenia Komendanta Pierwszej Brygady " fantastycznymi ideami, pozbawionymi wszelkiej realnej podstawy ", uważała je za " sprzeczne z austriacką racją stanu " za " szkodliwe dla niej i niebezpieczne", podkreślała, że zamiary Piłsudskiego " pod żadnym względem nie są lojalne ", chwaliła się też, że sama " od początku wojny dążyła do tego, by wpływ Piłsudskiego wedle możności stłumić". Istotnie próbowała też mieszać się do życia wewnętrznego Brygady, zniekształcić i po swojemu zabarwić jej nastroje, poderwać autorytet Piłsudskiego, a spotykając się z całkowitym niepowodzeniem, mściła się złośliwym systemem szykan, które wyrażały się nietylko w opóźnionych wypłatach żołdu, czy w dostarczaniu żołnierskiego ekwipunku w lichszym gatunku, lecz także w rozmyślnej zwłoce z przydziałem amunicji i naprawą sprzętu oraz w nieustannych zabiegach o rozbicie Brygady na poszczególne bataliony i przeznaczenie ich na różne odcinki frontu. Wywoływało to stanowcze protesty Piłsudskiego. Mnożące się na tym tle zatargi - silne zwłaszcza na przełomie r.1915 i 1916 - zmusiły go, jak sam powiada - do zrobienia " strasznej hecy " i "zmaltretowania Komendy Legionów w najbardziej obcesowy sposób", zaostrzająca się walka skończyła się przejściowym zwycięstwem Piłsudskiego - na skutek jego stanowczego żądania, władze austriackie udzieliły dymisji gen. Durskiemu i paru zbyt gorliwym oficerom. Niestety - nie wyrwało to zła z korzeniem; ci, co w Komendzie Legionów zostali, pewni austriackiego poparcia - nie zmienili metod, walka więc trwała dalej. Równolegle do tych zatargów z Komendą Legionów - jako instytucją obcą, narzuconą przez polityków wiedeńskich i wskutek tego sprzeczną z dążeniem do samodzielności politycznej i niezależności organizacyjnej zaczątków polskiego wojska - szła nieustanna walka z Austriakami. Chodziło tu nietylko o skupienie polskiej siły, lecz i o oficjalną nazwę dla niej. W walce tej - w męczących targach z Austriakami - udało się Piłsudskiemu doprowadzić z początku do połączenia wszystkich trzech brygad na wołyńskim froncie, później zaś uzyskać zmianę nazwy- zamiast " Legionów ", co opromienione było wprawdzie piękną polską tradycją, lecz kłóciło się z koncepcją niepodległości i niezależności, zgodzili się Austriacy na nową nazwę, a mianowicie - na " Polski Korpus Posiłkowy ". Jednocześnie nie przerywał Piłsudski ani na chwilę nacisku w najdonioślejszej sprawie - niepodległości kraju. Głosząc, że żołnierz polski może walczyć, przelewać krew i umierać tylko za całkowitą wolność Polski, odrzucał mgliste i ogólnikowe obietnice Austriaków i żądał od nich wyraźnego, rzetelnego oświadczenia w sprawie przyszłości Polski. Gdy zawiódł szereg środków łagodniejszych, Piłsudski na jesieni r.1915 zdecydował się na krok stanowczy i wstrzymał werbunek do Legionów, jednocześnie zaś zaczął skupiać ochotników w tajnej Polskiej Organizacji Wojskowej. Została ona stworzona w Warszawie jeszcze w pierwszych dniach wojny, gdy członkowie istniejących tam gniazd Związku Strzeleckiego, odcięci od Piłsudskiego linią frontu bojowego, skupili się i zaczęli działać z początku pod wodzą Adama Koca, a później pod komendą przysłanego w tym celu z Pierwszej Brygady por. Tadeusza Żu-

lińskiego. W warunkach najsurowszej konspiracji - działać bowiem wypadało na obszarach zalanych masami wojska rosyjskiego - według wzorów i metod, obowiązujących w Związku Strzeleckim - powstały i istniały tajne szkoły podoficerskie i żołnierskie, odbywały się zbiórki i ćwiczenia polowe, rozwijała się praca polityczna i wydawnicza; te początkowe zadania i cele nie zamykały się w granicach wojskowego kształcenia młodzieży i urabiania jej w duchu niepodległościowych haseł Piłsudskiego. Była rodząca się, a sławna później P.O.W. jakgdyby wydłużonym ramieniem walczącej w ogniu Pierwszej Brygady. Stworzono bowiem w Warszawie specjalne " oddziały lotne ", które prowadziły walkę partyzancką na tyłach wojsk rosyjskich; jednym z najgłośniejszych wystąpień było wysadzenie hańbiącego nas, a wzniesionego przez Moskali, pomnika ku czci poległych w obronie cara oficerów z r.1830; zamachu tego dokonano na placu Zielonym - dzisiejszym placu Dąbrowskiego - w pobliżu ul. Marszałkowskiej, - a więc, w centrum miasta, zalanego wojskiem, policją, żandarmerią i urzędami, pracującymi wobec bliskości frontu ze znacznie wzmożoną czujnością. Ten początkowy - przez rok równo trwający okres pracy P.O.W. - zamknięty został 5. sierpnia r.1915 - z chwilą zajęcia Warszawy przez Niemców; powstał wtedy pełny czterokompanijny batalion peowiacki, wcielony bezpośrednio do pułków Pierwszej Brygady, walczących wówczas nad wołyńskim Stochodem i Styrem. Olbrzymią resztę peowiaków - wbrew gorącym ich nadziejom i szczeremu pragnieniu walki - zatrzymał Piłsudski na ich dotychczasowym terenie pracy i walki, przydzielając do nich wielu wybitnych i najdzielniejszych oficerów z Pierwszej Brygady .

Tak - w walce o swe hasła niepodległościowe, wstrzymując werbunek do pułków legionowych, koncentruje Piłsudski główne swe wysiłki i prace na tej organizacji, podległej tylko jemu, starannie zakonspirowanej - całkowicie od obcych potęg niezależnej. Praca ta rozwijała się szybko i ładnie, ogarniała wszystkie polskie miasta i miasteczka, docierała na głęboką wieś, obejmowała swymi wpływami szerokie warstwy ludu wiejskiego, mas robotniczych i inteligencji. Szkoląc się pokryjomu w rzemiośle wojennym, rozwijając coraz szerszą propagandę niepodległościową i zdobywając sobie coraz większe oparcie w społeczeństwie - tworzyła P.O.W. nowe, świeże kadry wojska polskiego, które w odpowiednim momencie chwycić mają za broń, by upomnieć się o prawa Polski. W połowie r.1916 jest już siłą na tyle poważną, że niepokoić zaczyna Niemców - tymbardziej, że gęsta sieć konspiracji nie pozwala im ściśle ocenić i określić grożącego stąd niebezpieczeństwa. W stronę P.O.W. kierują się pożądliwe myśli Austriaków, usiłujących napróżno rozbudować uzależnione od nich i skrępowane przez nich Legiony. Wiosną r.1916 zwracają się oni do Piłsudskiego z prośbą o "ogłoszenie rekrutacji P.O.W.". Ale Piłsudski i teraz oświadcza, że werbunku nie zarządzi, dopóki nie zostaną spełnione postulaty jego w sprawie niepodległości Polski i niezależności organizacyjnej polskiego wojska. W tych i dalszych pertraktacjach okazywała Austria coraz więcej nerwowej bezradności - nie przerywając posunięć, zmierzających do całkowitej likwidacji samodzielności i polskiego charakteru Legionów, nosiła się z planami ich rozbudowy, a jednocześnie tak ważną dla niej " sprawę polską " wypuszczała ze swoich rąk; było też rzeczą coraz bardziej widoczną, że traci w tej sprawie głos i znaczenie wobec Niemiec. Zanosiło się istotnie na to, że ze sprawy polskiej chce uczynić przedmiot targów własnych z Niemcami. Piłsudski

zareagował na to gwałtownym oświadczeniem, że " Legiony nie mogą przechodzić z rąk do rąk ", raz jeszcze podkreślił, że " nie może ponosić odpowiedzialności przed swymi żołnierzami za bezcelową walkę", skoro Austria sprawy polskiej postawić szczerze nie chce, i zażądał dymisji dla siebie. Skonsternowani Austriacy pogodzić się musieli z myślą o ustępstwach - proponują więc Piłsudskiemu, by stanął na czele wszystkich trzech Brygad, godzą się na zmianę nazwy z " Legionów " na "Polski Korpus Posiłkowy ", co więcej - proponują mu zorganizować reprezentację polityczną, coś w rodzaju rządu polskiego dla obszarów, okupowanych przez armię austriacką. Ale i tu spotykają się z odmową - Piłsudski bowiem, odrzucając tę propozycję, oświadcza, że zgoda jego na taki rząd byłaby zgodą na czwarty rozbiór Polski, że nazwiska swego nie może wiązać z takim aktem, żąda reprezentacji politycznej nie części, lecz całego polskiego kraju i żądanie to popiera kategoryczną prośbą o dymisję - na znak protestu. Dymisji tej udzielono mu 26. września 1916 r. Na wiadomość o niej - zawrzało w szeregach legionowych. Wszyscy oficerowie i szeregowi z I i III Brygady zażądali również zwolnienia z Legionów, gdyż - jak mówili - tylko Komendant Piłsudski dawał gwarancję celowości Legionów, jako sił polskich, walczących o niepodległość. Chcemy - mówili wciąż przy raportach - umierać za Polskę, ale nie możemy walczyć o Austrię. Groziło to rozbiciem Legionów. Austriacy spostrzegli, że tak cenny atut wymyka się im bezpowrotnie z rąk. Chcąc uratować go - obiecują ustępstwa, jednocześnie starają się stłumić wrzenie, używając w tym celu posłusznej Komendy Legionów, która też rozwija działalność za oderwaniem od tego protestu słabszych jednostek i jednocześnie wszystkim stającym do raportu grozi brutalnie potraktowaniem ich jako buntowników.

Wrzenie to - o cechach głębokiego dramatu - przypadło na okres, kiedy na szerszej płaszczyźnie wojenno-politycznej dojrzewała już niemiecko-austriacka decyzja ogłoszenia manifestu dwóch cesarzy w sprawie polskiej. Jak wspomnieliśmy już - Niemcy, rozpoczynając wojnę, zwrócili się do narodu polskiego z mglistą odezwą, upojeni jednak zwycięstwami, bardzo szybko o niej zapomnieli i nie zdradzili niczym swych zamiarów wobec Polski. Armia niemiecka w ciągu roku 1915 nietylko zahamowała początkowe sukcesy Rosjan, nietylko wyparła ich z zajętego przez nią Przemyśla i Lwowa, lecz także zdobyła Warszawę i całe Królestwo, a w miesiąc później - we wrześniu - wkroczyła już do Wilna. Ale te zwycięstwa nad Rosją - przy jednoczesnych ciężkich walkach na froncie zachodnim we Francji - pochłonęły tyle ofiar i sił, że sztab niemiecki już z początkiem r.1916 zaczynał z coraz większym niepokojem myśleć o dalszym przebiegu i zakończeniu wojny. W tym stanie rzeczy stanął przed sztabowcami problem polski. Przeprowadzony przez nich rachunek dotychczasowych zysków i strat w wojnie wykazywał, że rezerwy i siły niemieckie są już na wyczerpaniu, gdy tymczasem przeciwnicy - przede wszystkim Francja i Anglia - mają w dalszym ciągu olbrzymie, nieprzebrane zapasy i zasoby nietylko u siebie i w swoich koloniach, lecz także i w Stanach Zjednoczonych Ameryki, które coraz wyraźniej stawały po stronie zachodu przeciw Niemcom i istotnie wypowiedziały im wojnę z początkiem r.1917. W tych warunkach sztab niemiecki dostrzegał możliwość wzmocnienia swoich sił przez odpowiednie wyzyskanie Polski. Bo Rosjanie, cofając się pośpiesznie na wschód, nie zdążyli przeprowadzić całkowitej mobilizacji na ziemiach polskich; przez pobór więc powszechny w Polsce można było

powołać pod broń conajmniej milion żołnierza. Niemcy projektują też stworzyć conajmniej 50 polskich dywizyj, postawić je na froncie wschodnim, obarczyć je zadaniem obrony Polski przed ponowną inwazją rosyjską, siły własne zaś zamierzają przerzucić ze wschodu na zachód - przeciw Francji i Anglii. Projekty te wśród sztabowców niemieckich cieszą się uznaniem i powodzeniem tym większym, że zwłaszcza dzięki walkom na Wołyniu mogli oni własnymi oczami zmierzyć i ocenić nieporównane wartości polskiego żołnierza. Ale na to, aby plan ten zrealizować - trzeba było najpierw rozstrzygnąć i wyraźnie postawić sprawę polską. Znana im - nieubłagana i nieugięta - postawa Piłsudskiego jest tu czynnikiem o wielkim ciężarze i zasadniczym wpływie. Jednym z głównych zwolenników takiego rozwiązania staje się niebawem gen. Ludendorf, ówczesny szef sztabu frontu wschodniego i pierwszy kwatermistrz naczelnego wodza niemieckiego. Już w maju r. 1916 pisał on w jednym ze swych pesymistycznych sprawozdań : " Musimy stworzyć państwo Polskie, gdyż tylko dzięki temu będziemy mogli mieć na froncie wschodnim kilkadziesiąt dywizyj polskich, których kadrą zostanie świetny żołnierz legionowy ". Dla polityków niemieckich był to warunek bardzo ciężki, ale wobec powagi sytuacji wojennej musieli się na niego zgodzić. W lecie r.1916 równolegle do bezowocnych dla nich pertraktacyj generałów Linsingena i Bernhardiego z Piłsudskim, prowadzą rozmowy i rokowania z Austriakami, zupełnie już bezradnymi i zdezorientowanymi. W wyniku tych targów w dniu 5. Listopada r.1916 ogłoszono manifest dwóch cesarzy-niemieckiego i austriackiego - zapowiadający utworzenie samoistnego państwa polskiego z obszarów, wydartych spod panowania rosyjskiego. Zdobywszy się na takie ustępstwo i uważając tę mimo wszystko mglistą zapowiedź za maximum tego, co w sprawie polskiej zrobić można, Niemcy zdradzali zaczęli dość gorączkowy pośpiech w sprawie tak potrzebnego im polskiego wojska, licząc przede wszystkim na przeszkolone już i niepokojące ich swą konspiracją szeregi P.O.W. Ale po Austriakach - oni teraz spotykają się z nieugiętą i twardą jak granit wolą Piłsudskiego, który stawia zasadę, że przed utworzeniem wojska polskiego musi powstać rząd polski, któremu wojsko to przysięgać i podlegać będzie. Szeregiem kolejnych ustępstw starają się Niemcy dotrzeć do swego celu. W styczniu więc r. 1917 powołują do życia " Tymczasową Radę Stanu " w Królestwie Polskim, która miała być ni to sejmem, ni to rządem polskim. Ale Rada ta, złożona z 25 członków, reprezentujących obszary obu okupacyj - niemieckiej i austriackiej - okazała się niebawem płodem poronionym, wychodziło bowiem na jaw, że Niemcy - ograniczywszy jej prawa do maximum - traktują ją nieszczerze, jedynie jako zło konieczne, potrzebne im do bezpośrednich celów praktycznych .

Na tym tle rozwijała się i pogłębiała walka polityczna Piłsudskiego z Niemcami. Nie miał on żadnych złudzeń co do charakteru Rady Stanu, wszedł jednak do niej, jako jeden z dziesięciu jej członków, powołanych z okupacji austriackiej. Na decyzji tej zaważyły nastroje podówczas panujące w Polsce. Trzy prawie lata wojny nie minęły bez śladów, nie przebrzmiały też - jak już wiemy - bez echa boje legionowe, robiła swoje propaganda niepodległościowa P.O.W. i wogóle całego obozu " piłsudczyków ". Obudzona już i podniecona Polska była tak stęskniona do jakiegoś chociażby najmniejszego aktu, stwierdzającego jej samodzielność, że zachodziła obawa zbyt wielkiego entuzjazmu dla manifestu z 5.listopada i dla obietnic okupantów. Wszedł

więc Piłsudski do Rady, by potężnym wpływem osobistym tamować i tłumić ten niebezpieczny entuzjazm, hamować gorliwość aktywistyczną tych czynników polskich, które - wobec braku zmysłu politycznego - widziały jedyne zbawienie rozpoczętego budowania państwa polskiego w oddaniu polskich sił wojskowych Niemcom. Z drugiej strony - skoro Rada stać się miała karłowatym wprawdzie, lecz jedynym ośrodkiem "współpracy" polsko-niemieckiej - trzeba było być w tym ośrodku właśnie, by słuszne prawa i żądania polskie przeciwstawiać niemieckiemu planowi tworzenia armii polskiej, tak potrzebnej Niemcom do rozstrzygnięcia wojny na zachodzie.

W Radzie został Piłsudski kierownikiem Komisji Wojskowej, która miała być zalążkiem ministerstwa spraw wojskowych. Na tym stanowisku był on przede wszystkim duchowym wodzem, opiekunem i obrońcą pułków legionowych, które wycofane zostały przez Niemców z frontu i stanęły garnizonami w polskich miastach, jako kadra dla mającej powstać armii polskiej. Jednocześnie kierował swe wysiłki na maksymalne natężenie organizowania P.O.W. w całym kraju; z początkiem r.1917 organizacja ta w 17 swych okręgach i 76 obwodach liczyła 13 tysięcy przeszkolonych członków, teraz - pod czujnym okiem Piłsudskiego - rośnie szybko w siły, rozszerza się na teren całej Polski, przenika przez kordony i linie frontu - obok wielu bowiem nowych gniazd na ziemiach polskich, tworzą się jej komórki wśród Polaków, służących w armii austriackiej, niemieckiej i rosyjskiej, powstają mocne ośrodki w niedostępnym dotąd zaborze pruskim, na dalekiej Ukrainie, na Białorusi i w głębi Rosji. Praca ta w dalszym ciągu prowadzona jest w warunkach najsurowszej konspiracji. Jedynie drobny jej odcinek odsłania Piłsudski przed Niemcami, by pokazać im, jaka to siła kryje się i narasta w podziemiach polskich. Wiosną r.1917 organizuje on pierwsze peowiackie manewry,- bierze w nich udział 8 batalionów, stanowiących część sił jednego tylko warszawskiego okręgu. Zaproszeni na te manewry oficerowie niemieccy zdumienie swoje łączą z najwyższym uznaniem dla postawy żołnierskiej i stopnia wojskowego wyszkolenia tych batalionów.

Równolegle do tej pracy szła pogłębiająca się coraz bardziej walka polityczna z Niemcami, u których coraz bardziej paląca potrzeba nowych, świeżych sił wiązała się z obawą niespodzianki i nagłego uderzenia z polskiej strony. Żądają więc całkowitego ujawnienia P.O.W. i wcielenia jej do pułków legionowych, domagają się też coraz natarczywiej ogłoszenia powszechnego poboru. Piłsudski jednak żądania te uchyla niezmiennym oświadczeniem, że wojsko polskie powstać może tylko pod warunkiem przekazania pełni władzy narodowemu rządowi polskiemu, który wolną nieprzymuszoną wolą, kierując się potrzebami kraju, zadecyduje o użyciu polskiej siły zbrojnej. Niemcy, wierząc w swe zwycięstwo, licząc na to, że po wojnie będą mogli narzucić światu swoją wolę i rozstrzygnąć wszystkie sprawy wedle swoich potrzeb i interesów, nie chcieli i w zagadnieniu polskim wiązać sobie rąk; twarda konieczność zmuszała ich do nieuchwytnych obietnic i drobnych ustępstw, nie chcieli jednak posuwać się w tym za daleko. Piłsudskiemu natomiast chodziło nietylko o wcześniejsze rozpoczęcie budowy państwowości polskiej i o zabezpieczenie jej przed ponownym najazdem moskiewskim, lecz także o postawienie możnych tego świata wobec faktu dokonanego. Trzeba bowiem pamiętać, że Rosja nie chciała wcale pogodzić się z myślą o niepodległości Polski. Rozpoczynając

wojnę w sierpniu r. 1914 zdobyła się ona - w dużej mierze pod wpływem zbrojnego wystąpienia Piłsudskiego - na bezwartościową i niewiążącą odezwę swego wodza naczelnego, w której zapowiadała połączenie rozdartego narodu polskiego w jedno ciało pod berłem cara rosyjskiego. Potem przyszło długie milczenie w sprawie polskiej, przerywane od czasu do czasu jakimiś nieuchwytnymi projektami i obietnicami. Na niemiecko-austriacki akt 5. listopada odpowiedział rząd moskiewski z początku protestem, później nieco - w grudniu r. 1916 - odezwą cara Mikołaja do wojska, gdzie do celów toczącej się wojny zaliczono i " stworzenie Polski, złożonej z wszystkich trzech części, dotąd rozdzielonych "; ale i z tej odezwy wynikało, że Polska ta pozostać musi pod carskim berłem. Zaborcze i chciwe stanowisko Rosji odbijało się na postawie jej sojuszników ówczesnych, przede wszystkim - Francji i Anglii; nie chcąc zrażać do siebie Rosji, uważały one sprawę polską za wewnętrzną kwestię rosyjską i poruszać jej nie chciały. Powaga i wpływy Rosji na zachodzie były tak trwałe i mocne, że podważyć ich nie mogło nawet głośne wystąpienie prezydenta Stanów Zjednoczonych Woodrow Wilsona, który w styczniu r. 1916, w deklaracji swej, ustalającej kardynalne warunki pokoju po wielkiej wojnie - punkt trzynasty poświęcił Polsce, która ma być " zjednoczona, samodzielna i niepodległa " i korzystać z bezpośredniego dostępu do morza. W takich warunkach - wobec nienasyconej żarłoczności i potężnych wpływów Rosji oraz wobec obojętności zachodu - stworzenie państwa polskiego chociażby nawet w oparciu o Niemcy musiało mieć dla nas olbrzymie znaczenie; świat zachodni i Rosja stawałyby tutaj przed faktem dokonanym, nad którym przejść do porządku nie można, tym bardziej, że w obronie młodej państwowości polskiej stanąć mogło i stanęłoby młode polskie wojsko .

Pod tym też przede wszystkim kątem patrzył Piłsudski na swą walkę z Niemcami. Kryło się w tym olbrzymie niebezpieczeństwo i jeszcze większa odpowiedzialność. Bo z tworzącego się łańcucha przyczyn i skutków wynikało, że jeśli Niemcy uznają naszą niepodległość, to żądać będą za to conajmniej miliona żołnierza, co w ówczesnej sytuacji przechyliłoby napewno szalę zwycięstwa, zwycięstwo zaś Niemiec byłoby znowu przekreśleniem naszej niepodległości. Musiał więc Piłsudski działać tak, by wygrać na czasie, by łączyć przezorność z ostrożnością, by wreszcie, wyciągając maximum korzyści dla Polski, nie podpierać zagrożonej niemieckiej potęgi. Zgodnie bowiem z jego przekonaniem, któremu - jak już wiemy - dał wyraz w Paryżu w przededniu wybuchu wojny - sprawa naszej niepodległości mogła być rozwiązana tylko w tym szczęśliwym wypadku, jeśli Niemcy rozbiją Rosję, a później sami poniosą klęskę na zachodzie .

Sytuacja istotnie rozwijała się według przewidywań Piłsudskiego. W marcu r. 1917 wybuchła w Rosji rewolucja. Prawda, nowy rewolucyjny rząd - po abdykacji cara - rzucił hasło dalszego prowadzenia wojny aż do zwycięstwa, wysiłki jego wszakże tonęły w rozlewającym się coraz szerzej chaosie wewnętrznym i w coraz widoczniejszym rozkładzie armii rosyjskiej, która bić się nie chciała i w coraz większych gromadach uciekała z linii frontu do swoich domów. Zwycięstwo Niemiec na wschodzie stawało się faktem. Ale i dla nas z pożaru rosyjskiego wyrastały nowe warunki. Niebezpieczeństwo rosyjskie przestawało istnieć dla nas przynajmniej na czas jakiś. Na placu zamiast

trzech śmiertelnych wrogów Polski pozostawało już tylko dwóch, przyczym Austria, zmęczona wojną i wyczerpana, goniła ostatnimi resztkami swoich sił.

Tak tedy - po trzydziestu miesiącach wojny - Piłsudski na ciernistej i ciężkiej drodze, jaką z konieczności szedł obok Austriaków i Niemców, szedł, myśląc tylko o Polsce i chcąc bić się tylko za Polskę - dochodził do punktu, w którym nastąpić musiało gwałtowne, lecz upragnione, zdawna oczekiwane i wyglądane zerwanie. Wiosną i na początku lata 1917 r. nie przerywa on jeszcze swych rozmów i targów z Niemcami; w oparciu o wciąż aktualną dla nich sprawę wojska, walczy o zasadę niepodległości, tak ważną i doniosłą z międzynarodowego punktu widzenia. Jednocześnie jednak politykę swoją i pracę całego swego obozu kieruje coraz wyraźniej i wyłącznie już przeciwko Niemcom. Przejawia się to nietylko w coraz bardziej stanowczym stawianiu polskich postulatów, w coraz energiczniejszych i coraz bardziej bezkompromisowym odrzucaniu niemieckich żądań, w coraz bardziej natężonej pracy nad P.O.W., w tym samym bowiem czasie Piłsudski nawiązuje pierwsze kontakty z walczącymi z Niemcami państwami zachodnimi, wysyła swoich emisariuszy do Rosji rewolucyjnej, kieruje także wielu oficerów z Pierwszej Brygady i członkow P.O.W. i przez nich wpływa na gromady żołnierzy-Polaków w rozpadającej się armii rosyjskiej. Pod jego też przemożnym wpływem - choć osobiście jest w dalekiej Warszawie - zwycięża wśród skłóconych Polaków w Rosji myśl tworzenia najliczniejszych oddziałów polskich; Zwołany do Petersburga zjazd wojskowych polskich z armii rosyjskiej - w pierwszym dniu swoich obrad, 17. czerwca r.1917, jednogłośnie uznaje w Piłsudskim swego duchowego wodza.

Niemcy w tymże czasie tracą ostatnią nadzieję złamania jego oporu, z wielkim niepokojem myślą o jego wysiłkach, pozostają też w ciągłej niepewności i obawie z powodu tajemniczej, nieuchwytnej, ukrytej pod ziemią P.O.W. Decydują się więc na krok stanowczy i występują z żądaniem, by z jednej strony pułki legionowe złożyły przysięgę " na braterstwo broni i wierną służbę " z armią niemiecką, z drugiej zaś - by ogłoszony został przymusowy pobór rekruta. Rada Stanu pod presją niemiecką uchwaliła tekst żądanej przysięgi. Piłsudski jednak uznał tę przysięgę za sprzeczną z polskim " poczuciem narodowej i żołnierskiej godności ", na znak protestu wystąpił z Rady Stanu, pułkom zaś legionowym wydał rozkaz odmówienia przysięgi. Do walki z bronią w ręku doprowadzić nie chciał. Przez parę godzin myślał o zajęciu Dęblina i trzymaniu go aż do wymuszenia zasadniczych ustępstw u Niemców. Zadecydował jednak ostatecznie, że pora jest nieodpowiednia, że walka będzie beznadziejna i że odpowiedziećby za nią musiało całe społeczeństwo. Kilku oficerom, którzy w imieniu Pierwszej Brygady przyszli go prosić, by pozwolił im oprzeć się z bronią w ręku grożącemu internowaniu - odpowiedział stanowczo : " Nie czas ! Chwila nieodpowiednia. Naród, znękany rekwizycjami,- nie podtrzyma was. Może tu i owdzie zbuntuje się jakaś bardziej zrabowana wieś, jakieś szczególnie pokrzywdzone miasteczko. Powstaną napewno pewiacy, lecz i was i ich Niemcy zgniotą. Wasz bunt byłby pretekstem do zniszczenia kraju, postąpionoby z nami jak z Belgią, gorzej nawet niż z Belgią. Nie mogę wam dać swego pozwolenia. Przeciwnie - nastaję, abyście się nie bronili. Jestem żołnierzem, rozumiem was i ciężko mi dać

wam ten rozkaz, ale - szliście na pola bitew umierać za ojczyznę, teraz idźcie za nią do więzienia ". Zgodnie z tą decyzją - 9.lipca r. 1917 Pierwsza Brygada w całości, Brygada trzecia w olbrzymiej swojej części odmówiły przysięgi. W rezultacie - formacje te zostały rozwiązane; oficerowie i żołnierze, pochodzący z zaboru austriackiego, zostali wywiezieni na front włoski i tam małymi grupkami wcieleni do pułków austriackich; tych, co pochodzili z zaboru rosyjskiego, zamknięto w zadrutowanych obozach w Beniaminowie pod Warszawą i w Szczypiórnie pod Kaliszem. Ci wreszcie, którym w zbiegu różnych okoliczności udało się uniknąć internowania, znaleźli się w szeregach P.O.W. Piłsudski na parę dni przed tym " kryzysem przysięgowym " - miał zamiar wyjechać pokryjomu do Rosji i pokierować tam wysiłkami nad stworzeniem oddziałów polskich na gruzach armii rosyjskiej. Ale w dramatycznym przebiegu konfliktu przysięgowego zmienił swe postanowienie, gdyż - jak mówił - zatrzymał go " honor wodza ", napisał też list do Niemców, w którym oświadczał, że chce dzielić los internowanych swoich żołnierzy. Został też w nocy 22. lipca aresztowany i wywieziony z początku do więzienia pod Gdańskiem, później do twierdzy Wesel w pruskim okręgu Nadrenii w pobliżu granicy holenderskiej, wreszcie do starej fortecy w Magdeburgu, skąd też wyjdzie po wielu miesiącach całkowitej izolacji dopiero 9.listopada r.1918, gdy rewolucja ogarnie całą Rzeszę niemiecką.

Niemcy sądzili, że przez aresztowanie Piłsudskiego i najbliższych jego pomocników oraz przez rozbicie pułków legionowych usuną grożące im niebezpieczeństwo, ale i przeszkody w realizacji ich planów. Nie wyrzekają się więc w dalszym ciągu myśli stworzenia wojska polskiego, choć nie ulega wątpliwości, że po upadku Rosji sprawa ta straciła dla nich wiele ze swego znaczenia. Wojna jednak trwała i niewiadomo było, czy się bagnet polski nie przyda. To też na miejsce tymczasowej Rady Stanu powołują Radę Regencyjną, oddając jej sprawę szkolnictwa i sądownictwa, powołują pierwszy polski rząd z prof. Janem Kucharzewskim na czele, ale te pozorne ustępstwa nie są już w stanie zmylić czujności polskiej. Cień Piłsudskiego " z murów pruskiego więzienia " kładł teraz " nieprzełamaną zaporę wszelkim niemieckim zakusom ". Rząd Kucharzewskiego, tak samo jak i Rada Regencyjna są przez Niemców skrępowane i uzależnione tak dalece, że nikt nie mógł uważać ich za polską władzę narodową. To też społeczeństwo domaga się od Niemców dalszych ustępstw, a ochotnik do tworzenej polskiej siły zbrojnej - do t.zw. Polnische Wehrmacht - napływa powoli i bardzo nielicznie.

Na nastroje polskie - poza wpływem Piłsudskiego - zaczynały też działać wypadki, rozgrywające się na szerokiej arenie życia międzynarodowego. Wspominaliśmy już o trzynastym punkcie sławnej deklaracji Wilsona; wkrótce potniej, a jeszcze przed aresztowaniem Piłsudskiego, bo 30.marca r.1917 nowy rewolucyjny rząd rosyjski wystąpił z proklamacją, w której nie wyrzekał się jeszcze całkowicie swoich "praw " do Polski, mówił jednak o jej przyszłych losach szczerzej i wyraźniej, niż poprzednie rządy carskie, i chociaż głosił, że "państwo polskie połączone będzie z wolną Rosją unią militarną " , godził się na oddanie ziem, zamieszkałych przez polską większość. Ta proklamacja rządu rosyjskiego rozwiązywała ręce państwom zachodnim. Mogły

Mogły i one wreszcie zabrać głos w sprawie polskiej. Rząd francuski uznaje przeniesiony z Lozanny do Paryża Komitet Polski za przedstawicielstwo polityczne narodu polskiego, a jeszcze przed tym - 5. czerwca r.1917 ogłasza dekret o tworzeniu wojska polskiego we Francji z ochotników i jeńców wojennych z obozów francuskich i włoskich. W tym samym czasie w Rosji rewolucyjnej Polacy z szeregów wojska rosyjskiego zaczęli się skupiać i tworzyć z początku pierwszy, a nieco później drugi i trzeci korpus polski. W styczniu r.1918 prezydent Wilson poraz drugi wystąpił z deklaracją, w której mówił, że " niepodległe państwo polskie zamknąć ma w sobie niewątpliwie przez polską ludność zamieszkałe obszary ". Pod wpływem tego oświadczenia oraz w obliczu coraz większego chaosu rewolucji rosyjskiej, premierzy Francji, Wielkiej Brytanii i Włoch w czerwcu r.1918 podpisali wspólną deklarację, w której stwierdzali, że " utworzenie zjednoczonego i niezawisłego państwa polskiego z wolnym dostępem do morza jest jednym z warunków trwałego i słusznego pokoju oraz panowania sprawiedliwości w Europie". Echa tych wydarzeń docierały do Polski i nie mogły minąć w niej bez wpływu na nastroje społeczeństwa. Działały też - zwłaszcza w drugiej połowie roku 1918 - coraz widoczniejsze objawy rozpadania się i rozkładu z początku Austrii, a potem i Niemiec. Dzięki temu też w społeczeństwie, utrzymywanym zresztą w ciągłym napięciu przez propagandową i wydawniczą działalność P.O.W. i jej politycznych odpowiedników - rosły i pogłębiały się nadzieje na rychłe już i całkowite wyzwolenie i niepodległość. Nadziejom tym towarzyszyły bardzo liczne plany ustroju politycznego, jaki ma być wprowadzony w Polsce, oraz nie mniej liczne próby ujęcia w niej władzy. Już na przełomie października i listopada r.1918 w różnych dzielnicach kraju i w różnych warunkach tworzyć się zaczęły niezależne od siebie " rządy ", składając się na bezprzykładny chaos polityczny. W dniu 10. listopada - w chwili powrotu Piłsudskiego z twierdzy magdeburskiej - w Polsce działało już około dziesięciu rządów polskich. W Krakowie, gdzie wskutek wcześniejszego wybuchu rewolucji austriackiej P.O.W. dokonała rozbrojenia garnizonu austriackiego już 30. października - rządziła Komisja Likwidacyjna, złożona z polskich posłów do parlamentu wiedeńskiego. Prawie jednocześnie z Krakowem zrzucił obce jarzmo Lublin, który był głównym miastem okupacji austriackiej; władza była tu w ręku utworzonego już 7. listopada " Tymczasowego Rządu Republiki Polskiej " z Ignacym Daszyńskim i płk. E. Rydzem-Śmigłym na czele. W Warszawie istniała utworzona przez Niemców we wrześniu r.1917 Rada Regencyjna, nie mająca żadnego już autorytetu, zwalczana przez P.O.W. i bardzo silne podówczas stronnictwa lewicowe. Rządu nie było, gdyż ostatni powołany przez Radę gabinet Józefa Swieżyńskiego podał się do dymisji 4. listopada. Duże natomiast znaczenie posiadała niemiecka Rada Żołnierska, działająca z ramienia pozostających jeszcze w Polsce niemieckich wojsk okupacyjnych. Poza tym tworzyły się i powstawały tak charakterystyczne w dobie przewrotów efemerydy rządowe w rozmaitych częściach kraju, jak np. " republika tarnobrzeska " z księdzem Okoniem i posłem Dąbalem na czele. Niepewność i chaos sytuacji pogłębiał jeszcze brak jakichkolwiek granic państwa. Obszarem wolnym naprawdę był tylko okręg Krakowski i Lubelski. W Małopolsce wschodniej już od 1. listopada trwały krwawe walki z Rusinami o Lwów, zabór pruski z Poznaniem i Toruniem stanowił jeszcze część składową Rzeszy niemieckiej, pozostałe obszary polskie zalane były niemieckim wojskiem okupacyjnym. Pierwsze odgłosy rewolucji niemieckiej, rozpoczętej przez marynarzy w Kilonii, Lubece,

Bremie i Hamburgu, dotarły do Polski w pierwszych już dniach listopada, rozbrajanie Niemców wszakże rozpoczęło się dopiero 10-go i trwało w Warszawie i na prowincji do 19-go listopada. Siły polskie mimo wszystko były zbyt szczupłe, liczne zaś oddziały niemieckie, choć i uległy już prądom rewolucyjnym, nic jeszcze nie straciły ze swej karności. Dochodziło też często do bardzo krwawych starć; w Międzyrzecu np. przy rozbrajaniu Niemców poległo paruset Niemców i prawie 300 peowiaków, po walce tej wszakże nie Polacy, tylko Niemcy byli panami miasta .

W tym stanie rzeczy wracał Piłsudski z więzienia magdeburskiego do Warszawy. Na niego też zwróciły się odrazu oczy całego społeczeństwa. Bezsporny jego autorytet moralny i wielkie zaufanie, jakim cieszył się w narodzie, sprawiły, że bezpośrednio po powrocie stanął on na czele nowopowstającego państwa. Rada Regencyjna, która była bezsilnym wprawdzie, lecz jedynym i legalnym mimo wszystko ośrodkiem - już 11.listopada przekazała mu " naczelne dowództwo wojsk polskich ", a w trzy dni później - 14.listopada - rozwiązując się - przekazała mu również i " zwierzchnią władzę państwową " . Formalnie więc stawał się Piłsudski już w trzy dni po powrocie dyktatorem kraju, nie myślał jednak wcale o dyktaturze i - jak zobaczymy niebawem-odrazu zakreślił granice tej dyktatury .

Główną troską jego i wysiłki skierowane zostały przede wszystkim na opanowanie sytuacji wewnętrznej w kraju. Przystąpił więc odrazu do zasadniczych rozmów z niemiecką Radą Żołnierską i rozwiązał pomyślnie ciężką sprawę wycofania się wojsk niemieckich z okupowanych przez nie polskich obszarów - na przestrzeni od Kalisza do Białegostoku oraz od Łomży i Mławy do Dęblina. Jednocześnie - w wyniku pertraktacyj z przedstawicielami różnych stronnictw politycznych - stworzył pierwszy rząd narodowy, na czele którego - po rezygnacji Daszyńskiego - stanął Jędrzej Moraczewski; pod wpływem osobistych perswazyj Piłsudskiego podporządkowały się temu pierwszemu gabinetowi wszystkie stronnictwa i wszystkie podówczas istniejące w Polsce " rządy ". Ale powołanie do życia tej normalnie funkcjonującej władzy nie załatwiało jeszcze wielkiego i doniosłego problemu budowy państwa od wewnątrz. Stał bowiem Piłsudski na stanowisku, że o ustroju i formie rządów zadecydować musi cały naród przez zwych przedstawicieli, i dlatego jeszcze w listopadzie wydał dekrety o ordynacji wyborczej i o wyborach do Sejmu Ustawodawczego. Wybory te - w formie powszechnego głosowania - odbyły się 26.stycznia 1919 r., pierwsze posiedzenie sejmu zwołane zostało na 10.lutego; w dziesięć dni potem na trzecim z kolei posiedzeniu Piłsudski władzę zwierzchnią złożył w ręce marszałka Trąmpczyńskiego, tegoż dnia jednak sejm jednogłośną uchwałą powierzył Piłsudskiemu dalsze sprawowanie władzy, wybierając go na Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza. W tej podniosłej chwili odezwał się jednak zgrzyt przykry i złowróżbny - jednocześnie bowiem sejm uchwalał tak zwaną " Małą konstytucję ",która w sposób niepraktykowany nigdzie na świecie ograniczała kompetencje Piłsudskiego, jako głowy państwa; uchwała ta postawi go z czasem w obliczu szeregu konfliktów z sejmem, napełni go goryczą i niechęcią i wreszcie skutkami swymi zmusi go w r. 1922 do rezygnacji z kandydatury na pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej .

O ile naród przez swych przedstawicieli w sejmie zadecydować miał o ustrojowym obliczu Polski, o tyle sprawa jej granic należała do wojska. To też pracę nad stworzeniem siły zbrojnej rozpoczyna Piłsudski również bezpośrednio po objęciu władzy. Zadanie to olbrzymie i niełatwe. Trzeba było bowiem, i to w czasie najkrótszym, przełamać i usunąć liczne przeszkody w postaci braku normalnych kadr, broni, amunicji, sprzętu technicznego i umundurowania. Trzeba było zebrać i skupić grupy i nawet jednostki, pozostałe po różnych próbach tworzenia wojska polskiego w czasie wojny w różnych krajach i różnych warunkach, zespolić je, stopić w jedną całość, nadać im jeden kierunek rozwoju organizacyjnego, stworzyć z nich siłę zbrojną, mogącą zabezpieczyć byt nowopowstającego państwa. I pod tym względem bowiem znalazła się Polska w pierwszych dniach niepodległości w sytuacji niezmiernie trudnej. Jak wspominaliśmy już, w Małopolsce wschodniej od 1.listopada toczyły się uporczywe z Ukraińcami. Z końcem grudnia r.1918 oddziały wojskowe stworzonej przez Niemców Ukrainy Naddnieprzańskiej wkroczyły zbrojnie na Wołyń, Czesi z końcem stycznia r. 1919 złamali zawarte z nami umowy, dając powód do krwawych walk na Śląsku Cieszyńskim. W dzielnicy pruskiej grudniowe powstanie poznańskie przekształciło się w walki regularne z Niemcami na całym zachodnim pograniczu. Wreszcie pamiętać należy, że wschodnie kresy Polski aż do wiosny r.1919 zajęte były w dalszym ciągu przez okupacyjne oddziały niemieckie, które - zgodnie z planami politycznymi Berlina, by nie dopuścić do powstania Polski wielkiej i silnej, ewakuację swą do Niemiec rozpoczynały od krańców północnych i wschodnich, tak, że na opróżnione przez nie obszary spływała, zbliżając się do serca Polski bez żadnych przeszkód inwazja czerwonych wojsk Moskwy.

W sytuacji tak krytycznej, w warunkach niezmiernie ciężkich, powołuje Piłsudski pod broń 50 tysięcy peowiaków, skupia oficerów i żołnierzy z pułków legionowych oraz ochotników z całego kraju, tworzy i organizuje naprędce pułki i bataliony, szwadrony i baterie i nędznie umundurowane, licho uzbrojone rzuca przede wszystkim pod Lwów, który też w listopadzie jeszcze zostaje oswobodzony, chociaż uporczywe walki w tej części Polski trwać będą jeszcze przeszło pół roku; jednocześnie hamuje Piłsudski pochód Ukraińców z nad Dniepru na Wołyń, zasilał szeregi powstańców poznańskich, zatrzymuje Czechów na Śląsku, nie przestaje w tymże czasie myśleć o kochanym mieście rodzinnym - o Wilnie, które po wycofaniu się niemieckich wojsk okupacyjnych z początkiem r.1919 zajęte zostało przez czerwoną armię rosyjską.

A tutaj właśnie - na drodze do Wilna - piętrzyły się wówczas przed nim przeszkody bodaj największe i najcięższe. Odradzająca się Polska nie miała jeszcze mocniejszej pozycji na zachodzie Europy, wśród upojonych zwycięstwem nad Niemcami państw potężnej koalicji. Dyplomatyczne zabiegi Piłsudskiego i pierwszego naszego ministra spraw zagranicznych, Leona Wasilewskiego, doprowadziły wprawdzie do oficjalnego uznania państwa polskiego, nie można było jednak w tak krótkim czasie zneutralizować i usunąć wielu, najczęściej bardzo dziwacznych uprzedzeń i zastrzeżeń, wyrastających czy to z pospolitej ignorancji, czy też ze sprzecznych z naszym interesem kombinacyj politycznych. Centralnym ośrodkiem życia politycznego w Europie była podówczas odbywająca się w Wersalu konferencja pokojowa. Dele-

gację polską, sformowaną przez Piłsudskiego w wyniku rozmów z kierownikami polskich stronnictw politycznych, dopuszczano wprawdzie w Wersalu do prac konferencyjnych, lecz - podobnie, jak delegacjom innych mniejszych państw,- przyznano jej prawa bardzo skromne. Decyzje zasadnicze wydawały główne mocarstwa zwycięskie - Francja, Anglia, Stany Zjednoczone, Włochy i Japonia, tworząc t.zw. Radę Najwyższą, która bezapelacyjnie decydowała o wszystkim. Delegaci mniejszych państw byli zapraszani tylko na posiedzenia w ich sprawach, mogli stawiać swoje żądania, mogli uzasadniać swoje pretensje,ale decyzja Rady Najwyższej zapadała w ich nieobecności. W takich warunkach nie mogło być mowy o skutecznej obronie słusznych praw i najżywotniejszych interesów polskich, w dodatku - w sprawie naszych granic wschodnich decydowały tu w znacznej mierze ówczesne kombinacje polityczne na tle rywalizacji francusko-angielskiej w kwestii wpływów i przewagi politycznej na kontynencie europejskim; decydowała też głęboka troska Francuzów i Anglików o to, by nie zrazić do siebie niedawnego sojusznika - Rosję; popierając czynnie kontrrewolucję rosyjską i wierząc jeszcze w rychłe przywrócenie caratu, nie chcieli oni przyznawać Polsce innych obszarów, niż tylko te, na które Rosja w ogólnikowej formie zgodziła się w odezwie swej z 30. marca r.1917. Wyznaczono więc nam " wspaniałomyślnie " linię Bugu, przy czym Łomża, Małkinia, Brześć, Włodawa i Chełm uznane zostały za najdalej na wschód wysunięte miasta, do których Polska może " mieć prawo ".Wszelkie upominanie się o dalsze nasze kresy - o czysto polskie Grodno czy Wilno - wywoływały tylko sprzeciw, protest, ostrzeżenia i oburzenie potęg, które po zwycięstwie nad Niemcami zagarnęły sobie prawo decyzji o losach całej Europy. W sytuacji tej dodatkowym dla nas obciążeniem był istniejący jeszcze na wschodzie szeroki pas okupacji niemieckiej. Jak wspominaliśmy już - Niemcy stopniową swą ewakuację rozpoczynali nie od strony Polski, lecz od północy i wschodu, wskutek czego do opuszczanych przez nich miast wkraczały pułki Rosji komunistycznej. Po Wilnie przechodziły w ich ręce Lida, Słonim, Wołkowysk; w obliczu czerwonego zalewu stawały bezbronne, odcięte od Polski Suwałki, Augustów, Grodno, Białystok, Brześć i cały Wołyń .

W koncepcji wileńskiej Piłsudskiego działały nietylko osobiste jego uczucia w stosunku do rodzinnego miasta. Chodziło tu także o cele polityczne i strategiczne. Chciał mianowicie - wobec groźby nieuniknionego zetknięcia się z Rosją po zlikwidowaniu okupacji niemieckiej - zatrzymać moskiewski najazd możliwie najdalej od centrum kraju; chodziło mu poza tym o fakty dokonane, musiały one bowiem skuteczniej od wszelkich zabiegów i argumentów zaważyć na decyzjach wersalskiej konferencji pokojowej. Już w grudniu r.1918 zwraca się Piłsudski do Niemców z żądaniem przepuszczenia wojsk polskich przez strefę niemieckiej okupacji; spotkawszy się z odmową, zwraca się do Wersalu i uzyskuje tu z wielkim trudem bardzo mgliste decyzje; opierając się na nich i ryzykując walkę z Niemcami, przesyła kilka pułków na wschód, które też obsadzają obszar ewakuowanego właśnie przez Niemców Wołkowyska. Tak więc 8.lutego 1919 r. powstał nowy front wojenny - polsko-rosyjski; rozpoczęta w ten sposób wojna z Rosją trwała przez dwadzieścia miesięcy, by skończyć się wielkim zwycięstwem polskim na jesieni r. 1920.

Tak przełamując przeszkody polityczne, jednocześnie zwal-

czać musiał Piłsudski szereg trudności organizacyjnych i braków technicznych, młode bowiem wojsko polskie nie było zbyt liczne i - jak podkreślaliśmy już - nie posiadało niezbędnego zaopatrzenia, ponadto zaś obciążone było szeregiem ciężkich zadań na innych frontach. W dodatku - społeczeństwo polskie, zwłaszcza zaś Sejm i prasa- pozostawały pod wrażeniem poważnej, a chwilami nawet krytycznej sytuacji pod Lwowem i domagały się natarczywie rozstrzygających działań przede wszystkim na tym odcinku frontu. Piłsudski jednak nie ulega otaczającym go falom wpływów i nacisków, twardą i niewzruszoną swoją wolę przeciwstawia ogólnej sugestii i w pierwszej połowie kwietnia, dysponując bardzo szczupłymi siłami, rozpoczyna pierwszą polską ofensywę właśnie na Wilno. Oddziały prowadzone do tej walki przez niego osobiście, przez dwie doby krwawią się pod Lidą i wydzierają ją z rąk czerwonych marynarzy 17. kwietnia. W dwa dni później - 19. kwietnia - pierwszego dnia Wielkiejnocy roku 1919 - kawaleria polska wkroczyła do Wilna, jednocześnie pułki, działające na prawym skrzydle, po morderczej bitwie, zdobyły Baranowicze i stary mickiewiczowski Nowogródek. Po tym pierwszym - tak wspaniałym zwycięstwie - przyszły niebawem nowe sukcesy. Piłsudski, jako Wódz Naczelny, w maju, czerwcu i lipcu zadaje szereg klęsk Ukraińcom w Małopolsce wschodniej, niszczy główne ośrodki ich oporu, i wypchnięciem mizernych już niedobitków na Zbrucz kończy działanie wojenne na tym terenie. W dalszych miesiącach tegoż roku 1919 - podejmując szereg wysiłków ofensywnych - przesuwa front antysowiecki daleko na wschód, w grudniu bowiem wojsko polskie stoi na północy nad Dźwiną pod Połockiem, w środku na wschód od zdobytego Mińska Litewskiego, na południu zaś na Słuczy pod Zwiahlem. W sukcesach tych pewną tylko - nie zasadniczą rolę odegrały oddziały polskie sformowane w swoim czasie we Francji i przybyłe do Polski jako armia gen. Hallera dopiero w kwietniu r.1919 - mimo, że Piłsudski, od samego początku, od listopada r.1918 zwracał się z prośbami i żądaniami o ich najszybsze przysłanie. Ale Francja i teraz, wysyłając tę armię z takim opóźnieniem, postawiła szereg warunków, wobec czego użyć jej można było tylko do ściśle ograniczonych celów. Przydzielenie części tej armii do oddziałów walczących w maju z Ukraińcami w Małopolsce wschodniej wywołało tak gwałtowne protesty Paryża, że doskonale uzbrojonych i wyposażonych hallerczyków trzeba było wycofać i skoncentrować przeważnie w głębi kraju. Był to jeden z objawów politycznego nastawienia ówczesnej Francji, która myśląc o odbudowie Rosji carskiej i przeznaczając dla niej południowo-wschodnie nasze kresy - protestowała i oburzała się na nas zarówno w wypadku Wilna, jak i w sprawie całej Małopolski wschodniej.

Walcząc z Rosją, dąży Piłsudski do realizacji wielkiego planu politycznego. W swojej polityce wschodniej wkracza mianowicie na szlaki starej idei jagiellońskiej. Wie, że Polska niepodległa istnieć może tylko jako państwo wielkie, silne, potężne. Nie chce zdobywać i włączać do Rzeczypospolitej obszarów wschodnich, zamieszkałych przez ludność obcą, bo nie chce tworzyć z Polski jakiegoś - na austriacką modłę - zlepku narodów. Pragnie natomiast przez oderwanie od Rosji jej obcoplemiennych kresów stworzyć szereg państw małych, które sąsiadując z Polską od wschodu - będą siłą rzeczy szukały w niej oparcia, pomocy i opieki. Myślą tą przesiąknięta jest cała ówczesna działalność Piłsudskiego. Wywołuje to szereg energicznych sprzeciwów i przeciwdziałań Francji i Anglii, które - ciągle jeszcze wierząc w

powrót caratu - starają się za wszelką cenę uchronić go przed taką klęską i ruiną. Co gorsza - znaczny odłam opinii polskiej, pozostający pod wpływami francuskimi, wielką myśl Piłsudskiego zwalcza również z całą namiętnością. Ale jak w sprawie Wilna, tak i w tym, najdonioślejszym dla nas problemie Piłsudski twardą swoją wolą przecina walące się na niego zewsząd mury niechęci, uprzedzeń, zastrzeżeń i niezrozumienia. Przezornie patrząc w przyszłość - idzie nieugięcie w wybranym kierunku, wie, rozumie, czuje, iż Polska, przez Boga rzucona między dwa kamienie młyńskie - niemiecki i rosyjski - musi korzystać z dziejowej okazji i przynajmniej jeden kamień - rosyjski - zmniejszyć, okroić, osłabić tak, by przestał być dla nas stale wiszącym niebezpieczeństwem. Nawiązuje też coraz ściślejsze kontakty z narodami ujarzmionymi przez Rosję, z Łotyszami i Estończykami, z Ukraińcami i góralami Kaukazu, bierze pod opiekę niezdolnych jeszcze do samodzielnego życia Białorusinów. Jednych uczy, innych podtrzymuje i popiera, innym wreszcie śpieszy z pomocą, na jaką tylko zdobyć się może w niezwykle ciężkich dla siebie warunkach. Znalazło to dla siebie wyraz przede wszystkim w stosunku do Łotwy - na jej prośbę o pomoc wysłał Piłsudski kilka polskich dywizyj, które w zimie r.1919 przez szereg miesięcy biły się o wolność tego kraju z czerwoną, zawsze zaborczą Rosją; ta pomoc polska zadecydowała ostatecznie o niepodległości łotewskiej. Z tą samą myślą, z tymi samymi intencjami, z tym samym, starym polskim hasłem: " za waszą wolność i naszą " - wkroczy Piłsudski na Ukrainę w kwietniu r. 1920.

Rok 1919 minął pod znakiem polskich sukcesów orężnych. W okresie Świąt Bożego Narodzenia Moskwa zwróciła się do rządu polskiego z propozycją zawarcia pokoju. Do rokowań jednak nie doszło, propozycja moskiewska bowiem nacechowana brakiem szczerości, była tylko przesłoną, mającą zmylić czujność Polski w czasie dokonywanej koncentracji sił wojskowych na froncie polskim. Istotnie - w marcu i kwietniu r.1920, gdy wymieniano jeszcze noty dyplomatyczne w sprawie tego pokoju - na polskim i ukraińskim odcinku linii bojowej nastąpił szereg uderzeń bolszewickich. Wszystkie te natarcia zostały przez wojsko polskie zwycięsko odparte. W tymże czasie jednak dokonali bolszewicy koncentracji swoich sił przez ściągnięcie tutaj licznych oddziałów z najodleglejszych nawet obszarów; świadczyło to o dążeniu ich do osiągnięcia decydujących sukcesów w wojnie z Polską. Przeciwdziałając tym zamiarom, Piłsudski z początkiem kwietnia r.1920 zarządził polską kontrofensywę i w ostatnim tygodniu tegoż miesiąca na czele wojska polskiego wkroczył na Ukrainę. Kontrofensywa ta, poza wymienionymi już celami wojennymi - miała swe cele polityczne. Przed rozpoczęciem jej bowiem rząd polski - stosując się do poleceń Piłsudskiego i jego wymagań - uznał prawo Ukrainy do bytu niepodległego;na mocy konwencji, zawartej z Dyrektoriatem ukraińskim, wojska polskie wkroczyć miały na Ukrainę jako sojusznicy walczących z Rosją od roku oddziałów atamana Petlury i pozostawać tam jedynie do czasu zakończenia walk z bolszewikami oraz określenia przez Ukrainę jej ustroju i stosunków politycznych. Ofensywa polska, przeprowadzona energicznie pod osobistym dowództwem Piłsudskiego, doprowadziła do zajęcia 7. maja Kijowa, a później nieco - i do przekroczenia Dniepru.

Niebawem wszakże - w połowie maja - nastąpiło gwałtowne natarcie sowieckie na północnym odcinku frontu. Natarcie to, po począt-

kowych sukcesach moskiewskich zostało szybko zahamowane, przy czym poważną rolę odegrały tu odwody polskie, sprowadzone z Ukrainy. Z kolei jednak tam - na Ukrainie - nastąpiły niepowodzenia wojenne. Przed frontem polskim zjawiła się zdawna zapowiadana, otoczona legendą niezwyciężoności armia konna Budiennego. Jej to udało się doprowadzić do zwinięcia frontu polskiego nad Dnieprem i do odwrotu naszego z Ukrainy. W trakcie zaś walk na południu ponowne uderzenie sowieckie na północy między Dźwiną i Berezyną złamało front polski, tym razem powodując jego zwinięcie i ogólny odwrót, który zakończył się dopiero w połowie sierpnia pod Warszawą. Tragizm sytuacji pogłębiali sąsiedzi Niemcy w Gdańsku nie wydawali Polsce nadeszłego tu sprzętu, Czesi zatrzymywali pociągi z bronią i amunicją.

W sytuacji niezmiernie krytycznej, chwilami nawet tragicznej olbrzymia część polskiego społeczeństwa zachwiała się w swej wierze w zwycięskie zakończenie wojny. Wielu - jeśli wierzyło w coś - to albo w klęskę, albo w przyjazną pomoc obcą. Wyrazem tych ponurych nastrojów był wyjazd ówczesnego premiera, Władysława Grabskiego, na międzynarodową konferencję w Spaa. Zwracał się on tam o pomoc do państw zachodnio-europejskich. Te jednak, ciągle jeszcze myśląc o caracie i o przemijających rządach komunistów w Rosji, postawiły nam warunki niezmiernie ciężkie. Obiecano nam mianowicie pośredniczyć w sprawie pokoju z Moskwą i oświadczano, że żądana pomoc udzielona nam zostanie dopiero w wypadku, jeśli Rosja te propozycje odrzuci; w zamian za to jednak - za te obietnice tylko - wymagano od nas ostatecznej zgody na rozstrzygnięcie wszystkich granicznych spraw na naszą niekorzyść. Tą drogą odbierano nam Śląsk Cieszyński, całą Małopolskę wschodnią i wszystkie ziemie, leżące na północ i wschód od Łomży i Bugu. Piłsudski, pełny niezachwianej mimo wszystko wiary w zwycięskie zakończenie zmagań, protestował jak najenergiczniej przeciwko tym warunkom, wzywał i zaklinał Grabskiego, by układu takiego nie podpisywał; niestety jednak - słowa przezornych przestróg Piłsudskiego nie odniosły skutku; w społeczeństwie i w rządzie górowały nastroje zwątpienia i niewiary w siły własne. Układ w Spaa, tak krzywdzący dla Polski, tak jaskrawo niesprawiedliwy, został podpisany 10 lipca. Na podstawie tego układu Francuzi przysłali misję wojskową, złożoną z kilku oficerów - z gen. Weygandem na czele, dalsza obiecana przez nich pomoc nie przyszła, bo już niebawem - po bitwie warszawskiej - okazała się zbyteczną i niepotrzebną. Anglicy - na podstawie tegoż układu - wystąpili z pośrednictwem w sprawie zawarcia pokoju; bolszewicy jednak pośrednictwo to odrzucili; obawiając się wszakże zapowiedzianej w Spaa pomocy dla Polski - nie uchylali się od rokowań pokojowych, żądając bezpośredniego zwrócenia im Polski i stawiając bardzo ciężkie i upokarzające dla nas warunki. Piłsudski i w tym wypadku protestował kategorycznie i powstrzymywał rząd przed przyjęciem tych warunków. Ale - niestety - i teraz zwyciężyły wpływy obce, oraz zwątpienie i niewiara rządu w możliwość pomyślnego zakończenia wojny. Polska delegacja pokojowa - wbrew protestom Piłsudskiego - w ostatnim dniu lipca przekroczyła linię frontu, by udać się do głównej kwatery sowieckiej w Mińsku.

Tymczasem w ogólnej sytuacji wojennej dojrzewały już zasadnicze i gwałtowne zmiany. W nocy z 5 na 6 sierpnia, gdy nieprzyjaciel stał już u bram stolicy - Piłsudski nie na jakiejś naradzie, lecz w całkowitej samotności, w ciszy Belwederu, przepracowywał w męce samego

siebie dla wydobycia ostatecznej decyzji. W wyniku tego wewnętrznego zmagania się z sobą samym - zrodził się o świcie 6 sierpnia genialny plan kontruderzenia polskiego, które zadecydowało nietylko o przebiegu bitwy warszawskiej, lecz i o zwycięskim zakończeniu wojny. Kontruderzenie to, przeprowadzone z nad Wieprza pod osobistym kierownictwem Piłsudskiego w dniu 16 sierpnia, spowodowało całkowite rozbicie armii bolszewickiej i pozwoliło nam na rozpoczęcie ogólnej kontrofensywy, która w ciągu paru tygodni doprowadziła wojsko polskie do linii Niemna. Bitwy, stoczone na wschodzie we wrześniu, zwłaszcza zaś wielka bitwa pod Niemnem, zadecydowały ostatecznie o klęsce rosyjskiej. Sukcesom na tym odcinku towarzyszyło powodzenie oręża polskiego na Wołyniu i w Małopolsce wschodniej; w połowie października oddziały polskie stały już mniej więcej na linii ustalonej po wojnie naszej granicy wschodniej. W tymże okresie raz jeszcze trzeba było zdobyć Wilno. W czasie bowiem lipcowego odwrotu naszego Litwini, na podstawie układu zawartego z Moskwą, usadowili się w Wilnie i na przyległym do niego obszarze, robiąc jednocześnie niezbędne zabiegi na terenie międzynarodowym. Polska zresztą, podpisując układ w Spaa, zrzekała się praw swych do Wilna; ze względu na tę właśnie sytuację międzynarodową - w dobie zwycięskiego pochodu wojska polskiego z pod Warszawy na wschód - odebranie Wilna Litwinom nie mogło być dokonane drogą najprostszą. Piłsudski, jako Naczelnik Państwa, obowiązany do poszanowania układów międzynarodowych - nawet sprzecznych z jego przekonaniami i stanowiskiem - nie może tutaj angażować swej osoby, ale nie może też pogodzić się z tak bolesną stratą. Wybiera więc wyjście pośrednie, wzywa do siebie gen. Żeligowskiego, który też, stosując się do otrzymanych poleceń Piłsudskiego - ogłasza formalne uniezależnienie się podległych sobie oddziałów od wojska polskiego i w dniu 9 października zajmuje Wileńszczyznę wraz z Wilnem, usuwając stąd Litwinów.

W tym samym czasie w Moskwie - pod wpływem tak niepomyślnego dla niej zwrotu w działaniach wojennych - poprzednia gra na zwłokę ustąpiła miejsca chęci szybkiego sfinalizowania rozpoczętych już w Mińsku układów. Pertraktacje przeniesiono z Mińska do neutralnej łotewskiej Rygi, tu też zawarte zostało zawieszenie broni, obowiązujące od dnia 18 października na całym froncie. Piłsudski w rozkazie na zakończenie wojny, dziękując żołnierzom w imieniu całego narodu i ojczyzny " za pracę i wytrwałość ", stwierdzał wobec ubóstwa Polski:

" Nieraz, żołnierze, łzy cisnęły mi się do oczu, gdym widział wśród szeregów wojsk, prowadzonych przezemnie, wasze bose, pokaleczone stopy, które już przemierzyły niezmierne przestrzenie, gdym widział brudne łachmany, pokrywające wasze ciało, gdym musiał obrywać wasze skromne racje żołnierskie i żądać często, byście o głodzie i chłodzie szli do krwawego boju. Praca była ciężka, a że była rzetelna zaświadczą o tym tysiące mogił i krzyżów żołnierskich, rozsianych po ziemiach dawnej Rzeczypospolitej od dalekiego Dniepru do rodzimej Wisły " . . .

Równo w pięć miesięcy po zawieszeniu broni - 18 marca r. 1921 - w wyniku pertraktacyj - podpisany został traktat pokojowy między Polską i Rosją. Traktat ten, ustalający naszą granicę wschodnią od Zaleszczyk na południu do Dzisny nad Dźwiną na północy, nietylko

przekreślał warunki układu w Spaa, lecz jednocześnie wytrącał broń z ręki wszystkim obcym malkontentom i przeciwnikom polskiego stanu posiadania na wschodzie. Traktat ten ze strony polskiej był wyraźnym kompromisem, podyktowanym przez warunki chwili i ogólną sytuację międzynarodową, był rezygnacją polską ze słusznych i nieprzedawnionych praw do granic z r.1772, z przed pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej. Rezygnował też Piłsudski z myśli o stworzeniu dokoła Polski szeregu państw narodowych - ani Białoruś, ani stojąca wyżej Ukraina nie zdobyły się na potrzebny wysiłek, nie skorzystały, nie wyzyskały należycie polskiej pomocy; zresztą - Europa zachodnia patrzyła na te kroki Piłsudskiego z " największym oburzeniem", i - nie rozumiejąc istoty rzeczy - robiła wszystko, co mogła, by te wysiłki sparaliżować i unicestwić . Dziś - po tak tragicznych doświadczeniach obecnej wojny - rozumiemy my i rozumieją obcy lepiej, niż kiedykolwiek, jak daleko sięgał wówczas orli wzrok Piłsudskiego.

Pozostawała jednak mimo wszystko przy traktacie ryskim świadomość największego od lat trzystu zwycięstwa naszego nad Moskwą, pozostawała też świadomość nieporównanej zasługi wobec zawsze niewdzięcznej Europy. Decydującym sierpniowym zwycięstwem pod Warszawą ratował Piłsudski nietylko Polskę, lecz także całą zachodnią Europę, zmęczoną wojną, wyczerpaną, skłonną do gwałtownego przewrotu. Niepowstrzymany zdawałoby się pochód wschodniego barbarzyństwa na zachód raz jeszcze rozbijał się o piersi polskiego żołnierza. I gdy Piłsudski w jednym ze swych rozkazów mówił do żołnierzy, że " ongiś wzięli Polskę słabiutką i drżącą na swoje bary, by po znojach i zwycięstwach oddać ją współobywatelom silną i pewną życia " - obcy, zdając sobie sprawę ze zbawiennych dla Europy skutków polskiego zwycięstwa, przede wszystkim w głośnych na cały świat książkach mówili o zwycięskim manewrze Piłsudskiego jako o " osiemnastej decydującej bitwie w dziejach całego świata " .

Traktat ryski - jak powiedzieliśmy - ustalał naszą granicę wschodnią. Jeszcze przed jego podpisaniem - na jesieni r.1919 - na mocy traktatu wersalskiego przyłączona została dzielnica poznańska, później nieco, w lutym r.1920 - dzielnica pomorska, wreszcie w czerwcu r.1922 - w wyniku plebiscytu - weszła w skład Rzeczypospolitej część Górnego Śląska . Piłsudski w tym okresie łączenia i scalania rozdartych dotąd ziem polskich nie ograniczał się do roli wodza, wyrąbującego mieczem granice państwa. W tym przełomowym, a jakże ciężkim, okresie dźwiga on na sobie ciężar olbrzymi obowiązku faktycznego wewnętrznego zespolenia różnych części Polski. Odbywa też w tym celu szereg podróży, odwiedzając poszczególne dzielnice. W przemówieniach publicznych, w odpowiedziach, udzielanych licznym delegacjom, w rozmowach z kierownikami poszczególnych odłamów myśli politycznej wskazuje na konieczność zgody narodowej i zapomnienia o osobistych porachunkach, na konieczność konsolidacji wysiłków i podporządkowania interesów partyjnych interesowi ogólnemu. Kilkakrotnie, a z żalem stwierdza, żeśmy się " podzielili na kilka rodzajów Polaków, że mówimy jednym polskim językiem, a inaczej słowo polskie rozumiemy"; często powtarza i podkreśla, że kraj nasz musi zrozumieć, iż wolność to " nie jest kaprys ", że wolność - to nie jest " mnie wszystko wolno, a drugiemu nic ", że wolność - " jeśli ma dać siłę - musi jednoczyć, musi łączyć, musi rękę sąsiadom i przeciwnikom podawać, musi umieć godzić sprzeczności, a nie przy swoim tylko się upierać ". Wzywa

też raz po raz do " ofiary dla siły całego narodu " - do robienia wzajemnych ustępstw, do rozsądnych kompromisów w dziedzinie przekonań i poglądów. Wymaga od wszystkich tego wysiłku, stwierdza, że my wszyscy zdobyć się nań musimy,- " jeśli chcemy zabezpieczyć następnym pokoleniom łatwe życie, jeśli chcemy obrócić tak daleko koło historii, aby wielka Rzeczpospolita Polska była największą potęgą nietylko wojenną, lecz także kulturalną na całym wschodzie ".

Ale - niestety - nie znajduje tu Piłsudski należytego zrozumienia i oddźwięku. Bo wraz ze zmartwychwstaniem Polski odrodziły się w niej wszystkie stare polskie narowy i nałogi, odżyło wszystko, cośmy w okresie niewoli uważali za śmiertelny grzech narodowy, co potępialiśmy i na co wskazywali, jako na źródła słabości i upadku dawnej Rzeczypospolitej. Teraz wracało to znów i objawiało się nietylko w stosunku do Głowy Państwa. Jak każdy wybrany w wolnej elekcji król w szlacheckiej Polsce, tak teraz Piłsudski, wybrany na Naczelnika jednogłośną uchwałą sejmu, staje się dla elektorów źródłem stałego niepokoju i podejrzeń, przedmiotem nieufności, niechęci, nawet zawiści. Wrzaski i krzyki szlachty, która w ubiegłych wiekach, nie rozumiejąc najczęściej problemów wielkiej polityki, nie wyczuwając nakazów chwili, a ulegając wpływom ambitnych i zaskorupiałych w sobkostwie magnatów, tylekrotnie paraliżowała czy wypaczała doniosłe myśli wielkich królów - Batorego zwłaszcza i Władysława IV - zmartwychstały teraz, z przeszłości wróciły już na samym początku naszego odrodzenia, a z biegiem czasu przybierały na sile. Zaciekłość i zaślepienie górowało nad rozsądkiem nawet w okresach najkrytyczniejszych. Obrona Lwowa, zdobycie Wilna, ofensywa na Kijów, odwrót wojsk pod Warszawę - wszystko to dostarczało powodów do prowadzenia gwałtownej, nie liczącej się z niczym, kampanii przeciwko Piłsudskiemu jako Naczelnikowi Państwa i Naczelnemu Wodzowi. Nawet uchwaloną w dniu 17. marca konstytucję - opracowano jakby staroszlacheckie pacta conventa nie pod kątem potrzeb państwowych i troski o państwo, lecz głównie pod kątem walki z Piłsudskim - i na wypadek, gdyby po okresie Naczelnikostwa zechciał zostać prezydentem Rzeczypospolitej. Z drugiej strony - " złota wolność " staroszlacheckiej Polski objawiała się teraz w postaci nietykalności posłów na sejm, których nie można było unieszkodliwić nawet w wypadkach najbardziej jaskrawej samowoli i krzyczących nadużyć. Miejsce staropolskich magnatów, którzy za ostatnich królów trzęśli krajem, nie liczyli się z potrzebami państwa, a wszystkie sprawy publiczne, a nawet i rację stanu ściągali pod swe nogi wielmożne, pod czerwone swoje buty - zajęli teraz wodzireje partyjni. Stosunek do spraw Polski wyrażał się jedynie w rywalizacji stronnictw i frakcji, w nieustannych walkach, targach i wzajemnych koncesjach. Zwyczaje te krzewiły się i kwitły w ciężkim okresie wojny z Rosją, potężniały, rozwijały, stawały się niemal prawem po zawarciu pokoju.

W listopadzie roku 1922 odbyły się wybory do nowego Sejmu i do Senatu. Na czoło zagadnień politycznych wysuwała się w związku z tym kwestia wyboru pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej. Rozpętała się w związku z tym walka stronnictw - nieodpowiedzialna ich agitacja szła w parze z krzyczącą demagogią, wywołując stan chorobliwego podniecenia w całym kraju. Stronnictwa, popierające politykę Piłsudskiego, wysunęły jego kandydaturę, Piłsudski jednak dał im odpowiedź odmowną, w długim przemówieniu uzasadniając swą decyzję.

Uważał mianowicie, że osoba jego - z właściwościami jego charakteru i z jego poglądami na państwo oraz na rolę prezydenta w państwie - nie pasuje do tych warunków, jakie narzuca konstytucja, w sposób najjaskrawszy ograniczająca władzę i kompetencje prezydenta; ponadto sądził, że może inny człowiek na naczelnym w kraju stanowisku nie będzie dla roznamiętnionych stronnictw politycznych stałym przedmiotem gwałtownych ataków i walki, tak niekorzystnej, a nawet tak zgubnej dla państwa. Wobec odmowy Piłsudskiego - a przy silnym sprzeciwie zwalczających go stronnictw - prezydentem Rzeczypospolitej wybrany został 9. grudnia 1922 jego przyjaciel - Gabriel Narutowicz . W pięć dni potem - 14 grudnia, odbyło się w Belwederze przekazanie władzy przez Naczelnika Państwa pierwszemu Prezydentowi Rzeczypospolitej. W dwa dni później jednak - 16. grudnia - prezydent Narutowicz padł od kuli mordercy, sfanatyzowanego nie liczącą się z niczym i nieodpowiedzialną agitacją stronnictw opozycyjnych .

Zabójstwo to bezprzykładną plamą padało na sumienie narodowe, nie znały bowiem dotąd dzieje polskie królobójstwa - wytwarzało też sytuację, wymagającą natychmiastowego opanowania i złamania nastrojów antypaństwowych, które do mordu tego doprowadziły. Pod tym hasłem powstał też nowy rząd - generała Sikorskiego. Po jego utworzeniu Piłsudski objął stanowisko Szefa Sztabu Generalnego, poświęcając się całkowicie pracy nad organizacją i wyszkoleniem wojska oraz nad przygotowaniem obronnym państwa. Praca ta trwała do czerwca r.1923, w tym bowiem czasie w wyniku targów partyjnych obalony został rząd Sikorskiego, do głosu zaś i władzy dochodzili ludzie, których Piłsudski uważał za moralnych sprawców zbrodni, popełnionej na prezydencie Narutowiczu.- Piłsudski z ludźmi tymi współpracować nie chciał i dlatego zażądał dymisji, w ten ostentacyjny sposób usuwając się od udziału w życiu publicznym.

Osiadłszy w podwarszawskim Sulejówku, oddał się tam pracy pisarskiej - i to z największą intensywnością. Praca ta szła w dwóch kierunkach. Od pierwszego niemal dnia, kiedy wycofanie się z urzędu umożliwiło mu publiczne mówienie o pracach przez siebie przeprowadzonych, zaczął on w licznych wykładach i pismach dawać analizę swoich prac i przeżyć, zarówno w Legionach, jak i na stanowisku Naczelnego Wodza i Naczelnika Państwa. " Nie chcę dopuścić - mówił w jednym z wykładów swoich w Wilnie -, by, gdy oczy zamknę, mego głosu przy tworzeniu mojej postaci brakowało - mego stwierdzenia własnej mojej pracy ." Mówi więc we Lwowie o obronie tego miasta w r. 1918 i o swojej w tym roli, w Wilnie daje szczegółową analizę swoich przeżyć jako Naczelnego Wodza w dobie wyprawy wileńskiej i jako Naczelnika Państwa w akcji politycznej, związanej ze sprawą Wilna. W roku 1924 pisze największą swoją książkę " Rok 1920 ", ponadto wykłada w Krakowie o swojej pracy w przełomowych dniach wyzwalania się Polski w listopadzie r.1918. Wreszcie - przez cały ten okres w licznych artykułach i wykładach mówi o swojej pracy wojennej w Legionach, przygotowuje do druku, przed kilku laty w twierdzy magdeburskiej spisane, " Moje pierwsze boje ", wraca też do studiów swych nad rokiem 1863, dając analizę tego okresu naszych dziejów w kilku wykładach w Warszawie i Wilnie .

Druga strona tej działalności pisarsko-publicystycznej wiązała się z wypadkami bieżącymi, których widownią stała się Polska w tym okresie. Przede wszystkim dużo czasu i pracy poświęca Piłsudski walce o zgodne z interesem państwa postawienie sprawy jego obrony oraz sprawy naczelnych władz wojskowych . Początkowo w wykładach, artykułach, broszurach stara się wyjaśnić publicznie powagę tego zagadnienia. Przez cały ten czas sprawa powrotu Piłsudskiego do roli czynnej w państwie i w wojsku była jednym z najważniejszych zagadnień publicznych; w roku 1925 osoba jego stała się przedmiotem bezpośrednich targów w łonie rządu i partii - i wtedy to wystąpił z szeregiem listów otwartych i wywiadów dziennikarskich w obronie swego stanowiska w sprawie zasad organizacji najwyższych władz wojskowych, a jednocześnie w obronie własnej godności.

Przez cały ten czas zresztą, mimo pobytu w cichym Sulejówku, nie przestawał Piłsudski być ani chwilę postacią centralną, na którą przy wszystkich przemianach, jakie Polska przez ten okres przechodziła, zwracały się oczy społeczeństwa . Z rządów skłóconych partyj i ambitnych jednostek wyrastało widmo katastrofy państwowej. Weszło już wówczas w zwyczaj, że każda decyzja państwowa była wynikiem umów partyjnych, kompromisu i interesów nie państwa, lecz stronnictw sejmowych. W tych warunkach upadek gospodarczy kraju postępował ze zdumiewającą szybkością, łamały się podstawy zdrowej pracy dla państwa i jakiegokolwiek planu jego rozwoju. Państwo przestało być kierowane, żyło z dnia na dzień, staczając się coraz szybciej w chaos, z którego dzieje narodów znają jedyne możliwe wyjście - przewrót. To przecięcie beznadziejnej już sytuacji państwa w sposób gwałtowny wziął na siebie Józef Piłsudski. W maju r.1926 - po ciężkiej walce wewnętrznej, w poczuciu i pod ciężarem odpowiedzialności dziejowej - postanowił zapobiec upadkowi państwa, wystąpił z bronią w ręku i siłą zmienił kierunek życia narodowego .

Tak tedy w wyniku przewrotu majowego wracał Piłsudski znów do czynnej roli w państwie. Wyrzekał się jednak przy tym - według własnych jego słów - " tak łatwej w okrzykach formy, jak dyktatura jednego człowieka "; zrobił to " z całą rozwagą i świadomą decyzją " pomimo, że ufał siłom własnym i swojej wewnętrznej wartości. Zrobił to dlatego, żeby - jak mówił - odzwyczajono się u nas w Polsce zwalać spokojnie wszystko na jednego człowieka, dając mu potem niechętną pomoc, bez dania codziennej solidnej pracy wielu ludzi - pracy, niezbędnej dla rozwoju państwa. Nie zechciał też przyjąć najwyższej w państwie godności, to też zwołane przez niego Zgromadzenie Narodowe wybrało na Prezydenta Rzeczypospolitej profesora Ignacego Mościckiego, z którym Piłsudski związany był od lat szczerą i głęboką przyjaźnią.

" Za całość granic i niepodległość państwa - mówił w tym czasie Marszałek - jestem odpowiedzialny przed tysiącami żołnierzy, poległych na mój rozkaz dla ich zdobycia. Dlatego w wypadku zagrożenia bytu Rzeczypospolitej będę jej bronił za wszelką cenę, przede wszystkim przed wrogiem zewnętrznym. Co do spraw wewnętrznych - to uważam, że Polacy powinni się sami nauczyć rządzić, gdyż nie jestem wieczny i nie podołam wszystkiemu". Zgodnie z tym, zachował dla siebie tylko tekę ministra spraw wojskowych i stanowisko Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych. Do innych dziedzin powoływał ludzi, do któ-